WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

MIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU
ZRZESZEŃ
MŁODYCH
PRAWNIKÓW
RZPLITEJ
POLSKIEJ

5
Rok II

TREŚĆ NUMERU:

CENA NUMERU 70 GROSZY

(W PRENUMERACIE 50 GROSZY).

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

Miesięcznik Związku Zrzeszeń
Młodych Prawników
Rzeczypospolitej Polskiej

Pod redakcją:

Zygmunta Kapitaniaka
i Jerzego Poznańskiego

Rok II. Warszawa, 15 maja 1936 r. Nr. 5 (8)

Z MYŚLI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

...Zechcieliście panowie wspomnieć o mojej pracy dla prawa i umocnienia jego znaczenia w Polsce. Wzrosłem w kraju, gdzie prawem było bezprawie, gdzie każdy człowiek nie mający skłonności do łapania ryb w mętnej wodzie, tęsknić musi do prawa, które stoi nad wolą, samowolą lub kaprysem człowieka. Następnie los kazał mi być żołnierzem, a żołnierza wielkie zjawisko wojny wychowuje nie w prawie, a w samowoli i gwałcie. W tych samych warunkach, co ja, rosło i wychowywało się obecne pokolenie polskie, w którem Opatrzność i złe czy dobre moje losy wyznaczyły mnie na przedstawiciela najwyższej władzy. Pierwszem mojem postanowieniem było szukanie prawa i umacnianie poczucia jego w całym narodzie. Jak widzę, praca ta odbywa się w trudnych bardzo warunkach i nie jest do załatwienia w szybkiem tempie. Rozmaitość pojęć prawnych, demoralizacja wniesiona przez wojnę, przyzwyczajenie do samowoli, nieraz nieświadome jej szukanie, oto przeszkody, stojące tej pracy na drodze. Objektywnie myśląc, nie mogę powiedzieć, że moje skromne usiłowania dały dotychczas wielkie, a tak pożądane wyniki, pomimo, że zawsze starałem się podtrzymać i nadać moc prawu, czy to kiedy ono przewodzi życiu i je reguluje, czy to, kiedy łagodzi bóle i cierpienia, czy to wreszcie, gdy jest lex dura sed lex.

Z przemówienia na Uniwersytecie Jagiellońskim po odebraniu dyplomu doktora praw honoris causa. 29 kwietnia 1921 r.

Przed Zjazdem w Wilnie

Od chwili odzyskania niepodległości Polski, stan prawniczy, był i jest jednym z najsłabiej zorganizowanych zawodów. Prawnicy polscy, rozproszeni w dziesiątkach stowarzyszeń, nieraz nawet zwalczających się nawzajem, nie potrafili stworzyć silnej organizacji, któraby łączyła ogół prawnictwa w jedną całość, reprezentowała jego interesy wobec władz państwowych i społeczeństwa, kierowała działalnością rozproszonych po całej Rzplitej stowarzyszeń prawniczych, a przedewszystkiem dążyła do podniesienia zarówno poziomu naukowego jak i stanowiska społecznego rzesz prawniczych.

Młode pokolenie prawnicze, wychowane w uniwersytetach Polski Niepodległej, zdaje sobie sprawę z tej sytuacji, docenia wagę położenia w jakiem znajduje się dzisiaj starsze społeczeństwo prawnicze. Konsekwentnie, chociaż powoli (ze względu na skromny zasób posiadanych środków), krok za krokiem, dąży od szeregu lat przedewszystkiem do połączenia wspólnemi więzami wszystkich młodych prawników, a w przyszłości do konsolidacji organizacyjnej całego prawnictwa polskiego.

W r. 1923 powstał Związek Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P., stanowiący organizację o charakterze korporacyjnym, grupującą ogół polskiej młodzieży prawniczej, odbywającej praktyczne przygotowanie do stanowisk w sądownictwie i adwokaturze. Siedzibą Związku była Warszawa. — Związek założyły 3 Zrzeszenia, jednakże liczba ich wzrastała z każdym rokiem i w r. 1934 do Związku należało już 10 Zrzeszeń, grupujących łącznie około 2.000 aplikantów sądowych, adwokackich, oraz asesorów sądowych.

Jednakże wzrastająca wciąż liczba członków Zrzeszeń, rozbudowa aparatu organizacyjnego Związku, ciężkie warunki bytu młodego pokolenia prawniczego stworzyły konieczność rozszerzenia ram tej organizacji. — Dzień 4 grudnia 1935 r. stanowić będzie niewątpliwie datę przełomową w dziejach młodego prawnictwa polskiego. W dniu tym bowiem na Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe Delegatów Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P. uchwalono przekształcić Związek z organizacji aplikanckiej na ogólny Z w i ą z e k Z r z e s z e ń M ł o d y c h P r a w n i k ó w R z e c z y p o s p o l i t e j P o l s k i e j.

Związek dąży do tego, aby stać się rzeczywistą reprezentacją całego młodego prawnictwa polskiego, do objęcia swym zasięgiem nowych Zrzeszeń skupiających młodych prawników, zatrudnionych w administracji państwowej, samorządowej, oraz w licznych instytucjach prawa publicznego. Wreszcie pragnie Związek Zrzeszeń zjednoczyć asesorów i aplikantów notarjalnych z całego Państwa, rozproszonych dotychczas i pozbawionych korzyści, wynikających z istnienia korporacji zawodowych.

W dniu 15 maja 1936 r. do Związku należy 17 Zrzeszeń jednoczących przeszło 4.000 młodych prawników z całej Rzeczypospolitej.

Stworzywszy realne podstawy dla szerszej działalności naukowej, samopomocowej i organizacyjnej, nie zrywa jednak Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. kontaktu ze starszem społeczeństwem. Przeciwnie, zawsze dąży i dążyć będzie do jaknajściślejszego porozumienia z przedstawicielami sądownictwa, adwokatury, notarjatu, administracji, nauki i praktyki żywiąc

niepłonną nadzieję, że postulaty reprezentowanego przezeń młodego pokolenia prawniczego znajdą jaknajserdeczniejszy oddźwięk i poparcie. Ogół społeczeństwa musi sobie jasno zdawać sprawę z tego, że w niedługiej przyszłości, to młode dzisiejsze pokolenie obejmie ster nawy państwa, zastępując na opróżnionych posterunkach, zasłużonych, lecz pragnących należnego wypoczynku obecnych kierowników Narodu.

Odgraniczając się od wszelkiej działalności politycznej pragnie Związek Zrzeszeń stworzyć jedną wielką silną korporację zawodową, wiążącą wszystkich swych członków w potężną całość, a stanowiącą zręby przyszłego jednolitego polskiego ruchu prawniczego.

DR. LUDWIK BAR

Między sądownictwem a administracją

(Orzecznictwo karno-administracyjne)

W sprawie teorji o podziale władz

Montesquieu, głosząc teorję o trzech oddzielnych, zrównanych ze sobą co do stanowiska władz, (puissance législative, puissance exécutrice, puissance de juger) które choć posiadają pewne punkty styczne to jednak są od siebie niezależne, pozostawił na boku zagadnienie jedności państwa i stosunku poszczególnych władz do tej jedności.[1]).

Wysuwał postulat polityczny takiego zorganizowania władz państwowych, ażeby obywatel miał zabezpieczoną wolność, czyli był ochroniony przed nadużyciami władzy państwowej[2]). Spodziewał się bowiem, że właściwy podział stworzy równowagę władz i możliwość wzajemnego ich oddziaływania na siebie, w kierunku powstrzymywania przed nadużyciami („que... le pouvoir arrête le pouvoir").

Nie wdając się w głębsze rozważania nad tem co za Knust'em stwierdza Jellinek[3]), że teorja Montesquieu'ego wywarła największy wpływ na ukształtowanie się ustroju władz w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz, że we Francji i wogóle w kontynentalnej Europie postulaty Montesqueu'ego ustąpiły w znacznym stopniu, hasłom głoszonym przez Rousseau, przechodzimy do jej znaczenia prawno-państwowego[4]). Zdaniem Kalesena[5]), który państwo pojmuje, jako porządek prawny, podział władz nie posiada uzasadnienia. Istnieje bowiem jeden porządek prawny, zaś obowiązywanie tego porządku, to jest właśnie kwestja władzy państwowej, niedającej się podzielić.[6]).

Zagadnienie jedności państwa i stosunku poszczególnych władz do tej jedności, czem nie zajął się Monstesquieu, być

---

[1]) Jerzy Jellinnek — Ogólna nauka o państwie — Warszawa 1924 — str 359.

[2]) „Une constitution peut être telle que personne ne sera contraint de faire les choses auxquelles la loi ne l'oblige pas, et a' ne point faire celles que la loi lui permet".

[3]) Walter Jellinek: Verwaltungsrecht — Berlin 1928 — str. 7.

[4]) Hans Kelsen. Allgemeine Staatslehre — Berlin 1924, str. 255.

[5]) j. w. str. 143. „Der Staat ist eben nicht die sicht — und greifbaren, raumfüllenden Menschen, sondern nur ein System von Normen, die menschliches Verhalten zum Inhalt haben".

[6]) j. w. str. 229: „der Gedanke einer Teilung dieser Geltung (einer Rechtsordung) aber ein Ungedanke ist...".

może i z tej przyczyny, że osłabiłoby to jego postulaty polityczne, które wszakże miał na celu, nie zaś rozważania teoretyczno-prawne — tak oświetla Kelsen.

Jak zresztą niecelowe są wysiłki przeprowadzenia logicznego podziału wskazuje Kelsen[7]), na inną teorję, która dzieli władzę państwową nie na trzy, ale na pięć władz, to znowu dowiadujemy się u Merkla[8]) o uzupełnieniu teorji Monstaquieu'ego przez dodanie czwartej władzy „rządzenia".

Tradycyjną teorję o trzech władzach, czy też funkcjach państwowych, sprowadza Kelsen, do procesu wytwarzania prawa.

Wreszcie sięgając do polskiego ustawodawstwa zasadniczego, czyli konstytucyjnego, znajdujemy w niem znamienny przyczynek, co do zbieżności nauki o podziale władz z prawem pozytywnem. Chodzi o poniżej zestawione normy konstytucyjne: „Władza zwierzchnia w Rzeczpospolitej Polskiej należy do Narodu. Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe sądy." (art. 2. konst. z 21 marca 1921 r.).

„Na czele Państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej. W Jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa. art. 2. ust. (1) i (4)." i „Organami Państwa, pozostającemi pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej są: Rząd, Sejm, Senat, Siły Zbrojne, Sądy, Kontrola Państwowa". (art. 3. ust. (1).)— Konstytucji z dnia 23 kwietnia 1935 r.

O pojęcie administracji.

Administracja, publiczna badana w świetle nauk prawnych, przedstawia się nam jako ściśle związana z prawem i wyrastająca z podłoża prawnego[10]). Na drodze rozważań prawnych szukać więc trzeba pojęcia administracji.

Określenie co to jest administracja, czyli wskazanie specyficznych cech tego odcinka działalności organów władzy państwowej, który nazywamy administracją, oprócz trudności zasadniczych, z któremi zetknęliśmy się na wstępie, rozważając sprawę podziału władz, napotyka na dodatkowe wyjątkowe trudności, z uwagi na bardzo różnorodny charakter tych czynności władzy państwowej, które chcielibyśmy objąć mianem administracji. Określenie bowiem co to jest administracja, jest nieporównanie trudniejsze od ustalenia pojęć ustawodawstwa, lub sądownictwa. Dla ilustracji warto wspomnieć o następującym przykładzie, który spotykamy u Jellinka: Burmistrz wydaje zarządzenie policyjne, którem ustala, że ule muszą się znajdować w odległości conajmniej 50 m. od drogi publicznej. Osoba A, przechodząc drogą koło pasieki osoby B, zostaje ukąszona przez pszczołę. Okazuje się, że ule były umieszczone w odległości zaledwie 20 m. od drogi, ale właściciel pasieki (B) twierdzi, że droga ma charakter jego prywatnej własności. Wskutek tego przypadku burmistrz: 1) orzeka, że droga ma charakter publiczny; 2) wymierza właścicielowi pasieki karę, za naruszenie zarządzenia; 3) na skutek skargi osoby A, zasądza jej odszkodowanie; 4) poleca przesunąć ule na odległość 50 m. — W świetle tego przykładu, burmistrz występuje jako władza prawodawcza, admi-

[7]) j. w. str. 230: 1) Policja, czyli administracja wewnętrzna; 2) administracja skarbowa; 3) sądownictwo; 4) wojna; 5) kompetencje zagraniczne.

[8]) Adolf Merkl. — Allgemeines Verwaltungsrecht — Wien und Berlin 1927. str. 54. „ein viertes Bereich staatlicher Tätigkeit Regierung".

[9]) j. w. str. 249.

[10]) Merkl — j. w. Str. V.

nistracyjna i sądowa, wydawał bowiem zarządzenie policyjne, orzekł o charakterze drogi i rozkazał przesunąć ule oraz wymierzył winowajcy karę.

Mając ten jeden przykład w pamięci, mamy w nim zarazem symbol trudności stojących na drodze do odnalezienia pojęcia administracji i właściwego określenia.

Pragnąc, choćby w skrócie, podążyć śladami dociekań teoretycznych nad pojęciem administracji, przyjmujemy, że przez administrację, w najszerszem tego słowa znaczeniu rozumiemy planową działalność ludzką, zmierzając do osiągnięcia wytkniętego celu. Wydawałoby się, że w takim razie, kiedy mowa o administracji państwowej, możnaby ją określić jako zorganizowaną działalność państwa, zmierzającą do urzeczywistnienia celów państwowych.[11]). Analogja ta nie da się jednak zastosować, gdyż nie daje nam odpowiedzi, o którą nam chodzi. Takie bowiem określenie obejmuje całość działalności państwa, a więc wszystkich jego organów, albowiem zarówno władza ustawodawcza, jak i sądownictwo również zmierzają do osiągnięcia celów państwowych.

Nieudane próby skonstruowania pojęcia administracji w formie pozytywnej, z których np. Merkl[12]) wspomina Stein'a i Rosin'a, skierowały teoretyków na drogę poszukiwania definicji negatywnej.

W ujęciu Ottona Mayera[18]), którego wspomnieć wypada na wstępie, administracja przedstawia się jako działalność państwa, która poza sądownictwem i ustawodostwem zmierza do osiągnięcia celów państwowych. Wprawdzie w swojem określeniu stawia on niejako z jednej strony ustawodawstwo, a z drugiej obok niego sądownictwo i administrację, jednakże w istocie określenie, które on wnosi do nauki, jest określeniem negatywnem.

W tym samym duchu konstruowano dalsze definicje administracji, różniące się niekiedy jedynie grą słów. I tak czy to weźmiemy określenie Sarwey'a[14]), według którego, administracja to działalność państwowa, poza ustawodawstwem i sądownictwem, która zmierza do urzeczywistnienia interesu publicznego,

czy zatrzymamy się nad sformułowaniem G. Jellinna[15]), który administracją zwie wszystkie czynności państwowe, pozostające po wyłączeniu sądownictwa i ustawodawstwa, czy W. Jellinka[16]), lub Fleinera[17]), zawsze spotykamy się z pojęciem administracji, przedstawiającej się jako wynik, możnaby powiedzieć, działania matematycznego. Bo oto pojęcie to uzyskuje się przez odjęcie od sumy, którą stanowi pełnia władzy państwowej—dwu odjemników, ustawodawstwa i sądownictwa. Pozostała różnica tego działania — to administracja[18]).

Nawet tak negatywnie skonstruowane określenie przedstawiałoby dużą wartość, gdyby te dwa elementy, na którem się opiera, były ściśle ustalone. A więc, gdybyśmy posiadali ścisłą definicję ustawodawstwa i sądownictwa, również ściślej przedstawiałoby się określenie administracji. Jednakże, jak wiemy, te też nie są ściśle sprecyzowane. Skutek tego taki, że pojęcie administracji, oparte na chwiejnych określe-

---

[11]) Adolf Merkl — j. w. str. 2.

[12]) j. w. Str. 3 i n.: Administrację określają: Lorenz Stein „die organische Tätigkeit des Staates in der Welt der wirklichen Dinge". Heinrich Rosin „Fortgesetzte, planmässige Tätigkeit" des Staates zur Erfüllung jener Aufgaben, „deren Verwirklichung sein Lebensprinzip bildet".

[13]) Verwaltungsreicht — I Stuflage. I Bd Str. 13: „Verwaltung ist Tätigkeit des Staates zur Verwirklichung einer zwecke unter seiner Rechtsordnung ausserhalt Justir".

[14]) Merkl — j. w. str. 4.

[15]) Allgemeine Staatslehre—1923, str. 612 i in

[16]) j. w. str. 5.

[17]) Institutionen des heutschen Verwaltungsrecht — 1919 — Str. 4.

[18]) Merkl — j. w. str. 4.

niach ustawodawstwa i sądownictwa—jest oczywiście jeszcze chwiejniejsze od dwu pozostałych. Stwierdzając to Merkl[19], wskazuje tem samem, że nie udaje się dojść do ścisłego naukowego wydzielenia z działalności państwowej osobnej gałęzi, zwanej administracją. Skoro bowiem nieuzasadnioną jest, w świetle nauki prawa, teorja podziału władz, nie znajdzie też uzasadnienia odgraniczanie i określanie „poszczególnych władz".

Pozostało prawo pozytywne, określające co konkretnie należy do sądu, co do władz ustawodawczych, a co do zakresu pozostałych organów władzy państwowej. Schodząc na tę płaszczyznę Walter Jellinek[20]) nazwał administrację, działaniem władz administracyjnych.

Administracja a sądownictwo.

Zestawienie administracji i sądownictwa i rozglądnięcie się za ich cechami specyficznemi, a zatem różnicami, lub podobieństwami, uzupełni dotychczasowe rozważania i uwypukli stopień słuszności, wynikających z nich konkluzyj.

Dla ułatwienia sobie zadania uczynimy następujące uproszczenie. Działalność państwowa w zakresie, który bywa nazywany administracją, pojawia się przez podejmowanie bezpośrednich zadań, bądź też przymuszanie obywatela do ich wykonania. Weźmy dla przykładu dział zdrowia. Oto raz Państwo samo zakłada i prowadzi szpital, to znowu nakłada na obywateli obowiązek np. zachowania czystości w miejscach publicznych. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z t. zw. administracją bezpośrednią, albo niezwierzchniczą, w drugim zaś chodzi o administrację pośrednią, czyli zwierzchniczą, w zakresie której państwo posługuje się przymusem[20]). Otóż porównanie i zestawienie z sądownictwem, przeprowadzimy tylko w zakresie administracji zwierzchniczej, z którą wiąże się stosowanie przymusu.

Po tem założeniu zwrócimy uwagę przynajmniej na najbardziej charakterystyczne poglądy, dotyczące różnic między sądownictwem, a administracją:

1) **Prawo celem, czy środkiem.**

Dla sądownictwa jest prawo celem, zaś dla administracji tylko określeniem zakresu działania, oto co wynika ze stanowiska, które zajął Stahl[22]). Odpowiedź w tej sprawie znajdujemy u Merkla[23]). Wynika z niej najwyraźniej, że zarówno sąd, jak i administracja, mają na celu urzeczywistnienie prawa, które zarówno dla sądu, jak i administracji, jest tylko środkiem do osiągania społecznych celów.

2) **Na podstawach prawa i w ramach prawa.**

Sądownictwo orzeka na podstawie prawa, a administracja działa w ramach prawa[24]), czyli innemi słowy, treść działania

---

[19]) j. w. str. 5: „ein Begriff, der auf eine Mehrzahl solch schwankender Begriffe gegründet ist, schwankt mehr als jeder einzelne dieser zur Begriffbestimmung verwendeten Begriffe".

[20]) j. w, str. 13: „ist Verwaltung soviel wie Tätigkeit der Verwaltungsbehörden".

[21]) Kelsen — Justiz und Verwaltung — Wien. 1929, str. 22. Walter Jellinek — j. w. Str. 20 i n. rozważa to zagadnienie w rozdziale „Hoheitliche und nicht — hoheitliche Verwaltung". W tej samej sprawie por. Kelsen — Allgemeine Staatslehre — Berlin 1925, str. 238 i n.

[22]) Friedrich Julius Stahl — Philosophie des Rechtes — 1878 — str. 609.

W. Jellinek — j. w. str. 38: „für die Justiz sei das Recht ziel, für. die Verwaltund Schranke".

[23]) j. w. str. 26: „sie (Verwaltung und Justiz) den gleichen Zweck der Rechtsverwirklichung haben, das anderemal, dass sie rechtsfremden individuellen oder sozialhen Zwecken dienen für die das Recht, und zwar Justizrecht ebenso wie das Verwaltungsrecht, nur Mittel ist".

[24]) Otto Gierke — Die Grundbegriffe des Staatsrechts und die neuesten Staatsrechtstheorien. str. 186: „Gesetzgebung und Rechtsprechung gegenüber... die beiden das Recht zum Inhalt haben, während für die Verwaltung das Recht nur eine Schranke ist".

sądownictwa jest prawem a dla administracji prawo jest tylko granicą. Takie postawienie sprawy nie uwzględnia tych okoliczności, że podstawę zarówno dla sądownictwa, jak i administracji, stanowią ustawy i rozporządzenia, że wreszcie każda działalność administracji, jako działalność państwa, może się pojawiać jedynie w formie norm i aktów prawnych[25]). Wreszcie przeciwstawienie określeń „na podstawach" i „ramach" nie wykazuje różnic istotnych, a jedynie terminologiczne[26]).

3) Swobodna ocena i związanie przepisami.

Administracja działa na podstawie swobodnej oceny, sąd zaś jest ściśle związany normą. Kiedy mowa o swobodnej ocenie, trzeba sobie uprzytomnić, że nie jest ona wyłączną właściwością administracji, służy bowiem również sędziemu. Dla przykładu, jak to może wyglądać w praktyce, dość wspomnieć, że na podstawie § 1 k. szwajc. sędzia orzeka, nawet wtedy gdy niema normy. W przeciwstawieniu zaś do tego zanalizujemy w jakim np. zakresie swobodne uznanie służy urzędnikowi skarbowemu, przy wymierzaniu podatku. Swobodne uznanie nie jest zatem cechą wyłączną administracji[27]) i nie może jej odgraniczać od sądownictwa. Może tu być jedynie o tem mowa, że admnistracja korzysta ilościowo więcej z swobodnego uznania niż sądownictwo, ale wszakże to nie może stanowić elementu odgraniczenia sądownictwa i administracji. Zagadnienie to Kelsen[28]) rozpatruje w płaszczyźnie wytwarzania na poszczególnych stopniach norm prawnych i mówi o swobodnej ocenie ustawodawcy, sędziego karnego i administracji. Tę ostatnią umieszcza, co do tak pojętego zakresu swobodnego uznania, między ustawodawcą a sędzią karnym. Stwierdza on, że chodzi tu o różnice quantatywne, a nie qualitatywne.

4) Niezawisłość sądu i zależność administracji.

Sądownictwo posiada niezawisłość, podczas gdy administracja jest zależną. Równorzędności, która jest właściwością organów sądownictwa, przeciwstawia się podporządkowanie i hierachiczną zależność, stanowiące założenia organizacyjne adminstracji[29]). Ale skoro o tego rodzaju różnicach mówimy, schodzimy na płaszczyznę techniczno-organizacyjną[30]). Zaprzestajemy poszukiwania różnicy między sądownictwem a administracją w treści, a skierowujemy się na drogę dociekań, jakie zachodzą różnice organizacyjno-strukturalne.

Pod względem struktury istnieją rzeczywiście poważne różnice między organami sądowemi a administracyjnemi, a co się z tem łączy, różny jest również i tryb ich działania.

Oto gdzie tkwi główne źródło, z którego wywodzi[31]) się różnice między sądownictwem a administracją.

Tak, różnice zarysowują się rzeczywiście, nie trzeba się niemi jednak zbytnio

---

[25]) Kelsen — j. w. str. 237.

[26]) Merkl — j. w. str. 30.

[27]) Merkl — j. w. str. 144: Ist die Gerichtsbarkeit gleich der Verwaltung Konkretisierung der abstrakten Gesetzrechtsnormen, dann gibt sie dem Ermessen ebenso Raum wie die Verwaltung".

[28]) Justiz und Verwaltung — Wien 1929 — str. 17: „Es muss vergebliche Mühe bleiben zwischen diesen Fällen, qualitative Differenzen festzustellen, wo nur quantitative bestehen".

[29]) Merkl j. w. str. 37: „Die Justizorganisation ist ein durch koordination gekennceichneter Organkomplex, die Verwaltungsorganisation eine durch Subordination gekennzeichnete organhierarchie".

[30]) Kelsen — Allgemeine Staatslehre — Str. 238: „Der Unterschied zur Rechtsprechung ist zunächts lediglich eine organisationstelnische Differenz. Unabhängiges Gericht im einen, abhängige Verwastungsbehörde im anderen Fall".

[31]) Merkl — j. w. str. 38: „der Angelpunkt zum Verständuis des Dualismus von Gerichtsbarkeit und Verwaltung".

sugerować i utrudniać objektywnego spojrzenia. A objektywne spojrzenie nam wskazuje względność tych różnic. Bo oto, z jednej strony, gdy mowa o niezawisłości sądownictwa, trzeba pamiętać, że przy określeniu państwa, jako porządku prawnego, nie może być mowy o bezwzględnej niezawisłości[32]) sądownictwa do organizacji państwowej. Jeżeli zaś chodzi o „drugą stronę", czyli administracje, czyż można nie wskazać na samorząd, który jest częścią administracji zwierzchniczej, ale wszakże nie jest zorganizowany na zasadzie hierachicznej zależności. A więc i ta różnica, która wydała się być tak uzasadnioną, po tych ostatnich przyczynkach, traci na ostrości.

Zdaniem Kelsena[33]), ten podział należy sobie tłumaczyć historycznie. Państwo prymitywne, jako porządek prawny, ograniczało stosowanie aktów przymusu do sankcji karnej, wobec własnych obywateli i wojny z nieprzyjacielem. Sądzenie zatem już w tym okresie wyraźniej się zaznacza, co oczywiście nie pozostaje bez wpływu na kształtowanie się organów, przeznaczonych do sądzenia. Inaczej rozwijała się funkcja administracyjna państwa. Mianowicie, skoro państwo nie chce poprzestać na prowadzeniu wojny, karaniu złodziei i bandytów i zaczyna troszczyć się o oświatę, zdrowie i t. p. — powstaje prawo administracyjne i administracja. Odrębne drogi rozwoju sądownictwa i administracji stały się dogodnem podłożem do dopatrywania się i formułowania różnic. Sprzyja temu także wadliwe określenie wzajemnego stosunku prawa i państwa[34]).

---

[32]) Merkl — j. w. str. 39: „Eine Absolute Unabhängigkeit ist in der Staatsorganisation, im Rechtssystem undenkbar, jede Ordnung bedingt und bedeutet ein Eingeordnetsein, das ist eine Abhängigkeit".

[33]) j. w. str. 238 i str. 247. W tej samej. kwestji w „Justiz und Verwaltung" — str. 2,

[34]) Kelsen j. w. str. 1.

W istocie rzeczy zarówno sądownictwo, jak i administracja są stosowaniem prawa[35]). Ponieważ nie znajdujemy dostatecznych elementów odróżnienia i odgraniczenia ich zakresów, czyli w płaszczyźnie treści, rozróżnienie tych dwu dziedzin opieramy na prawie pozytywnem, nazywając sądownictwem czy administracją, zależnie od kompetencji, wskazanej normą obowiązującą[36]).Poprostu zakres działania organów, zwanych w prawie pozytywnem sądami— zwie się sądownictwem, a należący do organów administracyjnych — administracją.

Przy tego rodzaju kryterjum rozgraniczenia to samo, zależnie od zmiany prawa pozytywnego, może raz należeć do sądownictwa to znowu do administracji[37]). Staje się to dla badania teoretycznego argumentem przeciw zasadności rozgraniczenia.

A rozwój procesu administracyjnego, w oparciu o wzór procedury sądowej, czyż nie wskazuje na upodobnienie się administracyjnego trybu wytwarzania indywidualnej normy do wyrokowania sądowego.

Tak więc w braku materjalnego kryterjum podziału na sądownictwo i administrację, pozostaje nam tylko kryterjum formalno - prawne, czyli kompentencyjne, zawarte w prawie pozytywnem[38]).

d. c. n.

---

[35]) Kelsen — j. w. str. 15.

Czesław Znamierowski — Prolegomena do nauki o państwie — Warszawa 1930. Str. 37: „Stwierdzanie wyraźne normy szczegółowej na podstawie tego, że obowiązuje norma ogólna, praktykuje się stale w czynnościach administracyjnych i w orzekaniu sądowem: funkcje te bowiem polegają właśnie na wyodrębnianiu normy szczegółowej w zastosowaniu do przypadków konkretnych, indywidualnych".

[36]) Kelsen — Allgemeine Statslehre — str. 260; „Różnica polega tylko na tem, że jedne przez sądowe", a drugie przez „niesądowe władze są stosowane".

Merkl — j. w. Str 33.

[37]) W. Jellinek — j. w. str. 5.

[38]) Merkl — j. w. str. 35.

JERZY POZNAŃSKI

Cudzołóstwo, jako przyczyna rozwiązania małżeństwa

I.

Z punktu widzenia ściśle teoretycznego można rozklasyfikować przyczyny rozwo= du rozmaicie. Przedewszystkiem można je podzielić na dwie grupy, z których do pierwszej zaliczymy przyczyny przewidzia= ne pod tą lub inną nazwą przez wszystkie prawa (cudzołóstwo, nastawanie na życie współmałżonka, skazanie na karę hańbią= cą, opuszczenie rodziny, zniewaga, srogie obchodzenie się z małżonkiem, gwałtowne postępowanie), zaś do drugiej, przyczyny znane tylko poszczególnym ustawom (cho= roba umysłowa, choroby zaraźliwe, nie= płodność, życie hańbiące, zmuszanie żony do nierządu, zmiana wyznania, niezgodność charakterów, odmowa spełniania obowiąz= ków małżeńskich). Podział powyższy prze= prowadza w swej rozprawie **Roguin**. Inny podział przyjmuje za punkt wyjścia swych rozważań moment winy, wprowadzając rozgraniczenie pomiędzy przyczynami roz= wodu będącemi całkowicie od woli stron zależnemi, a przyczynami, od tej woli mał= żonków niezależnemi. Wreszcie spotykamy podział na przyczyny ujawnione oraz nie= ujawnione, znany Kodeksowi Napoleona, Szwajcarskiemu oraz projektowi Komisji Kodyfikacyjnej.

Kodeks Napoleona, w redakcji pier= wotnej, przewidywał dwa rodzaje rozwo= du: z przyczyn określonych i z wzajemne= go zezwolenia. Kodeks obecnie obowiązu= jący dozwala jedynie na rozwód z czterech przyczyn ściśle określonych: cudzołóstwa, gwałtu i srogiego obejścia się oraz skazania współmałżonka na karę hańbiącą. Doda= my, że cudzołóstwo oraz skazanie zaliczyć należy do t. zw. przyczyn stanowczych, gdyż po ich stwierdzeniu, sąd obowiązany jest udzielić stronie niewinnej rozwodu; orzeczenie rozwodu, nawet po udowodnie= niu pozostałych, pozostawione jest jeszcze swobodnemu uznaniu Trybunału. Wszyst= kie powyższe przyczyny posiadają nastę= pujące cechy wspólne: **(Baudry = Lacanti= nerie t. IV)**: mogą być wysuwane jedynie przez małżonka niewinnego, mają charak= ter ściśle osobisty, wywołują one jednakie konsekwencje w dziedzinie praw osobi= stych i majątkowych małżeńskich oraz stwarzają przypuszczenie o świadomości i poczytalności sprawcy (**wyroki z 5. VIII. 1890 i 31. XII. 1889. Dalloz. 91.1.365 oraz 91.2.280**).

Prawo niemieckie dopuszcza rozwód z przyczyn bezwzględnych (absolutnych) oraz względnych, do pierwszych zaliczając przyczyny pociągające wrazie udowodnie= nienia, rozwiązanie małżeństwa, bez po= trzeby ustalania zarazem faktu niemożliwie= nia dalszego pożycia małżeńskiego. (Za= znaczyć należy, że projekt polski Kom. Ko= dyfikacyjnej zajmuje odmienne stanowi= sko w tej materji w art. 58). Przyczynami względnemi w rozumieniu prawa niemiec= kiego będzie: poważne naruszenie przez jedną ze stron obowiązków wynikających z małeństwa, a w konsekwencji po= wstanie takiego stanu pomiędzy małżonka= mi, by od współmałżonka nie można było wymagać dalszego pozostawiania w związ= ku. (§ 1568). Przykładowo przytacza tu B. G. B. — ciężką zniewagę. Omawiając przyczyny bezwzględne rozwodu B. G. B. staje również na domniemaniu winy. Cudzołóstwo, nastawanie na życie współ= małżonka, przestępstwo, oto przyczy= ny przewidziane w 1565 G. B. G., a pokrywające się z odpowiedniemi przepi=

sami Kodeksu francuskiego. Nieznana prawu francuskiego przyczyna — złośliwe opuszczenie współmałżonka (§ 1567 B.G.B.) —również oparta jest na zasadzie winy strony a dodamy, że obecnie poprzez orzecznictwo uzyskała sobie ona i we Francji prawo obywatelstwa. Jedynem odstępstwem Kodeksu Niemieckiego od zasady winy jest dopuszczenie rozwiązania małżeństwa z powodu choroby umysłowej, trwającej przynajmniej przez 3 lata oraz nie rokującej nadziei poprawy (§ 1569), Prawo o Małżeństwie z r. 1836, obowiązujące na terenie b. Kongresówki, również jako regułę przyjmuje motyw winy jednego z małżonków lub też obydwuch, a wyjątek od tej reguły zawiera art. 146 p. 3, 5, 6, (niezawiniona nieobecność, choroba nieuleczalna, pomięszanie zmysłów). Pozostałemi przyczynami opartemi na powyższej zasadzie winy są: cudzołóstwo, złośliwe opuszczenie, życie rozwiązłe, postępowanie gwałtowne i wzniecające obawę o życie małżonka, udowodniony sądownie zamiar pozbawienia współmałżonka honoru, wolności, urzędu lub rzemiosła oraz przestępstwo.

Prawo austrjackie jest klasycznym przykładem obrazującym doniosłość wpływu winy małżonków na rozwiązanie małżeństwa, gdyż po za rozwodem z powodu „nieprzezwyciężonego wstrętu" wszystkie pozostałe przyczyny: cudzołóstwo, przestępstwo, opuszczenie, nastawanie na życie lub zdrowie, oraz pokrzywdzenie na ciele, stwarzają domniemanie winy tego na czyją niekorzyść wyrok został wydany.

Prawo szwajcarskie z r. 1907 wyraźnie stoi na gruncie winy strony. Idzie przytem dalej niż wszystkie dotychczasowe ustawodawstwa i żąda ustalenia tej winy nawet z powodu rozwodu z przyczyn nieoznaczonych. Powód wszczynając sprawę rozwodową musi dowieść, że pozwany postępowaniem swoim poważnie naruszył węzeł małżeński, oraz, że wskutek powyższego postępowania jego, dalsze pożycie małżeńskie stało się niemożliwe. Kodeks nie przytacza konkretnych faktów mogących stanowić dowód tego rozluźnienia spoistości małżeństwa, pozostawiając ocenę ich swobodnej ocenie sądów. W doktrynie podawane są przykładowo pewne przyczyny, sąd jednak zawsze może, lecz nie musi, uznać przyczyn tych za wystarczający powód rozwodu, nie skrępowany w tym względzie przez ustawodawcę żadnemi szrankami prawnemi **(V. Rossel i F. M. Mentha. Manuel du droit civil suisse. T. I).**

Projekt Kom. Kodyfikacyjnej uwzględniający częściowo winę przy rozwiązaniu małżeństwa, przewiduje jako etap pierwszy prowadzący do rozwodu - separację (rozłączenie małżonków), odróżniając przytem rozłączenie z ujawnionych powodów oraz rozłączenie z powodów nieujawnionych.

Rozłączenie z przyczyn ujawnionych następuje na żądanie jednego z małżonków, o ile wzgląd na dobro małoletnich dzieci nie stoi na przeszkodzie, oraz stwierdzony zostanie trwały rozkład pożycia małżonków. Powody, uprawniające do postawienia wniosku, a zarazem świadczące o rozkładzie pożycia i stwarzające domniemanie winy, są następujące: cudzołóstwo, nastawanie na życie współmałżonka, opuszczenie, skazanie na karę pozbawienia wolności powyżej 5 lat lub popełnienie przestępstwa hańbiącego, prowadzenie życia rozwiązłego lub nakłanianie współmałżonka albo dzieci do życia niemoralnego, zajęcie hańbiące, pijaństwo, lub narkomania, choroba weneryczna zaraźliwa, błąd co do samej osoby współmałżonka, jego stanu cywilnego, obywatelstwa, wyznania lub co do innych okoliczności stanowiących przeszkodę do zawarcia małżeństwa, lub grożących życiu powoda lub wreszcie uchodzących powszechnie za ubybiające czci, przymus do zawarcia małżeństwa i odmowa dopełnienia uroczystości kościelnych danemu uprzednio przyrzeczeniu.

II.

Obowiązek wierności małżeńskiej nie wypływa jedynie z nakazów etycznych, lub religijnych, lecz jest również i postulatem prawnym, niedotrzymanie którego sprowadza sankcje cywilne i karne, lub też tylko cywilne. Gaśnie ten obowiązek z chwilą wyrzeczenia rozwodu lub separacji na czas nieograniczony, unieważnienia małżeństwa, śmierci małżonka. Naruszenie obowiązku tego, terminem „cudzołóstwo" określone, stanowi ważną przyczynę rozwodu lub separacji uznaną przez wszystkie prawie prawodawstwa świata.

Cudzołóstwo zostaje dokonane wówczas, gdy zaistnieją 2 czynniki: objektywny—polegający na stosunku płciowym pomiędzy jednym z małżonków, a osobą, nie będącą jego małżonkiem, oraz subjektywny — polegający na współdziałaniu swobodnej woli stron; gwałt, błąd, podstęp lub pomięszanie zmysłów wykluczają fakt cudzołóstwa, jako winy **(Orzecznictwo S. Apelac. w Caen. Dalloz. nr. 41—42 p. art. 229).** Zasadniczo wierność obowiązuje w równym stopniu obu małżonków, jednakże w rozwoju historycznym cudzołóstwo wywoływało różne skutki w zależności od tego, czy je popełnił mąż, czy też żona, i w rezultacie odróżnić możemy trzy systemy regulowania skutków cudzołóstwa.

Pierwszy system reprezentują prawa, nie biorące pod uwagę cudzołóstwa męża, jedynie zaś sankcją obejmujące cudzołóstwo żony. Różnica ta poraz pierwszy uwydatniona została w Stary Testamencie.

Prawo Mojżeszowe karze żonę, winną cudzołóstwa, śmiercią; o ile zaś chodzi o męża, to zdania komentatorów są bardzo podzielone. Część ich uważa, że mąż nie traci swych praw w stosunku do żony, o ile sam cudzołoży ,gdyż zasada: paria delicta mutua compenzatione tolluntur nie da się tu zastosować, ponieważ w tym przypadku nie są to paria delicta. Goldszmit*), mając na względzie, że prawo talmudyczne zaliczyło wierność małżeńską do obowiązków wzajemnych, przychyla się do poglądu, iż żona miałaby prawo domagania się rozwodu wrazie cudzołóstwa męża. Jednakże osłabia on swą tezę stwierdzeniem, iż uprawnienie powyższe służyłoby żonie jedynie w tym przypadku „gdyby mąż trzymał nałożnicę w domu własnym".

Dwukrotnie zaznaczył św. Mateusz w Nowym Testamencie, iż cudzołóstwo żony jest jedynym powodem, uprawniającym męża do jej opuszczenia a poślubienia innej kobiety: „Ale powiadam wam: ktobykolwiek opuścił żonę swoją (oprócz dla cudzołóstwa) i insząby pojął, cudzołoży; i ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży" (Mateusz. Rozdz. XXIX,9) i „a ja wam powiadam: ktoby opuścił żonę swoją, oprócz przyczyny cudzołóstwa, przywodzi ją do cudzołóstwa, a ktoby opuszczoną pojął, cudzołoży" (Mateusz, rozdz. V. 32). Wszakże oficjalna nauka katolicka,podnosi przez św. Augustyna, że Pismo św. zezwala wprawdzie mężowi na opuszczenie żony winnej cudzołóstwa, nie pozwala mu jednak na zawarcie nowego małżeństwa **(Esmein. II, p. 53). Na tych też tekstach opiera się kodeks kanoniczny zezwalając jedynie na separację z powodu cudzołóstwa. (Kanon. 1129 § 1). Abstrahując od sprawy rozerwalności czy też nierozerwalności małżeństwa, znamiennym jest rozróżnienie między stanowiskiem męża, któremu wolno w tym przypadku opuścić żonę, podczas gdy kobiecie prawo to nie przysługuje.**

W rozumieniu dawnego prawa francuskiego (przed rewolucją), żona jako istota niższa nie była uprawniona do sprawowania kontroli nad życiem męża, stąd nawet wrazie oczywistej jego niewierności,

———————

*) Goldszmit J. Wykład prawa rozwodowego podług ustaw talmudycznych. Warszawa, 18—71.

nie mogła wszczynać przeciwko niemu żadnej akcji. Odwrotnie, winna tego występku żona, była zamykana w klasztorze, początkowo na 2 lata, zaś po upływie tego okresu, na całe życie, o ile jej mąż nie przebaczył. **(Gautier. Précis de l'histoire de droit français. str. 367 i Planiol II. p. 210).**

W myśl. § 135 K. c. a. z 1811 r. regulującym rozwody u żydów, w wypadku cudzołóstwa żony, mężowi wolno przeciwko niej wnieść skargę rozwodową. Żonie zaś nie służy skarga — o rozwód przeciwko mężowi, który się dopuścił cudzołóstwa; skargę taką należy odrzucić a limine. **(orzecz. 15548 zb. G. U. W. podane u Jaworskiego. str. 229).**

Prawa należące do systemu drugiego, uznają cudzołóstwo każdego z małżonków za przyczynę rozwodu lub separacji, acz w nierównym stopniu. Prawo rzymskie ostatniego okresu zezwalało żonie żądać rozwodu w trzech wypadkach: gdy stanowiło ono zarazem obrazę dla żony, gdy popełnił je mąż w mieszkaniu małżonków, lub też w miejscu ich zamieszkania, a nie opuścił konkubiny pomimo nalegań żony i krewnych. Mąż mógł zaś wystąpić ze skargą wrazie prostego cudzołóstwa żony. Również według tekstu Kodeksu Napoleona, o ile cudzołóstwo popełniła żona, to dla wyrzeczenia rozwodu wystarczał sam fakt czynu; o ile dopuścił się cudzołóstwa mąż, to musiały zaistnieć jeszcze następujące okoliczności: musiało ono być spełnione w domu małżonków oraz nie być przelotnym związkiem, lecz trwałym konkubinatem (art. 230). Jako motyw owego rozróżnienia podawano przedewszystkiem argument, że cudzołóstwo żony skutkuje wprowadzenie obcych dzieci do rodziny, dlatego też prawo musi je surowej oceniać. Portalis jeden z twórców kodeksu tak uzasadniał swój projekt na posiedzeniu Rady Stanu: „**le mari et la femme doivent incontestablement être fideles à la foi promise; mais l'infidelité de la femme a des effets plus dangereux que l'infidèlité du mari. Toutes nations... ses sont accordées a croire que la sexe le plus aimable doit encore, pour le bonheur de l'humanité être le plus vertuex" (Kuotifs str. 115).**

Różnicę tą usiłowali zachować w r. 1884, gdy dyskutowano w izbach nad wprowadzeniem spowrotem rozwodów, uchylonych ustawą z 1816 roku. Lecz zwolennikom utrzymania tej nierówności mężatek odpowiedziano, że w myśl art. 212 K. C. małżonkowie winni sobie nawzajem wierność w równej mierze, że konsekwencje społeczne cudzołóstwa są zawsze w jednym stopniu opłakane niezależnie od tego, czy było popełnione ono przez męża, czy przez żonę **(Demôle. Mowa w Senacie);** wreszcie, że już orzecznictwo wyprzedziło prawodawców, podciągając w szeregu wyroków cudzołóstwo, popełnione przez męża po za wspólnym domem, a więc nie skutkujące rozwodu, pod pojęcie obelgi wyrządzonej małżonce, a tem samem uznało je za uzasadnioną przyczynę rozłąki z art. 232 K. C.(zaznaczyć należy, że identyczne stanowisko zajęły sądy belgijskie już w r. 1850). Wyroki francuskie oraz belgijskie wpłynęły prawdopodobnie i na kodyfikatorów włoskich z r. 1864, którzy przewidując cudzołóstwo jako przyczynę separacji (art. 150), zezwolili żonie wszcząć ją jedynie w trzech wypadkach: gdy mąż wprowadził kochankę do swego domu, gdy fakt utrzymywania przez niego konkubiny był notoryczny znany, wreszcie, gdy cudzołóstwo zostało popełnione wśród okoliczności, stanowiących ciężką zniewagę dla żony. Podobne mniej więcej głosiły kodeksy hiszpański z 1870 r. (art. 85) oraz portugalski z 1868 r. (art. 1204).

Wreszcie trzecią grupę stanowią prawa, uznające równość winy męża i żony przy niedotrzymaniu obowiązku wierności. W poczet tych praw zaliczyć należy Kodeks francuski od r. 1884 — mąż może żądać rozwodu z powodu cudzołóstwa żony

(art. 229) i odwrotnie — zona może żądać rozwodu z powodu cudzołóstwa męża (art. 230)— w którym to kodeksie jedynym śladem dawnej nierówności jest rozdział tej samej zasady pomiędzy dwa artykuły prawa.

W myśl § 30 k.c.a obie strony mają równy obowiązek do zachowania jako powinności małżeńskiej, wierności i przyzwoitego zachowania, uchybienie zaś pod tym względem uprawnia zarówno męża jak i żonę do wystąpienia z § 115 o rozwód lub § 103 o separację (katolicy). Nasze prawo o małżeństwie przewiduje w art. 208 i 209 obopólny obowiązek wierności, od r. 1921 złączony w jednym przepisie głoszącym „iż małżonkowie winni sobie nawzajem wierność“ (art. 208). Niezachowanie tej normy, powoduje powstanie dla drugiej strony prawa do wystąpienia z akcją o rozwód (art. 147 dla ewangelików, X tom zb. praw dla prawosławnych) lub separację (art. 62 p. 1 dla katolików). Wreszcie B. G. B. aczkolwiek w normach, określających prawa i obowiązki małżeńskie, nie przewiduje obowiązku wierności, jednakże w § 1565 zezwala każdemu z małżonków żądać rozwodu, o ile drugi stał się winnym cudzołóstwa. Do tejże grupy praw zaliczamy projekt Kom. Kodyf., który zobowiązując w art. 31 oboje małżonków do wierności słusznie nie przeprowadza między niemi żadnych różnic pod tym względem — zaś upoważnia w art. 58 każdego z małżonków do wszczęcia akcji o separację w wypadku niedotrzymania wierności. Zezwalając na żądanie rozłączenia z powodu cudzołóstwa, prawodawca musiał jednak baczyć na to, aby w imię trwałości małżeństwa... fakty, uzasadniające skargę o rozłączenie, nie mogły być po dłuższym okresie czasu powoływane, jako powód tego rozłączenia. Dłuższy upływ czasu od zajścia powodu pozwala przypuszczać, że nie stanie się on już, jako dawny, czynnikiem trwałego rostroju wspólnoty; dotyczy to zwłaszcza przypadku, gdy współmałżonek wiedząc o zaszłem fakcie, uzasadniającym rozłączenie, nie występował z jego tytułu ze skargą **(Lutostański Uzasadnienie str. 77).** I dlatego też projekt Kom. Kod. przewiduje przedawnienia 3-letnie od zajścia cudzołóstwa lub 6-miesięczne, od chwili powzięcia o niem wiadomości przez powoda, dla wniesienia skargi separacyjnej. Ponadto uniemożliwiają skargę: przebaczenia, zezwolenie na cudzołóstwo lub też takiż sam czyn powoda.

Również i inne ustawy odbierają prawo do skargi z powodu cudzołóstwa wrazie przebaczenia (art. 149 pr. o małżeństwie, § 1565 B. G. B.; §115 i 96 k.a.c.), lub też popełnienia podobnego występku. O ile chodzi o termin skargi, to oprócz k.c.a. oraz kodeksu francuskiego, wszystkie ustawy przewidują pewien czasokres po upływie którego skarga powoda nie może być przez trybunał przyjęta. Dla pr. o mał. termin powyższy wynosi 1 rok od dnia wiadomości o cudzołóstwie (art. 149), zaś dla B. G. B. 6 miesięcy od wiadomości lub 10 lat od chwili powstania owej przyczyny. Przy obliczeniu tych terminów nie bierze się pod uwagę czasu spędzonego przez małżonków we faktycznej separacji (§ 1571 cz. II), gdyż prawo nie chce zmuszać pokrzywdzonego do niezwłocznego wystąpienia, a tem samem do rozwodu (C. Scheeffer Prawo cywilne niemieckie str. 60).

Jak zaznaczyliśmy wyżej fakt stwierdzony cudzołóstwa, jest w obliczu prawa francuskiego oraz zgodnie z przeważającą opinją teorji i doktryny, stanowczym powodem upoważniającym sąd do rozwiązania małżeństwa. Jedynie nieliczni komentatorzy, zezwalają sędziom na swobodną ocenę faktu cudzołóstwa, a w szczególności, gdy zdarzyło się ono poraz pierwszy. Dowód tego czynu może być przeprowadzony rozmaitemi sposobami, przyczem ustawodawca nie ograniczył stron pod tym względem. Istnieją liczne wyroki oparte na zeznaniach świadków

jako na materjale dowodowym, na przyznaniu stron, na dokumentach pisemnych, a nawet na domniemaniach, które w zestawieniu z okolicznościami ustalonemi na przewodzie sądowym przekonały trybunał, że obowiązek wierności małżeńskiej został pogwałcony (Ad. Carpentier. Divorce et separation de corps. T. I. p. 169. Paris 1899). Jeżeli chodzi jednak o przyznanie strony, to orzecznictwo francuskie było ostrożne przy dopuszczeniu tego dowodu, odrzucając przyznanie złożone na skutek wzajemnego porozumienia stron w celu podstępnego uzyskania rozwodu.

JAKÓB RAULET
Prezes Związku Młodych Adwokatów
(Paryż)

Młodzi Adwokaci w Paryżu

Zrzeszenie Młodych Adwokatów w Paryżu ma przed sobą dwa cele, a mianowicie: znalezienie skutecznych środków, do walki z trudnościami materjalnemi, w jakich znajduje się większość młodych adwokatów oraz zastanowienie się nad reformami, które mogłyby się przyczynić w sposób wydatny do lepszego wykonywania zawodu. Jednakże piętrzące się w dobie obecnej trudności oraz kryzys, który pociągnął za sobą tyle ofiar spośród młodego pokolenia, zmuszają nas do zwrócenia uwagi przedewszystkiem na pierwsze zagadnienie. Zanim zaczniemy budować przyszłość musimy myśleć o chwili bieżącej.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z krytycznego położenia tych wszystkich naszych kolegów, którzy, nie mając żadnego poparcia i w trudnej sytuacji materjalnej, przybywają do sądu ożywieni jedynie tą myślą, że pracą będą mogli dojść do upragnionego celu. Niestety, nie zawsze wystarczy chcieć pracować, aby pracę znaleźć! Iluż młodych kolegów ogranicza się do jednego posiłku dziennie, ażeby móc opłacić odpowiednie mieszkanie. Niestety, jakże często nie tyle praca wyczerpuje młodych adwokatów, ile niemożność jej znalezienia.

Aby temu stanowi rzeczy zapobiec, Zrzeszenie Młodych Adwokatów, przedsięwzięło szereg środków, które, aczkolwiek niedostateczne, to jednak dały już dobre rezultaty. Przedewszystkiem udzieliliśmy szereg jednorazowych zapomóg tym kolegom, którzy z powodu jakichś nadzwyczajnych wypadków znaleźli się nagle bez środków do życia. Nie potrzebujemy dodawać, że Zrzeszenie nasze, utrzymując się wyłącznie ze składek, zmuszone jest rozdzielać zapomogi nadzwyczaj oszczędnie.

Ponadto zorganizowaliśmy sekcję pośrednictwa pracy, która pozwala adwokatom poszukującym współpracowników na znalezienie wśród naszego grona takich prawników, jacy będą najlepiej odpowiadali ich wymaganiom. Nie ograniczamy się tylko do pośredniczenia t. j. nawiązania kontaktu między patronem a jego ewentualnym współpracownikiem. Znając najdokładniej kwalifikacje i specjalność każdego z naszych kandydatów, w każdej chwili możemy przedstawić patronowi poszukującemu współpracownika, całą listę kandydatów, na której obok nazwisk wymienione są ich zdolności, przeszłość oraz możliwości zawodowe. Sekcja działała wciągu ostatnich lat regularnie i dałaby jeszcze większe rezultaty, gdyby patroni poszukujący współpracowników lepiej zrozumieli, że w

ich własnym interesie powinni jaknajczęściej zwracać się do naszej sekcji.

Pozatem zorganizowaliśmy sekcję, która zajmuje się zastępstwami w sądach pokoju. Dzięki temu, każdy adwokat ma tę pewność, że wśród naszych młodych kolegów, znajdzie zawsze zastępcę, który go wyręczy za niskiem wynagrodzeniem w sądach pokoju. Ta świeżo przez nas zorganizowana sekcja rozwija się z roku na rok.

Pragnąc również zapoznać studentów wydziału prawnego z zagadnieniami dotyczącemi naszego zawodu organizujemy co tydzień wykłady na uniwersytecie.

Wreszcie dzięki zorganizowaniu sekcji porad zawodowych, umożliwiliśmy młodym aplikantom, czerpanie wiadomości prawnych i zawodowych, których im udzielają członkowie honorowi naszego Zrzeszenia.

Sądzimy, że będzie wielką pomocą dla naszych młodych kolegów, gdy w poszukiwaniu rozstrzygnięcia nastręczających się wątpliwości będą mogli w każdej chwili zasięgnąć rady doświadczonego kolegi.

Oto są naszego poczynania, które zmierzały do niesienia pomocy młodym kolegom. Ale program nasz nie byłby zupełny, gdybyśmy ograniczyli się jedynie do kwestji czysto materjalnych. Zadania nasze są szersze. W roku bieżącym, podobnie jak w latach ubiegłych, przystąpiliśmy do realizowania nowych zamierzań i wysuwamy projekty reform, które w naszem przekonaniu, przyczynią się w znacznej mierze do poprawy bytu adwokatów.

Przedewszystkiem pozostaje na porządku dziennym kwestja emerytur. Właśnie Zrzeszenie Młodych Adwokatów pierwsze propagowało zmianę systemu emerytalnego, projektując wprowadzenie nowego systemu opłat i stawek. Wpłynęłoby to niewątpliwie na zwolnienie młodych adwokatów z ciężarów, których nie są w stanie ponosić.

Ponadto zwróciliśmy uwagę, że niedostatecznie unormowana jest sprawa ekspertyz sądowych. Zdarza się niekiedy, iż sądy przejawiają tendencję zasięgania opinji ekspertów w sprawach, które mogą być odrazu przez sąd rozstrzygnięte. W ten sposób ekspert, ze znawcy technicznego, którego rola polega na rozstrzygnięciu zagadnień specjalnych i trudnych, staje się w istocie niekiedy stałym doradcą sędziego powołanym do rozstrzygnięcia kwestji prawnych. Naszem zdaniem takie rozszeszenie kompetencji nie jest zgodne z samem założeniem ekspertyzy. Zrzeszenie nasze opracowało normy, któreby w sposób ścisły określiły kwestję wyboru ekspertów i zakresu działania.

Nakoniec rozważamy jeszcze sprawę unifikacji prawa o adwokaturze. Obecnie bowiem we Francji, w każdej izbie, obowiązują odmienne przepisy. Interes publiczny wymaga jednak, unifikacji. To co jest zakazane w obrębie jednej izby nie może być dozwolone członkom innej izby. Istniejący stan rzeczy wprowadza zamęt i społeczeństwo nie może się zorjentować, gdzie kończą się właściwie uprawnienia adwokatów. Społeczeństwo nie zrozumie nigdy, dlaczego to co jest dozwolone na terenie jednej izby, uchodzi za czyn karygodny na obszarze innej.

To niezwykle doniosłe zagadnienie, nastręcza poważne trudności w praktyce. Zrzeszenie Młodych Adwokatów postawiło tą sprawę na porządku dziennym jednego ze swych najbliższych zgromadzeń.

Wten sposób przedstawiłem najważniejsze nasze poczynania w 1936 r. Zrzeszenie Młodych Adwokatów kontynuuje i rozszerza dzieło rozpoczęte przez poprzedników. Idąc za ich przykładem Zrzeszenie stopniowo zdobyło sobie tę pozycję, jaką dzisiaj zajmuje. W chwili obecnej Zrzeszenie liczy 1000 członków oraz działa w ścisłem porozumieniu z władzami, któ-

re podtrzymują nasze wysiłki, interesują się pracami młodych adwokatów oraz udzielają Zrzeszeniu swego poparcia w spełnianiu podstawowego zadania, jakiem jest bezwątpienia, pomoc wzajemna w celu podniesienia stanu obrończego.

HENRYK WĄSOWSKI

O reformę studjów prawniczych

Do prawd oczywistych, powszechnie niemal głoszonych komunałów, należy twierdzenie o rażąco niezadawalniającym stanie obecnych uniwersyteckich studjów prawniczych. Gruntownej reformy tych studjów domagają się zarówno profesorowie uniwersytetów (Wacław Makowski, Antoni Peretiatkowicz, Bronisław Wróblewski, Czesław Znamierowski) jak i przedstawiciele sądownictwa, palestry, administracji państwowej i samorządowej. Liczni prawnicy - praktycy, stykający się z elementem, który świeżo ukończył polskie uczelnie, podkreślają, iż młodzież prawnicza jest zupełnie nieprzygotowana do praktyki zawodowej, sprawia wrażenie laików nie prawników, w najlepszym tylko razie posiada nader skromne podstawy teoretyczne, ale nie orjentuje się w polskiem prawie obowiązującem. Sami wreszcie absolwenci wydziałów prawnych polskich uniwersytetów zdają sobie dobrze sprawę z tego, że, opuszczając mury uczelni akademickiej, nie wynoszą należytego naukowo - praktycznego przygotowania do zawodów prawniczych, lecz bagaż teoryj i wiadomości często najzupełniej niepotrzebnych w praktyce zawodowej.

Mimo to jednak podnoszą się pewne głosy za utrzymaniem dotychczasowego status quo w przedmiocie studjów prawniczych. Uniwersytet ma być dostojną świątynią wiedzy, a nie szkołą zawodową, celem studjów wyższych ma być zadośćuczynienie wewnętrznej potrzebie jednostki, dążącej do poznania wszech rzeczy, umożliwienie przeżywania subtelnych rozkoszy wznoszenia się na niezwykłe wyżyny intelektualne, nie zaś belferskie przygotowanie przeciętnego prawnika - praktyka do jego zawodu.

Zwolennicy takiego poglądu zapominają o rażącej dysproporcji między liczbami potrzebnych społeczeństwu prawników - teoretyków i prawników - praktyków. Nie można programu uniwersyteckiego układać wyłącznie pod kątem kształcenia nielicznych prawników - teoretyków z zupełnem pominięciem olbrzymiej ilości prawników-praktyków. Nie odpowiada to zupełnie życiowym potrzebom społecznym, i nie jest konieczne z punktu widzenia nauki i prawników - teoretyków. Wykłady uniwersyteckie winny mieć za zadanie przedewszystkiem kształcenie prawników - praktyków. Takie rozwiązanie zadośćuczyni potrzebom praktycznym, a nie przyniesie najmniejszej szkody nauce i kształceniu prawników teoretyków.

Głęboko ujęte studja teoretyczne nie rozpoczynają się z chwilą ukończenia szkoły średniej, lecz po ukończeniu studjów uniwersyteckich i po pewnym zetknięciu się z życiem praktycznem. Teoretyk, który otaczający go świat widzi tylko takim, o jakim dowiedział się z książek, jest jednostką społecznie mało pożyteczną. Prawnik-naukowiec znać musi życie realne, nie wolno mu zasklepiać się wyłącznie w teoretycznych spekulacjach i obracać w sferze finezyjnej astrakcji już od chwili... zapisania się na uniwersytet. W czyjej duszy tkwi Boża iskra nauki, kto ma w przyszłości zostać wielkim uczonym, ten nigdy

nie straci na kontakcie z życiem praktycznem i z kolegami - praktykami. Prawdziwe studja naukowe mają zawsze charakter indywidualny i nie sposób podciągnąć ich pod strychulec przeciętności. Dla naukowców — jako takich — nie trzeba obowiązkowych, masowych wykładów, ani też zgóry dla wszystkich układanych programów. Bo wielkości się nie stwarza i nie kształtuje według jednego dla wszystkich wzoru, lecz ona sama się rodzi.

Życie społeczne wymaga od nas specjalizacji studjów prawniczych. Popularne twierdzenie, że celem wykształcenia prawniczego jest wyrobienie jakiejś ogólnej prawniczej kultury i swoistego prawniczego sposobu rozumowania, nie da się utrzymać w dzisiejszej dobie ścisłej specjalizazji i naukowej organizacji. Oczywiście ogólna prawnicza kultura i logiczny tok rozumowania (pytanie tylko czy w sensie jakiegoś prawniczego specyfiku) są to rzeczy bardzo pożądane dla prawnika, ale jeśli nie idą w parze z dokładną znajomością prawa obowiązującego, są właściwie synonimami zwykłego dyletantyzmu. Zróżniczkowanie życia prawnego i rozrost poszczególnych dyscyplin nauk prawnych nie pozwalają na zadawalniające wyłożenie całokształtu obowiązującego ustawodawstwa w ramach jednolitego wydziału. (bez podziału na sekcje). Kwestją ilości sekcyj potrzebnych na wydziale prawnym jest już sprawą dalszej dyskusji.

Program studjów prawniczych należałoby uzupełnić przedmiotami: a) ułatwiającemi poznanie struktury układów prawnych i ich stosowanie (semantyka, logika, teorja poznania, metodologja nauk), b) wprowadzającemi w zagadnienia życia zbiorowego (socjologja), c) wprowadzającemi w zagadnienia gospodarcze Polski (np. wykład opisowy p. n. Życie gospodarcze Polski) oraz d) omawiającemi zagadnienia psychiki jednostki (psychologja).

Metody dydaktyczne obecnego systemu studjów prawniczych nie wiele się zmieniły od czasów, w których nie znano sztuki drukarskiej. Niema podręczników wielu przedmiotów. Profesor stara się ustnie wyłożyć całość materjału (często odczytuje poprostu swoje notatki), studenci skrzętnie i w miarę dokładnie notują słowa profesora, wydają skrypta jego wykładów z licznemi błędami i t. p. Zamiast dziwić się małej frekwencji słuchaczy tak pojętego wykładu[1]), należy dziwić się, że studenci nie zorganizowali racjonalnej metody utrwalenia słów profesora: należałoby wydelegować corocznie jednego czy dwóch dobrych stenografów i sporządzić dokładne skrypta. Byłoby to lepiej, dokładniej, prędzej i wygodniej. Jeżeli nie chcemy, by doszło do takiego systemu studjowania na uniwersytecie, należy corychlej skoordynować w sposób właściwy różne środki dydaktyczne, jakiemi są podręcznik (całość materjału), wykład (ogólny syntetyczny pogląd, omówienie zagadnień zasadniczych, pokaz właściwego rozumowania), obowiązkowe dla wszystkich ćwiczenia (pamięciowe opanowanie materjału i stosowanie zdobytych wiadomości do konkretnych zagadnień prawnych) i nieobowiązkowe seminacje (kształcenie słuchaczy interesujących się specjalnie daną dziedziną wiedzy).

Studja uniwersyteckie winny być uzupełnione obowiązkowemi praktykami. Obecnie student prawa spędza okres studjów uniwersyteckich zdala od życia społecznego, terenu swej przyszłej pracy. Skutek jest taki, że młody magister praw, wchodząc bezpośrednio po skończeniu uniwersytetu do pracy zawodowej jako aplikant sądowy czy adwokacki lub praktykant administracyjny, wykazuje kompletną nieznajomość najprostszych czynności

---

[1]) Pamiętać trzeba o tem, że większość słuchaczy posiada pamięć wzrokową, nie słuchową.

praktycznych. Organizacja praktyk, ich charakter i czas trwania jest już kwestją dalszej dyskusji.

Organizacja studjów prawniczych jest zagadnieniem wielkiej doniosłości społecznej i państwowej. Prawnicy — to znawcy życia zbiorowości społecznej, konstruktorzy i inżynierowie ruchu wielkiej i skomplikowanej maszyny ludzkiej współpracy. Jeśli będą oni nadal źle przygotowywani do swego zawodu to społeczno - państwowa maszyna nie będzie mogła dobrze funkcjonować. Poczuwając się do wielkiego obowiązku wzmożenia własnym wysiłkiem siły i potęgi Państwa, pokolenie młodych prawników polskich podejmuje akcję propagowania reformy uniwersyteckich studjów prawniczych w wyżej nakreślonym kierunku. Szczegółowy projekt reformy zostanie przedstawiony przez powołaną przez Radę Naczelną—Komisję reformy studjów prawniczych—na XIV Zjeździe Delegatów Zrzeszeń Młodych Prawników, zwołanym do Wilna na dzień 21 maja 1936 r.

DE LEGE FERENDA

Projekt nowego prawa majątkowego małżeńskiego

Zasadniczem zagadnieniem, które wiąże się z instytucją małżeństwa, to system majątkowy małżeński, t. zw. rząd majątkowy. Ma on na celu uregulowanie wszelkich stosunków majątkowych, które wynikają z powstania związku małżeńskiego. Na czoło tego zagadnienia wysuwa się pytanie w jaki sposób powinni małżonkowie pokrywać ciężary wspólnego pożycia, czy majątki ich mają być rozdzielone, czy stanowić wspólną własność, czy mąż jako głowa rodziny powinien rządzić majątkiem żony i w jakich granicach, wreszcie w jakim zakresie wierzyciele mogą dochodzić swych praw w stosunku do majątku obu małżonków i jakie będą materjalne skutki rozwiązania małżeństwa?

Zagadnienia te dotychczas nie zostały przez polskie prawo rozwiązane i dotąd obowiązują ustawy zaborcze, różne w poszczególnych dzielnicach.

Obecnie Komisja Kodyfikacyjna obraduje nad nowym projektem prawa majątkowego małżeńskiego. Podstawą obrad jest projekt prof. dr. Karola Lutostańskiego. W uzasadnieniu projektu czytamy, że „organizacja prawna małżeństwa powinna czynić zadość interesom rodziny w jej stosunkach zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych. W stosunkach wewnętrznych chodzi o sharmonizowanie praw i obowiązków majątkowych małżonków z prawami i obowiązkami określonemi przez prawo osobowe".W stosunkach zewnętrznych chodzi o ustalenie równowagi między „interesem rodziny, a interesem obrotu gospodarczego. Projekt przewiduje możliwe konflikty między interesem osób trzecich (np. wierzycieli) a interesem rodziny. W tych wypadkach udziela pierwszeństwa interesowi rodziny ochraniając ją przed niebezpieczeństwem płynącem z nieszczęśliwie prowadzonych spraw majątkowych."

Za naczelną zasadę prawa majątkowego małżeńskiego uważa projekt powszechny dla wszystkich system majątkowy, tylko w poszczególnych wypadków, uzasadnionych interesem stron, pozwala na odstępstwo od ogólnej zasady.

Powszechny system majątkowy opiera się na dwóch podstawach:

1) odrębności majątku osobistego,
2) wspólności majątku dorobionego.

Majątek osobisty małżonka stanowi:

1) majątek jaki każdy z małżonków miał z chwilą zawarcia małżeństwa,
2) majątek otrzymany drogą spadku czy darowizny,
3) nabyty wzamian dotychczasowego majątku osobistego,
4) narzędzia pracy i przedmioty osobistego użytku,
5) prawa autorskie.

Majątkiem osobistym zarządza każdy z małżonków. Można jednak pozostawić zarząd drugiemu współmałżonkowi nawet bez wyraźnego pełnomocnictwa. Uważa się wówczas małżonka zarządzającego, za pełnomocnika:

1) który traci prawo zarządu wrazie ogłosze-

nia mu upadłości względnie stwierdzenia niewypłacalności,

2) któremu zarząd może być odebrany,

3) który jest zobowiązany do składania rachunków.

Majątek wspólny małżonków stanowi:

1) dochód płynący z ich majątków osobistych, oraz z majątku wspólnego,

2) dochód małżonka z własnej pracy, oszczędności i przemysłu,

3) majątek nabyty losem w czasie trwania małżeństwa,

4) majątek nabyty wzamian dotychczasowego majątku wspólnego,

5) majątek jaki małżonek otrzymał przez zapis lub darowiznę, z zastrzeżeniem, że ma być wspólnym.

W razie wąpliwości domniemywa się, że majątek jest wspólny. Dla stwierdzenia własności małżonkowie mogą sporządzić zarówno przed ślubem jak i w czasie trwania małżeństwa **wykaz majątku.** W stosunkach do wierzycieli ważny jest tylko wykaz ujawniony w księdze rządów małżeńskich i sporządzony nie mniej niż na 2 lata przed wszczęciem sporu. Projekt stwarza domniemanie, że bez względu na czyje imię został wystawiony rachunek nabycia:

1) kosztowności oraz przedmioty osobistego użytku stanowią własność tego z małżonków do którego użytku zwykły służyć,

2) przedmioty zwykłego użytku, jak meble stołowe lub gościnne, bielizna i naczynia stołowe nie opatrzone znakiem osobistym, lub rodzinnym jednego z małżonków, stanowią własność wspólną,

3) papiery na okaziciela lub gotowizna w domu, stanowią własność tego z małżonków, w którego bezpośredniem znajdują się przechowaniu.

Prawo zarządu majątkiem wspólnym należy do obu małżonków, przyczem każdy może działać samodzielnie. Jedynie dla czynności ważniejszych przewiduje się obowiązek uprzedniego porozumienia małżonków. Dla niektórych szczególnie ważnych jak zbycia i obciążenia nieruchomości wspólnej, zawarcia ugody, przyjęcia lub zrzeczenia spadku, zaciągnięcia pożyczek i zobowiązań wekslowych nie na utrzymanie rodziny i t. p. wymaga projekt nawet formalnej zgody współmałżonka. Wrazie odmowy zgody przez współmałżonka, względnie niemożności jej udzielenia, Sąd może udzielić zezwolenia na dokonanie danej czynności. Na wniosek współmałżonka sąd może uzależnić udzielenie zezwolenia od dostatecznego zabezpieczenia praw tego współmałżonka.

Wrazie dokonania jednej z tych czynności bez prawem wymaganej zgody małżonka, względnie zezwolenia Sądu, małżonek w prawach swych pominięty może w ciągu 3 miesięcy od dowiedzenia się o dokonaniu danej czynności, a najpóźniej w ciągu roku od jej dokonania żądać unieważnienia aktu.

Każdy z małżonków ma prawo żądać od współmałżonka sporządzenia na piśmie co roku, stanu majątku wspólnego.

Małżonkowi przysługuje prawo żądania sądowego odebrania współmałżonkowi prawa zarządu majątku wspólnego jeżeli tenże:

1) zaniedbuje swych obowiązków dawania na utrzymanie rodziny,

2) jest niezdolny do działań prawnych lub do wykonywania zarządu,

3) gospodaruje z rażącą rozrzutnością i szkodliwie dla majątku,

4) utrudnia złośliwie zarząd odmawiając zgody na czynność prawną,

5) dokonywa bezprawnie czynności, przekraczającej zwykły zarząd majątku,

6) odmawia w ciągu 2 kolejnych rocznych okresów żądaniu współmałżonka o sporządzenie na piśmie stanu majątku wspólnego.

Przechodząc do odpowiedzialności majątkowej małżonków należy rozróżnić:

I. Odpowiedzialność solidarną wobec wierzycieli z całego majątku, za zobowiązania zaciągnięte przez każdego z małżonków w czasie trwania małżeństwa na cele wspólnego gospodarstwa i wychowania dzieci.

II. Odpowiedzialność małżonków z majątku osobistego i połowy majątku wspólnego za:

a) wszelkie inne zobowiązania powstałe w czasie trwania małżeństwa,

b) za zobowiązania powstałe przed ślubem

c) zobowiązania powstałe bez oświadczenia woli wierzyciela np. z prowadzenia cudzych spraw bez zlecenia i t. p.

III. Odpowiedzialność małżonków z majątku osobistego np. za zobowiązania dotyczące majątku osobistego, za zobowiązania zaciągnięte bez prawem wymaganej zgody współmałżonków lub zezwolenia sądu i t. p.

IV. Odpowiedzialność majątku osobistego małżonka wobec majątku wspólnego:

1) za długi uiszczone z tego majątku a dotyczące majątku osobistego.

2) za szkodę spowodowaną przez czynność bezprawną w zarządzie majątku lub za zarząd rażąco niedbały lub rozrzutny, albo z zamiarem pokrzywdzenia wspólnika. Długi i wierzytelności osobiste wobec majątku wspólnego pisemnie niestwierdzone, ulegają przedawnieniu po 3 latach, jeżeli w międzyczasie nie wystąpiono o ustanowienie rządu rozdzielności.

Dla obrony rodziny przed wierzycielami projekt zastrzega małżonkowi wrazie upadłości czy niewypłacalności wsplmałżonka, niezbywalne prawo pierwszeństwa na połowie majątku wspólnego. Majątek wspólny ulega podziałowi z chwilą ustania małżeństwa względnie zmiany rządu powszechnego na inny. Po dokonaniu rozrachunku każdy z małżonków otrzymuje połowę majątku wspólnego. Niezależnie od tego zachowuje małżonek swe prawa spadkowe po zmarłym współmałżonku. Projekt przewiduje utratę prawa do majątku wspólnego względnie jego części jako karę za:

a) zamach na życie współmałżonka,
b) ukrycie części majątku wspólnego.

Dla zapewnienia minimum egzystencji małżonkowi pozostałemu przy życiu, projekt postanawia, że jeśli udział jego po przeprowadzeniu podziału spadku nie przekracza 1000 zł., może sobie pozostawić najniezbędniejsze urządzenia domowe, narzędzia i warsztat pracy, choćby przez to część spadkobierców uległa zmniejszeniu.

Przechodzimy z kolei do omówienia wypadków, w których powszechny rząd majątkowy nie ma zastosowania:

Należy tu odróżnić:

I. Gdy prawo wyraźnie wyłącza stosowanie powszechnego rządu majątku a mianowicie:

a) wrazie zawarcia małżeństwa przez małoletniego, względnie upadłego lub niewypłacalnego,
b) wrazie uznania jednego z małżonków za zmarłego,
c) wrazie ogłoszenia małżonkowi upadłości względnie niewypłacalności.

II. Wrazie odebrania przez Sąd jednemu z małżonków na wniosek drugiego prawa zarządu majątku wspólnego. Wobec wypadków obowiązywać będzie rząd rozdzielności.

III. Gdy małżonkowie na mocy umowy zarówno przed zawarciem małżeństwa jak i w czasie jego trwania zmieniają rząd powszechny na inny.

Swoboda wyboru jest ograniczona następującemi postanowieniami:

a) trzeba zatwierdzenia umowy przez Sąd,
b) małżonkowie mogą wybrać taki rząd, który nie jest sprzeczny z ogólnemi zasadami,
c) zmiana ma moc wobec osób trzecich o ile jest wpisana do księgi rządów małżeńskich dostępnej dla wszystkich,
d) zmiana rządu nie może naruszać praw wierzyciela poprzednio nabytych,
c) nie można zmieniać rządu rozdzielności ustanowionego z samego prawa.

Projekt przewiduje następujące typy rządów majątkowych:

I. **Rząd rozdzielności** — z zachowaniem własności i zarządu majątku przez każdego z małżonków, nie wyłączając dochodu i dorobku. Każdy z małżonków obowiązany jest do ponoszenia ciężarów utrzymania rodziny w stosunku do swej możności i odpowiada za swe zobowiązania bez względu na czas ich powstania.

II. **Rząd podziału dorobku** — przy którym majątek małżonków podlega zasadom rządu rozdzielności. Z chwilą ustania rządu tego, stan majątku obu małżonków tworzy wspólną masę dorobkową, ulegającą podziałowi w równych częściach między małżonków. Dorobek stanowi wszystko co według zasad rządu powszechnego nie jest uważane za majątek osobisty małżonka. Można zastrzec nierówny podział dorobku, a nawet jego całość przyznać małżonkowi pozostałemu przy życiu.

III. **Rząd wyłączności** którego zasadą jest że każdy z małżonków zachowuje własność swego majątku, ale zarząd i użytkowanie majątku obojga małżonków z wyjątkiem majątku zastrzeżonego należy do jednego z nich. W braku przeciwnego postanowienia domniemywa się, że zarząd i użytkowanie należy do męża.

Majątek zastrzeżony podlega zarządowi właściciela. Stosuje się tu odnośne przepisy rządu powszechnego o zarządzie majątkiem osobistym.

Projekt rozróżnia **majątek zastrzeżony**:

a) **Konieczny,** który stanowi

dochód z własnej pracy, oszczędności i przemysłu,

narzędzia osobistej pracy i przedmioty osobistego użytku,

prawo autorskie,

prawo niezbywalne z mocy ustawy.

b) **domniemany** na który się składa:

majątek nabyty przez spadek lub darowiznę,

majątek nabyty wzamian dotychczasowego majątku zastrzeżonego.

nadwyżka wartości majątku zastrzeżonego.

Wrazie wątpliwości domniemywa się, że majątek jest niezastrzeżony.

IV. **Rząd wspólności** — przy którym cały majątek małżonków zarówno należący do nich przed ustanowieniem tego rządu jak i nabyty w czasie jego trwania — z wyjątkiem majątku zastrzeżonego jest wspólną własnością małżonków. Zarząd majątku należy do obu małżonków, zarząd majątku zastrzeżonego do jego właściciela.

Każda zmiana w stosunkach majątkowych małżeńskich może być ujawniona przez wpis w **księgach rządów małżeńskich** pod rygorem nieważności wobec osób trzecich. Wpisu dokonywa się w miejscu zamieszkania małżonków, poczem zarząd ten jest obowiązany wciągu 7 dni zawiadomić o zmianie inne urzędy w których uprzednio uczyniono wzmianki o stosunkach majątkowych małżeńskich dla uzupełnienia wpisu. Księga rządów majątkowych jest jawna.

Na zakończenie pragnęlibyśmy zwrócić uwagę na bardzo ciekawą instytucję którą wprowadza do naszego prawodawstwa projekt — mianowicie na **majątek zapasowy**. Jest on wyrazem myśli przewodniej przyświecającej projektowi, a mającej za cel ochronę rodziny jako podstawowej komórki rozwoju ludzkości, gwarantującej jej trwałość i ciągłość.

Majątek zapasowy jest przeznaczony na utrzymanie rodziny wrazie zupełnego braku innych środków. Majątek zapasowy może być ustanowiony przy wszystkich rządach majątkowych, zarówno przez każdego z małżonków z majątku osobistego czy wspólnego, jaki i przez osobę trzecią.

Majątek zapasowy nie może przekraczać wartości 15.000 zł., które może stanowić:

1) nieruchomość,

2) nieobciążone wierzytelności hipoteczne,

3) papiery procentowe odpowiadające warunkom bezpieczeństwa prawnego, a przechowywane w instytucji kredytowej.

Majątek zapasowy jest w czasie trwania małżeństwa zasadniczo nienaruszalny; nie może być ani zbywany, ani obciążany, czy zajmowany przez wierzycieli.

Projekt przewiduje jednakże kilka wypadków szczególnie ważnych dla rodziny, w których za zezwoleniem sądu może być majątek zapasowy zbyty lub obciążony.

W wypadkach sprzecznego z prawem zbycia majątku zapasowego osoba zainteresowana może żądać unieważnienia tego zbycia, a sędzia winny udzielenia zezwolenia odpowiada osobiście ze swego majątku za szkody i straty. Projekt przewiduje możność odebrania przez Sąd właścicielowi, lub współwłaścicielowi zarządu majątku, a nawet mianowania innego zarządcy, o ile on niszczy majątek. Sąd może przedłużyć trwanie majątku zapasowego:

1) o ile po śmierci małżonka będącego właścicielem lub współwłaścicielem majątku zapasowego pozostały wspólne małoletnie dzieci, do czasu dojścia dzieci do pełnoletności.

2) jeżeli majątek zapasowy stanowił współwłasność małżonka pozostałego przy życiu, nie ma wspólnych dzieci małoletnich, a przez to nie zmniejsza się część obowiązkowa spadkobierców zmarłego, może majątek zapasowy zachować swój dotychczasowy charakter do chwili wstąpienia małżonka w ponowny związek małżeński.

Na zakończenie reasumując całokształt projektu musimy podkreślić, że projekt unikając szczęśliwie dotychczas panującego chaosu w prawodastwie majątkowem małżeńskiem, wprowadza nawskroś nowoczesne zasady. W szczególności należy zwrócić uwagę na:

1) zupełne zrównanie praw i obowiązków obu małżonków bez względu na płeć. Dotychczas były w tym kierunku robione nieśmiałe próby. Projekt natomiast idąc po linji dzisiejszych stosunków gospodarczych zrywa całkowicie z dawniejszą supremacją mężczyzny.

2) Wybitne podkreślenie wyższości interesu rodziny nad interesem osób trzecich — z którem spotykamy się w projekcie kilkakrotnie. Tu nadmienić też należy, nową w prawie polskiem instytucję majątku zapasowego, mającego na celu zapewnienie minimum egzystencji rodzinie na wypadek zupełnej utraty majątku i niemożności zarobkowania. Majątek zapasowy do pewnego stopnia przypomina znany w prawodastwach zachodnich **dom rodzinny.**

3) Wbrew dotychczas obowiązującej na terenie K.C.P. zasadzie niezmienności stosunków majątkowych małżeńskich, projekt idzie po słusznej, bardziej życiowej zasadzie zmienności systemu majątkowego w czasie trwania małżeństwa — oczywiście pod zastrzeżeniem szeregu warunków mających na celu uniknięcie nadużycia tego prawa.

4) Z możliwością zmiany rządu majątkowego wiąże się mająca na względzie ochronę osób trzecich zasada jawności bardzo szeroko rozwinięta.

Hanna Romer-Pannenkowa

MIKOŁAJ LEONIENIA

Kara sprawiedliwa a warunkowe zawieszenie wykonania wymierzonej kary

Kara kryminalna jest reakcją ujemną, odpłatą celową, stosowaną przez państwo, racjonalizowaną metafizycznie lub pożytkowo.[1]).

Okres panowania szkoły klasycznej, tezy która niepodzielnie panowała w kodeksach karnych do 80-tych lat XIX w. — odznaczał się tem, iż stawiał na pierwszem planie — jako funkcję kary — spełnianie przez nią idei odpłaty sprawiedliwej (racjonalizacja metafizyczna kary). Pozostawało to w harmonji z podstawami, na których opierał się gmach nauki szkoły klasycznej pr. k. z wiarą w istnienie wolnej woli[2]) u przestępcy — i konieczności ekspiacji — w wypadku dokonania czynu przestępnego.

Od 80-ych lat XIX w. zachodzą gruntowne przemiany w pojmowaniu naczelnych instytucyj prawa karnego, zwłaszcza pod wpływem nauki t. zw. szkoły włoskiej, pozytywnej prawa karnego (Lombroso, Ferri, Garofalo, Colajanni i in.). Ostatnia zaczyna głosić zasady w stosunku do dotychczasowych rewolucyjne — nprz. szkoła nowa podnosi — iż przestępstwo— nie może być rozpatrywane jako naruszenie — zachowaniem się — normy prawnej, lecz powinno być traktowane — jako wyraz swoistego przeżycia psychicznego, lub jako stan patologiczny, albo wreszcie — jako rezultat warunków socjologicznych. Ogólnie mówiąc — przestępstwo nie jest bytem prawnym, lecz swoistą rzeczywistością społeczną, faktem społecznym lub przyrodniczym. Karę pojmuje się jako jeden ze środków ciągłej i nieskończonej walki na tym świecie, gdzie słabszy ma ulec silniejszemu[3]); kara to narzędzie obrony grupy społecznej — niezależnie od stanu psychicznego przestępcy i jego zawinienia (racjonalizacja pożytkowa kary).

Naukę o wolności woli — zastępuje doktryna determinizmu. Sprawę „winy" odsunięto na plan dalszy, w pierwszym rzędzie mając na uwadze stan niebezpieczeństwa — przestępcy.[4]).

Tezy szkoły pozytywnej włoskiej niebawem wywalczyły prawo obywatelstwa w umysłach prawników teoretyków, praktyków[5]), a także odbiły się na kodeksach karnych, powstałych przy końcu XIX w. (k.k. włoski 1885 r.) i XX w. (np. k.k. sowiecki — k.k. polski 1932 r.) Bezpośrednio

---

1) p. mój artykuł „Kara" w czasop. „Alma Mater Vilnensis" zeszyt XII. r. 1936.

2) Socjalnyje faktory priestupnost'i. str. 16 i n. M. N. Gernet. Moskwa 1905.

Socjologja kryminalna. str. 14, 37, 291 i n. H. Ferri, tłumacz. 1908.

Szkoła pozytywna prawa karnego. H. Ferri, str. 39 i n. tłum. polskie, Warszawa 1885.

Zarys etnologji kryminalnej. S. Neymark, str. 8, 9, 12, Warszawa 1925.

3) str. 16. M. N. Gernet op. c.

4) str. 43 i n. H. Ferri „Szkoła pozytywna prawa karnego". 1885.

5) **A. Mogilnicki**: Indywidualizacja kary, str. 7, r. 1900. Główny cel karny — to zmniejszenie przestępstw; poszukiwanie metafizycznej, „sprawiedliwej kary"—zd. autora — nie jest zadaniem, które ma spełnić kara.

Ciekawy przyczynek do studjów nad przenikaniem poglądów włosk. szk. pr. k. są **orzeczenia Najw. Sądu Polsk.**, np. wyrazem tego jest zdanie, umieszczone w uzasadnieniu wyroku S. N. w zb. orz. 61/33, gdzie m. in. powiedziano, że „...sądzi się dzisiaj nie tyle przestępstwo, ile przestępcę", zdanie to jeszcze wyraźniej wypowiedział ongiś Ferri, mówiąc, iż trzeba karać „przestępstwo w przestępcy".

pod wpływem haseł szkoły pozytywnej włoskiej, czy też pośrednio — naskutek krytyki dotychczasowego stanu rzeczy i poszukiwań drogi reform kodeksów karnych nowożytnych zjawiają się instytucje nowe jak: zmiejszona poczytalność, a środki zabezpieczające, karę zaś racjonalizuje się — przedewszystkiem telleo = walkowo, a są nawet — wg. zdania niektórych uczonych — podstawy do stwierdzenia, iż typ kary celowej zczasem niepodzielnie zapanuje w normach prawa karnego[6]), stąd zaś — zjawienie się takich konstrukcyj prawnych, jak przedterminowe zwolnnienie pozbawionego wolności, stosowanie sankcyj względnie określonych i zróżniczkowanych w kilka typów (sankcje względnie określone zwykłe, alternatywne, kumulatywne i alternatywno-kumulatywne), wprowadzenie „łaski sędziowskiej", rehabilitacji sędziowskiej, zatarcia skazania, warunkowego zawieszenia kary etc.

K. k. polski z 1932 r. — jeżeli chodzi o charakter poszczególnych instytucyj prawno = karnych wogóle, zaś kary w szczególności, jest odbiciem kompromisu zasad neoklasycznej i neopozytywnej szkół prawa karnego z wyraźną jednak przewagą wpływu tej ostatniej. Kara w ujęcia k. k. ma przedewszystkiem nosić charakter celowo-pożytkowy, ma spełniać funkcję obrony grupy społecznej.[7]). Ustawodawca polski na każdym kroku o tem przypomina — np. przy stosowaniu kary grzywny (art. 42, 43, 56, 57 § 2 k.k.), łaski sędziowskiej, uprawniającej ze względów podmiotowych lub przedmiotowych uwolnić od kary przestępcę, gdy ukaranie go byłoby społecznie niecelowe (art. 25, 21 § 2, 30 § 1, 142 § 1 i inne), przy stosowaniu rehabilitacji sądowej (art. 53 k.k.), przedterminowego uwolnienia pozbawionego wolności (art. 65—68 k.k.), w zatarciu skazania (90 art. k.k.), przy stosowaniu nadzwyczajnego wymiaru kary — (art. 59, 60, 291 k.k.). Sędzia stosować ma te środki jak również najsilniej ujawniający element celowości — warunkowe zawieszenie wykonania wymierzonej kary — po zapoznaniu się z osobowością biologiczną lub conajmniej humanistyczną przestępcy, czemu służyć ma art. 54 k.k.

Instytucja war. zaw. wyk. kary — jest zawarta w k. k. w art. 61—64.[8]).

Sędzia może stosować war. zaw. kary do osób, którym orzeczono karę pozbawienia wolności do 2 lat. Okres zawieszenia kary wynosi od 2 do 5 lat według uznania sędziego, opierającego swą decyzję w tym względzie na tych samych przesłankach, które nakazały mu zastosować war. zaw. wyk. kary. Okres zawieszenia dla skazanego jest okresem próby i w razie nienagannego prowadzenia się przestępcy wykonanie kary nie nastąpi, gdyż „skazanie uważa się za niebyłe" (art. 63 k.k.). W okresie próby sąd może oddać skazanego pod dozór ochronny. War. zaw. wyk. kary może być, poza innemi warunkami związane z obowiązkiem przestępcy wynagrodzenia poszkodowanemu strat

---

[6]) **W. Makowski** w dziele: Kara a środki ochronne, Rozważania prawnicze str. 214, Warszawa 1926, powiada:

„Kara celowa coraz wyraźniej i coraz bardziej zwycięsko i samowładnie panuje w praktyce tak dalece, że dochodzi do konstrukcji wyroków na termin nieoznaczony, t. j. do instytucji niczem się nie różniącej od środków ochronnych."

B. Wróblewski, Wil. Przegl. Prawniczy Nr. 7, 1934 r. str. 225 „Polityka karna". Pomimo tego można stwierdzić, że nasz ustawodawca karny posuwa się zwolna w kierunku celowo = rozwojowej racjinalizacji kar..."

Podobnie pierwiastek celowości, w karach silnie akcentuje **K. Bzowski** w artyk. „Z zagadnień polityki kryminalnej" w Głosie Sądownictwa Nr. 10, str. 730 i n.

[7]) **W. Makowski:** Kodeks Karny 1932 r. Komentarz cz. ogólna: „we współczesnem prawie karnem zagadnienie celowości panuje nad zagadnieniem odwetu. Kara współczesna jest przedewszystkiem celową..."

zrządzonych czynem przestępczym (art. 62 § 2 k.k.).

Może budzić wątpliwość zastrzeżenie, iż tylko kara orzeczona do 2 lat pozbawienia wolności może być zawieszona. Schematyzm ten kłóci się z zasadą indywidualizacji wymiaru kary i z uwidocznionem przez ustawodawcę w innych razach znacznem zaufaniem do sędziego; z drugiej strony nie można się zgodzić, iż „dozór społeczny" w okresie próby może być rzeczą zbędną, jednak należy przyznać, iż w zasadzie instytucja war. zaw. wyk. kary jest zbudowana pod kątem widzenia osiągnięcia celów wychowania i poprawy więźnia i jest całkowicie wyemancypowana z elementów „metafizycznej" racjonalizacji kary.

Społeczeństwo stwierdza, iż przestępca jest winien popełnienia zarzucanego mu przestępstwa, jednak zawiesza wykonanie wymierzonej kary, o ile są przesłanki, że przestępca nowego przestępstwa nie popełni. Przesłanki te sędzia ma czerpać z dwóch źródeł: 1) z oceny osobowości przestępcy i 2) sytuacji na tle której czyn przestępny został dokonany. Stąd art. 54 w zw. z art. 61 § 2 k.k. zalecają zapoznać się „przedewszystkiem" z pobudkami[9]) przestępcy, jego charakterem[10]) rozwojem umysłowym, zachowaniem się po spełnieniu przestępstwa, życiem dotychczasowem etc. Analiza tych elementów ma dać sędziemu materjał do wyprowadzenia wniosku o stopniu niebezpieczeństwa społecznego przestępcy a stąd i podstawy do orzeczenia o celowości zastosowania war. zaw. wyk. kary. W tym względzie dyskrecjonalna władza sędziego ma szerokie granice, ścieśnienie których, poza tem co wyżej o celowości powiedzieliśmy, wynika z wymienienia w art. 61 § k. k. wyjątków stosowania war. zaw. wyk. kary. Opieranie war. zaw. wyk. kary na innych przesłankach — byłoby niezgodne z intencjami ustawodawcy, w szczególności niewłaściwem byłoby stosowanie zaw. wyk. kary dlatego, że „szkoda, jaką wyrządził sprawca jest nieznaczna"[11]) lub „wina, napięcie złej woli były niskie"[12]) it.p.. Przestępstwo nigdy nie jest wypadkiem, jest ono zawsze wyrazem w pewien sposób ukształtowanej osobowości przestępnej, wynikiem oddziałania na człowieka warunków socjalnych i właściwości psycho-fizycznych jednostki.[13]). Sędzia poznając jednostkę przestępną z okazji zetknięcia się z kod. karnym ma mieć na względzie nie „winę" ujawnioną przy popełnieniu danego przestępstwa, lecz „osobowość" przestępcy wogóle, wina bowiem jest w rzeczywistości stanem psychicznym przejściowym, który zjawił się jako odbicie wpływów środowiska na jednostkę i jako wyzwolenie się przy czynie przestępnym najbardziej ukrytych właściwości psychicznych człowieka — stąd „wina konkretna" to tylko wskazówka, że w osobowości przestępcy jest coś, co dało podstawy do czynu przestępnego[14]); tylko z poznania osobowości przestępcy sędzia wyprowadzi prawidłowy sąd, że pomimo niewykonania kary przestępca nowego czynu przestępnego nie popełni. (art. 61 § 2 k.k.). Charakter pozytywno-celowy działalności sędziego przy stosowaniu zaw. wyk. kary wyraźnie podnoszą

---

[9]), [10]) Znaczenie „pobudek i charakteru" dla oceny stopnia niebezpieczeństwa społecznego przestępcy — analizuje R. Lemkin: „Sędzia w obliczu nowoczesnego prawa karnego i kryminologji" str. 64, 65, Warszawa 1933, B. Wróblewski: Wstęp do polityki kryminalnej r. 1922, str. 82—106, Czubiński: Motiw priestupnoj dziejatielnoti 1900 r. zwłaszcza str. 91—149.

[11]), [12]) Wyrażenia nierzadko używane przez Sądy Grodzkie i Okręgowe — przy uzasadnieniu zawieszenia wykonania kary.

[13]) S. W. Poznyszew: Kryminalnaja psichołogja. Przestupnyje tipy. Leningrad 1926, str. 6, 8 i n. R. Lemkin. cyt. op. str. 63, 64 i n.

[14]) S. W. Poznyszew cyt. op. str. 6, 7.

Motywy Kom. Kod. Rp.: tom VI, z. 3, str. 71.

„Działalność sędziego w tym wypadku musi nosić wyraźny charakter celowości. Nie chodzi zatem o to, czy sprawca jest młodociany, czy nie, ale o to, czy ze względu na charakter sprawcy, na inne okoliczności, dotyczące jego sposobu życia przed popełnieniem przestępstwa, pobudek i warunków, charakteryzujących samo spełnienie przestępstwa, jak wreszcie zachowanie się, po przestępstwie, t. zn. ze względu na całokształt, tego materjału, na którym sędzia oprzeć może swoją opinję o skazanym, przypuszczać należy, że wykonanie kary nie jest celowo niezbędnym czynnikiem powstrzymywania przestępcy od popełnienia nowego przestępstwa, a sam fakt skazania i wpływ moralny wyroku może być wystarczający."

Z wyraźnie brzmiącą myślą ustawodawcy o celowości przy stosowaniu war. zaw. wyk. kary — nie daje się pogodzić — orzecznictwo naszych sądów grodzkich, okręgowych i apelacyjnych[15]), racjonalizujących nierzadko w wyrokach swych karę metafizycznie i stosujących zawieszenie wyk kary mając na względzie „słuszność i sprawiedliwość", lub nieznaczne wyrządzenie szkody przestępstwem.

W najogólniejszych rysach należy też poddać analizie war. zaw. wyk. kary jako instytucję kryminalno - polityczną. Niezależnie od tego, jak szeroko się zakreśla ramy polityce kryminalnej[16]) istota jej polegać będzie na stosowaniu takich instytucyj prawnych i w taki sposób, by osiągnąć jak najskuteczniejsze rezultaty w walce z przestępczością. Doświadczenie ludzkości przypomina, że kara niewykonana niekiedy jest celowszym środkiem, niż wtrącenie przestępcę do więzienia, że warunkowo uwolniony, przechodząc okres próby nawracał do uczciwego życia.[17]) Wartość jednak war. zaw. wyk. kary, jako instytucji raczej wchodzącej do kompleksu norm prawnych wykonywania kary jest uzależniona od prawidłowego jej stosowania. Ostatnie wydaje się pozostawać w łączności z problemami z dziedziny prawa procesowego i materjalnego, przygotowaniem kryminologicznem sędziego i jego pomocników: lekarza psychjatry, psychologa i t. d. oraz odpowiedniego zreformowania procesu karnego, któryby dostarczał dostatecznego materjału do oceny osobowości ludzkich i ich selekcji.

Poznanie i ocena osobowości przestępcy, to poznanie endogennych i egzogennych czynników przestępstwa jako źródła przestępstwa, to urobienie sobie sądu o „typie przestępnym"[18]), który się ma przed sobą. Kodeksy karne współczesne zaczynają powoli już operować przy budowie norm typem przestęp-

---

[15]) Orzecznictwo S. N. jednak w przeciwieństwie do niższych instancyj, dało szereg orzeczeń — podnoszących — iż instyt. w. z. w. kary ma spełniać charakter celowo - pożytkowy i — że jest związana z prewencją specjalną, nie zaś generalną, jako funkcją kary. orz. S. N. z 6.IV.1934; 3 K. 254/34, z X. z r. 1934, z 12.X.1934, 1083/34, z IV.26. orz. S. N. z 1935, w szczególności orz. S. N. z 29.XI.1933, (994/33.) — expressis verbis S. N. stwierdza: „Sąd przy rozstrzyganiu kwestji zawieszenia wykonania kary powinien kierować się jedynie celowością.... powinien rozważyć co może okazać się bardziej celowe: czy niewykonanie kary, czy też jej wykonanie."

[16]) E. Krzymuski: System Prawa Karnego, r. 1921, str. 5, Kraków: praktyka kryminalna uczy „jaki użytek winno czynić państwo z przyznanej mu przez prawo władzy karzącej, aby zapewnić społeczeństwu możliwie najskuteczniejszą ochronę od przestępstw". Szerzej i właściwiej stawia sprawę: S. Glaser: Polskie Prawo Karne w Zarysie. Kraków, 1933, str. 101: „Polityką kryminalną nazywa się ocena zadań prawa karnego ze stanowiska celowości".

[17]) J. Makarewicz: Zbrodnia i kara, str. 128 i n. Lwów.

[18]) S. W. Poznyszew: Kryminalnaja psichołogja. Pristupnyje tipy. str. 9, 33, 43 i n., Leningrad 1926.

cy, nprz. polski kod. k. zna typ przestępcy przypadkowego, recydywisty, nałogowca i zawodowca (60 art. k.k.), przestępcę nieletniego (art. 69—78 k.k.), niebezpiecznego przestępcę (art. 78—85 k.k.) it.d. Sędzia więc musi zapoznać się z przesłankami kryminalno-politycznemi wymiaru kary i jej zawieszenia, które to przesłanki znajdzie w literaturze kryminologicznej.

Spotkalibyśmy się tu ze słusznem zdaniem, że są przestępcy przypadkowi — przestępcy z namiętności, dla których przestępstwo jest czemś wyjątkowem, obcem ich naturze właściwej, wyrazem przemijającego porywu namiętności, wzburzenia lub też jest skutkiem długotrwałej nędzy. Przestępstwo dokonane — wywołuje wyrzuty sumienia i chęć poprawy. W przeciwieństwie do tego typu — Liszt[19]) kreśli — obraz innej kategorji przestępców, którzy przy całkiem małoznaczącym impulsie zzewnątrz są zdolni do przestępstwa, które wypływa z ich organizacji psycho-fizycznej; nierzadko ten rodzaj osobowości przestępnej wykazuje rysy psychiki niskiej, brutalność, ograniczoność, nielitościwość, lekkomyślność i niedbalstwo (t. zw. przez Liszta — chronische Kriminalität.). Rzecz jasna, iż Liszt w stosunku do drugiej kategorji przestępców żąda dłuższego oddziaływania wychowawczo-poprawczego i leczniczego, a „nieznaczna szkoda zrządzona przestępstwem" nie może świadczyć tu o „małem napięciu złej woli" i prowadzić do „sprawiedliwej" kary w formie jej warunkowego zaw. wyk. kary.

Zapoznanie się z wynikami badań nauki o więziennictwie, o sposobach i skutkach wykonania kary pozbawienia wolności musi nasunąć spostrzeżenie, iż do przestępców, którym sędzia zdecydował dać krótką karę pozbawienia wolności należałoby częściej zastosować war. zaw. wyk. kary. Za najlepszy bowiem dość ogólnie jest uznawany t. zw. progresywny system wykonywania kary pozbawienia wolności,[20]) który stosuje w najsilniejszym stopniu momenty wychowawczo-poprawcze do więźnia, lecz stosuje się on do więźniów skazanych na dłuższe okresy czasu nprz. w Polsce — do skazanych na karę pozb. woln. ponad 3 lata (Regul. więz. z 1931 r.).

Tem samem duża ilość przestępstw poddana będzie innym systemom wyk. kary pozb. woln. niżej od „progresywnego" stojących. Skazany zetknie się z nieprzygotowanym do oddziaływania wychowawczo-poprawczego personelem więziennym a co ważniejsza — ze środowiskiem więziennem, mieszczącem sporą ilość osobników pod względem etyczno-społecznym zepsutych i wykolejonych. Krótki pobyt w więzieniu lub areszcie w tych warunkach nie odstrasza i nie poprawia, natomiast zawsze, zwłaszcza — osobników, którzy po raz pierwszy zetk-

---

[19]) F. von. Liszt „Uczebnik ugołownogo prawa", obszczaja czast'. tłum ros. str. 74, 75 i n. Moskwa 1903 r. H. Ferri: Socjologja kryminalna. 1908. Moskwa, str. 561, 562.

[20]) System ten jednak przez badaczy praktyki wykonywania pozb. woln. również ulega krytyce. L. Rabinowicz: Podstawy nauki o więziennictwie. Warszawa 1933, str. 247—262, podnosi, że systemowi progresywnemu grożą niebezpieczeństwa niespełniania swych zadań:

a) bo staje się on systemem dla garstki wybranych, a więc słusznie autor ujemnie ocenia to, jako słabość systemu, który nie ogarnia i więźniów skazanych na krótką k. pozb. wolności,

b) drugie niebezpieczeństwo — to stosowanie szablonowe przez administrację kar i nagród,

c) obawa zmechanizowania się czynności w systemie progressywnym.

B. Wróblewski w Zarysie polityki karnej. 1928 podaje krytykę systemu progressywnego wyk. k. pozb. woln. zbiegającą się z opisanemi poglądami cyt. autora.

nęli się z atmosferą więzienną, demoralizuje.[21]).

Wreszcie z punktu widzenia celowości stosowania krótkich kar pozb. woln. trzeba uwzglednić, iż były wiezień ma trudności ze znalezieniem pracy, którą utracił, a dalej — z karą łączą się częstokroć kary dodatkowe, odbierające nieraz możliwość wykonywania zawodu, a zawsze piętnujące społecznie przestępcę.

Szczególne znaczenie war. zaw. pobytu w zakładzie poprawczym dla nieletnich może odegrać w stosunku do młodych natur, które weszły na drogę przestępstwa. Zakład poprawczy jest racjonalizowany metafizycznie i teleo - walkowo i jest „surogatem kary". W wielu wypadkach zawieszenie pobytu w zakładzie i obligatoryjne oddanie pod odpowiedzialny dozór właściwych czynników nieletniego przestępcę, będzie skutki miało bardziej dodatnie, niż wykonanie wyroku. Zresztą uwagi dotyczące poznania osobowości skazanego są aktualne i tutaj.

Specjalnym typem przestępcy, który szczególnie interesuje pedagogikę więzienną jest sprawa czynu przestępnego pod wpływem przekonań religijnych, politycznych i t. d. Wielu uczonych teoretyków i praktyków uważa omawiany typ za „niepoprawnego, niewychowalnego" przestępcę — niemniej sę zdania brzmiące odmiennie. Kwestja to sporna i wymagająca specjalnych studjów; można jedynie podkreślić, że w tych razach sędzia będzie musiał szczególnie pilnie baczyć, by trafnie ocenić siłę i trwałość przekonań, będących podłożem przestępstwa w nawiązaniu o osobowość psychiczną przestępcy: zastosowanie war. zaw. wyk. kary — jednak i w tym wypadku nie jest rzeczą wykluczoną[22]).

Doniosłą rolę dla omawianego zagadnienia ma sprawa przystosowania do wymagań nowożytnego prawa karnego—norm procesowych. K.P.K. w praktyce realizować ma ideę indywidualizacji wymiaru kary, której to idei war. zaw. wyk. kary jest jednym tylko z przejawów. Kodeksy postępowania są jeszcze nastawione na wykrycie przestępstwa raczej, niż na ujęcie i poznanie osobowości przestępcy. K. p. k. w tym względzie zbyt mało stawia wymogów, w praktyce zaś wiedza o osobowości przestępcy sprowadza się do formalnego zebrania o nim niezbędnych personaljów. Brak współpracy w tym względzie organów pozasądowych zwłaszcza instytucyj społecznych. Wydaje się, że H. Ferri[23]), nie wierząc w war. zaw. wyk. kary z tego tytułu, że proces sądowy, zbieranie danych o czynie przestępcy, ocena dowodów nie służą poznaniu psychofizycznych właściwości przestępcy — miał słuszność. Bez właściwie zorganizowanego procesu karnego nie poznamy indywidualności przestępcy, a tem samem nie potrafimy stosować zgodnie z wymogami polityki kryminalnej warunkowego zawieszenia wykonania kary.

---

[21]) Liszt cyt. op. str. 77, H. Ferri: Socjologja kryminalna str. 562, 563, A. Prin: „Ochrona społeczeństwa i reforma prawa karnego", tłum. ros. 1912, str. 67, 79 i n. 108 i n., J. Makarewicz: Zbrodnia i kara. Lwów 1922, str. 146 i 147.

[22]) L. Rabinowicz w cyt op. str. 249, 385— twierdzi, że przestępca z przekonania jest często człowiekiem etycznie wysoko stojącym i nie potrzebuje wychowania, że jest jednostką o silnych instynktach społecznych, gdyż za nim kryje się naogół cała grupa społeczna. Wychowanie byłoby bezcelowe, bezskuteczne. Jednak wydaje się, że sprawa wychowania takiego przestępcy nie jest całkowicie negatywnie rozstrzygnięta, że przytoczyć należy wielkiego uczonego — praktyka, M. Liepmana, żądającego wychowania i takich osobników. Na gruncie polskiem S. Batawia w pracy Wstęp do nauki o przestępcy, 1931, str. 63—86 i n. szczególnie silnie podkreśla, iż urobioną na tle wpływów pewnego środowiska osobowość można odpowiedniem wychowaniem zmienić.

[23]) H. Ferri: Socjologja kryminalna 1908, str. 568 i n.

CZESŁAW RAWSKI

O losy młodego pokolenia prawniczego

Artykuł Stanisława Merczyńskiego p. t. „Bezpłatność aplikacji a praktyka sądowa", zamieszczony w Nr. 3 „Współczesnej Myśli Prawniczej", poruszył bardzo aktualny i bardzo żywo wszystkich młodych prawników dotyczący temat.

Zagadnienie położenia materjalnego i zapewnienia minimalnych warunków egzystencji stanowi dziś niewątpliwie największą troskę młodego pokolenia prawników. Napływ młodych sił do zawodów prawniczych jest wciąż duży, a praktyczne możliwości zarobkowania coraz mniejsze. Teoretycznie przed młodym prawnikiem, kończącym studja prawnicze, stoją otworem wszystkie drogi — do sądownictwa, adwokatury, administracji, gospodarstwa — praktycznie dostęp jest zamknięty. W adwokaturze — przeludnienie, w sądownictwie — perspektywa 3-letniej bezpłatnej aplikacji, niezapewniającej zresztą wcale możliwości osiągnięcia po tym okresie płatnego stanowiska, w innych zawodach — prawnik z ogólnemi teoretycznemi studjami uniwersyteckiemi miejsce tylko z trudem znaleźć może.

Stan taki trwa od lat i nic nie zwiastuje jego zmiany. A jest to przecież stan groźny. Pomijając już ogólne ujemne wpływy psychiczne bezrobocia, pomijając fatalny wpływ poczucia „jestem niepotrzebny" na stosunek człowieka do społeczeństwa i samego siebie, nie można nie zauważyć społecznej szkodliwości zjawiska, iż tysiące młodych sił, mogących pożytecznie działać dla ogółu, marnuje się, że tysiące młodych ludzi żyje bez myśli o jutrze, bez możliwości założenia rodziny i ustalenia swej przyszłości.

A kiedy młodemu prawnikowi po ukończeniu studjów uniwersyteckich, a niejednokrotnie i kilkuletniego okresu przygotowawczego — mówi się, iż niema dla niego możliwości w tym zawodzie, to jest to niewątpliwie zapóźno. Wiek przeciętnego ukończonego prawnika nie pozwala mu już na odwrót, na rozpoczynanie życia na nowo. I jeśli się tak dzieje — to dzieje się to z wielką szkodą jednostki i społeczeństwa. Dlatego kwestja przeludnienia w zawodach prawniczych powinna znaleźć wszechstronne oświetlenie na łamach pism fachowych.

Bezpłatna aplikacja sądowa czy adwokacka jest konsekwencją przeludnienia w zawodzie prawniczym. Daje ona wprawdzie młodemu prawnikowi pracę, nie daje mu jednak wynagrodzenia za tę pracę, nie daje mu perspektywy ustabilizowania się w pewnym wybranym zawodzie, w którym przepracował kilka lat. Usuwa może doraźnie zniechęcenie do życia, dając nadzieję przyszłej pracy zarobkowej — nic jednak nie zapewnia. Wciąż tu wypływa zagadnienie nadmiaru — jednostki mogą dojść do stanowisk, reszta musi pozostawać poza nawiasem. Musi — bo niema dla niej miejsca i cała rzecz sprowadza się do tego, że każdy musi się liczyć z tem, że może po kilku latach znaleść się przed koniecznością szukania innej drogi życia.

St. Merczyński ujął wpływ bezpłatnej aplikacji na praktykę sądową i przyszłość sądownictwa w kilku punktach. Stwierdził, że pociąga ona w konsekwencji zmniejszenie się zainteresowań naukowych i zwężenie widnokręgów ogólnokulturalnych, obniżenie się poziomu służby przygotowawczej, odpływ i brak dopływu jednostek wartościowych i obniżenie się w przyszłości poziomu sędziowskiego i prokuratorskiego. Podkreślił, iż najważniejszym dezyderatem zorganizowanej aplikantury winno być dążenie do unormowania okresu trwania bezpłatnej aplikacji i wprowadzenie jako zasady płatnej aplikacji.

Są to postulaty niewątpliwie słuszne. Sięgnijmy jednak dalej poza te zagadnienia.

Niedola dzisiejszego młodego pokolenia prawniczego nie ogranicza się tylko do kwestji bezpłatności służby przygotowawczej w sądownictwie czy adwokaturze. Dostęp do studjów prawniczych jest w dalszym ciągu szeroko otwarty i groźną barjerę, zamykającą drogę, spotyka młody prawnik dopiero na granicy okresu przygotowawczego, gdy zaawansowanie w pracy w obranym zawodzie jest już znaczne, a drogi odwrotu w przeważnej części zamknięte.

I dlatego żadnego z zagadnień, dotyczących aplikacji sądowej i adwokackiej, nie można traktować tylko w płaszczyźnie interesów aplikanckich, podobnie jak żadnego z tych zagadnień w ciasnym gronie ludzi, związanych jednym kierunkiem pracy zawodowej, rozwiązać się nie da. Powstaje tu kwestja istniejącego i wciąż rosnącego nadmiaru prawników. I tu niewątpliwie najkonieczniejsza jest szeroka akcja informacyjna o możliwościach uzyskania płatnych stanowisk w zawodach prawniczych. W dzisiejszym stanie rzeczy, przy ograniczeniu dostępu kandydatów na szereg wydziałów uniwersyteckich, umożliwia się powstawanie typu „prawników z przypadku". Niepowodzenie

przy staraniach o dopuszczenie na wybrany wydział kieruje młodego studenta ku łatwo dostępnym studjom prawniczym drogą najmniejszego oporu, a po ukończeniu wydziału prawniczego niema już drogi odwrotu. Znajomość możliwości życiowych w zawodach prawniczych jest wśród rozpoczynających studja prawnicze minimalna. A tu właśnie leżą największe możliwości naprawy obecnego stanu rzeczy.

Spotyka się nieraz z zapatrywaniem, iż ograniczenie dostępu do studjów prawniczych wypływa z egoistycznego punktu widzenia tych, którzy stoją już poza uniwersytetem i dążą drogą najmniejszego oporu do mechanicznego zamknięcia dostępu do swego grona. Niewąpliwie na pierwszy rzut oka ten moment egoistyczny wysuwa się naprzód. Ale zapomina się o tem, że otwierając szeroko bramy uniwersytetów przesuwa się jedynie przykry moment rozczarowania na chwilę późniejszą, bo ograniczenia dostępu do zawodów prawniczych nie obowiązują może formalnie, ale zato faktycznie, po upływie okresu służby przygotowawczej. W dzisiejszych warunkach zdobycie stanowiska aplikanta sądowego nie daje żadnej pewności uzyskania w przyszłości stanowiska sędziowskiego, zdobycie tytułu adwokata, poza prawem do urządzenia kancelarji i tytułem, także nie daje podstawy materjalnej w przeludnionym zawodzie. Tego nie mówi się wstępującemu na wydział prawny 18-letniemu maturzyście, o tem dowiaduje się dopiero 26—28-letni aplikant czy adwokat. Reforma w tej dziedzinie musi być wstępnym krokiem na drodze ku polepszeniu bytu materjalnego prawników, a zagadnienie to należy włączyć do sfery najżywotniejszych interesów całej młodzieży prawniczej.

Dla licznej rzeszy młodych prawników, odbywających już służbę przygotowawczą sądową czy adwokacką, na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie bezpłatności i niepewności losu. Sądownictwo z natury swojej wchłaniać może corocznie ograniczoną ilość młodych sił, zorganizowana adwokatura również — jeśli ma uniknąć przeludnienia i związanej z tem pauperyzacji. Konieczność dostosowania ilości aplikantów do tych potrzeb wynika sama przez się, gdy pragnie się zapewnić młodym możliwości uzyskania stanowiska. W aplikacji musimy w pierwszym rzędzie dążyć do zapewnienia wynagrodzenia za pracę i pewności osiągnięcia po odbyciu służby przygotowawczej stałego stanowiska. Kilka lat trwający bezpłatny okres aplikacji sądowej jest bezwątpienia za długi. Zasadą aplikacji sądowej i adwokackiej winien być podział czasu jej trwania na 2 okresy: krótki — najwyżej jednoroczny — okres bezpłatnej służby przygotowawczej, który pozwoliłby kandydatowi zorjentować się w swych zamiłowaniach i zdolnościach — przełożonym umożliwiłby ocenę i dobór odpowiednich jednostek — i okres drugi dłuższy, właściwej służby przygotowawczej, płatnej i zapewniającej możliwości pozostania w obranym zawodzie. Decyzja co do ostatecznego losu aplikanta nie powinna zapadać po upływie kilku lat bezpłatnej służby, rok niepewności — to okres czasu dostatecznie długi. W ten sposób rozwiązały u siebie tę kwestję Niemcy, wprowadzając przed właściwym okresem służby przygotowawczej sądowej i adwokackiej krótki okres próbny. Reformy tej dokonano po obszernem przedyskutowaniu ujemnych wpływów niepewności sytuacji aplikanta przez czas jego pracy na wartość tej pracy i po dokładnem oświetleniu społecznej i państwowej szkodliwości tego zjawiska.

Pozostaje wreszcie sprawa tych prawników, którzy nie zmieszczą się w sądownictwie i adwokaturze. Tu muszą się także znaleźć środki zaradcze. Jednym z takich środków powinna być szersza akcja, zmierzająca do stworzenia typu prawnika specjalisty. Młody prawnik, po ukończeniu uniwersytetu i odbyciu aplikacji sądowej czy adwokackiej i w ciągu całego okresu szkolenia jest omnibusem, wypełnionym wiadomościami z wszystkich dziedzin prawa. Nie znalazłszy możliwości pracy w sądownictwie czy adwokaturze, zawisa w powietrzu. Jest wykształcony ogólnie i nie ma żadnej specjalności. Jako prawnik specjalista znalazłby pole do pracy w szeregu instytucyj państwowych i prywatnych, wymagających od kandydatów dobrej znajomości jednej dziedziny zagadnień. Mam tu na myśli przedsiębiorstwa państwowe i prywatne, instytucje ubezpieczeń, kasy oszczędnościowe, banki i t. p. Niewątpliwie jednostki ponoszą tu tylko część winy, brak zorganizowanej akcji w tym kierunku jest największą przeszkodą. Praktyczne przeszkolenie w specjalnym kierunku mogłoby się odbywać drogą krótkiej, nawet bezpłatnej, praktyki w odnośnej instytucji i przy dobrze zarganizowanej akcji znalazłoby się niewątpliwie jeszcze niejedno pole do działania. Wymienić tu można choćby tylko teren akcji oddłużeniowej w rolnictwie, gdzie szereg stanowisk winien stać otworem dla młodych sił prawniczych.

Powstanie Związku Zrzeszeń Młodych Prawników, grupującego młodych prawników na szerokiej podstawie, ułatwia nam osiągnięcie wielu z tych zadań. Zorganizowanie się umożliwić nam winno szerszą akcję, rozpatrzenie wszystkich możliwości celem poprawy obecnego stanu rzeczy. Nie zmieścimy się wszyscy w sądownictwie i nie mieścimy się wszyscy w adwokaturze, musimy wyzyskać inne możliwości życiowe,

musimy znaleźć warsztaty pracy dla młodych prawników, gdzie to będzie możliwe. Pola do pracy jeszcze są, jednostki znalazły na nich już możliwości egzystencji, dotychczas dzieje się to jednak raczej przypadkowo. Musimy wyjść z bierności i gdy jest źle, mówić o tem głośno, szukać sposobu naprawy. Marnujemy lata, które moglibyśmy wykorzystać, marnujemy siły zwalczając zniechęcenie wątpliwej wartości nadzieją „jakoś to będzie". Gubimy się w środkach połowicznych. Na bezpłatność aplikacji znaleźliśmy lekarstwo: samopomoc, zapomogi. Piękna myśl, szlachetny niewątpliwie wysiłek, ale czyż praca aplikanta warta jest tylko zapomogi, czyż zapomoga kosztem niezbyt dobrze sytuowanych kolegów, posiadających etaty, nie jest ani trochę żenująca?

Najwyższy czas pomyśleć o sobie i o fali corocznego dopływu młodych sił do naszych szeregów.

ST. ZAWADZKI

Paradoks społeczny

(*Na marginesie orzecznictwa Sądu Najwyższego, dotyczącego przechodzenia asesorów sądowych do adwokatury*).

Życie społeczne wytwarza różne sprzeczności. Uważny obserwator znajduje je na poszczególnych piętrach budowy społecznej — a nawet i u podstaw. Oczywista, skutki, jakie wywołują, są różne— zależne od tego, czy dany stan sprzeczny wytworzył się w większej, czy też mniejszej grupie w obrębie społeczeństwa. Najbardziej dotkliwe są sprzeczności, które dotyczą fundamentów organizacyjnych społeczeństw. Przykładem takiego podstawowego stanu sprzecznego jest kryzys ekonomiczny: sprzeczność polega tu na tem, iż z jednej strony istnieje dostatek dóbr materjalnych — z drugiej — nędza szerokich warstw ludności. Obowiązkiem kierowników społeczeństw jest czuwać nad tem, aby takie paradoksalne stany rzeczy nie wytwarzały się — a gdy wytworzą się — dokładać wszelkich starań, aby je usuwać.

W niniejszym artykule zamierzam przedstawić pewien stan paradoksalny, jaki powstał na terenie zawodu prawniczego:

Oto. asesorzy sądowi, pełniący funkcje sędziowskie lub prokuratorskie, w razie przejścia do adwokatury, stają się aplikantami adwokackimi o dwuletnim stage'u aplikanckim. Ten sam człowiek — jeśli pracuje w sądownictwie— ma kwalifikacje do autorytatywnego rozstrzygania spraw — natomiast — jeśli przejdzie do adwokatury, ma przed sobą trzy lata pracy przygotowawczej i egzamin, zanim uzyska prawo, samodzielnego występowania w charakterze obrońcy lub pełnomocnika stron. Sytuacja, zaiste zadziwiająca: wygląda to tak, jakgdyby, do ferowania wyroków w imieniu Państwa oraz do prowadzenia dochodzeń i wnoszenia aktów oskarżenia wystarczyło doświadczenie i wiedza, jakie asesor sądowy posiada — natomiast nie wystarcza do działania w imieniu osób prywatnych. Każdemu rozsądnemu człowiekowi wydaje się, że powinnoby być jakoś inaczej: to raczej do decydowaniu o losach ludzi trzeba mieć większe doświadczenie i wiedzę, niż do pomagania im przy przeprowadzaniu spraw przed sądem. Kraj ludzi rozsądnych — jakim jest Anglja — wcielił tę myśl w życie: jak wiadomo, grono sędziowskie kompletuje się z pośród wybitnych adwokatów.

Trzeba sprawiedliwie zaznaczyć, że nie ustawodawca wytworzył ten zadziwiający stan rzeczy: Sytuację taką wytworzyło orzecznictwo Sądu Najwyższego. Aby wykazać, że tak jest, wystarczy przeprowadzić analizę artykułów 10 i 11 Prawa o Ustroju Adwokatury oraz wskazać orzeczenia naszej najwyższej instancji sądowej, zawierające interpretację tych artykułów.

Prawo o ustroju adwokatury. Przedewszystkiem przytoczę teksty odpowiednich postanowień PUA. Art. 10 głosi: „Osoby, które mają co najmniej dwa lata służby na stanowiskach sędziego, prokuratora, wiceprokuratora lub podprokuratora sądów powszechnych, wojskowych lub administracyjnych; są wolne od aplikacji i egzaminu adwokackiego".

Art. 11 PUA: „Wolni są od aplikacji i egzaminu adwokackiego: 1) profesorawie i docenci prawa, 2) urzędnicy Prok. Gen. R. P., którzy, po złożeniu egzaminu referendarskiego, mają co najmniej dwa lata służby referendarskiej oraz 3) ci,

którzy odpowiadają warunkom, wymaganym do objęcia stanowiska sędziego i mają co najmniej dwa lata państwowej służby referendarskiej na stanowiskach o charakterze prawniczym".

Czy asesor sądowy pełniący obowiązki sędziowskie lub prokuratorskie, podpada pod te postanowienia PUA? Aby zorjentować się, czy tak jest, trzeba przeprowadzić interpretację art. 10 PUA — mianowicie — trzeba wyłuskać sens wyrażenia „służba na stanowisku sędziego lub prokuratora (podprokuratora, wiceprokuratora). Termin „służba" oznacza wykonywanie jakichś obowiązków — w danym przypadku — wykonywanie obowiązków, związanych ze stanowiskiem sędziego lub prokuratora. Pełni służbę na stanowisku sędziego lub prokuratora ten, kto wykonywa czynności, przywiązane do tych stanowisk — krócej — ten, kto pełni fukcje sędziowskie lub prokuratorskie.

Oczywista, funkcje sędziego czy prokuratora pełni z reguły sędzia lub prokurator (podprokurator, wiceprokurator) t. zn. osoby, mianowane na te stanowiska. Ale nie jest tak zawsze: na zasadzie szczególnych przepisów Prawa o ustroju sądów powszechnych — mianowicie art. 260 § 2 — asesorzy sądowi mogą pełnić zastępczo czynności sędziego grodzkiego, brać udział w komplecie sądzącym w sądzie okręgowym lub też pełnić czynności prokuratorskie. Asesor sądowy, któremu prezes sądu apelacyjnego lub prokurator apelacyjny powierzył pełnienie tych czynności, ma wszelkie obowiązki i uprawnienia sędziów albo prokuratorów,— wynikające z kodeksu postępowania karnego i cywilnego, jest — że się tak wyrażę — sędzią lub prokuratorem funkcjonalnym. Skoro tak — to prosty stąd wniosek, że jeśli asesor sądowy pełni czynności sędziowskie lub prokuratorskie przez 2 lata, to, w przypadku przejścia do adwokatury, przysługuje mu przywilej, określony w art. 10 PUA.

Skolei wypada zastanowić się, czy takie rozumienie wyrażenia „służba na stanowisku sędziego lub prokuratora" zgodna jest z wolą ustawodawcy. Aby zorjentować się, czy tak jest, trzeba rozważyć, jaki jest cel postanowień art. 10 i 11 PUA. Oczywista, ustawodawca, pomieszczając w Prawie o Ustroju Adwokatury te dwa artykuły, chciał zwolnić od aplikacji i egzaminu adwokackiego te osoby, które w sposób zastępczy, określony w tych przepisach, uzyskały kwalifikacje, wymagane od adwokata. Kwalifikacyj, naturalnie, nie daje nominacja na określone stanowisko, ale uzyskuje się je drogą odpowiednich studjów i pełnienia odpowiednich czynności. Ratio legis zatem przemawia za podanem wyżej rozumieniu terminu „służba na stanowisku sędziowskiem lub prokuratorskiem".

Jest jeszcze inny moment, przemawiający za taką interpretacją. Mianowicie, przywilej przejścia do adwokatury po dwuletniej służbie przysługuje również referendarzom na stanowiskach o charakterze prawniczym, jeżeli posiadają kwalifikacje sędziowskie.

Czyż można przypuszczać, ażeby ustawodawca, przyznając to uprawnienie pewnej kategorji referendarzy, odmawiał go jednocześnie ludziom o tych samych kwalifikacjach pełniących funkcję sędziowskie lub prokuratorskie? Takie przypuszczenie pociąga za sobą konsekwencję nie do przyjęcia — mianowicie — że ustawodawca chciał skrzywdzić asesorów sądowych.

Stanowisko Sądu Najwyższego. Orzecznictwo Sądu Najwyższego, dotyczące interpretacji art. 10 i 11 PUA, nie było jednolite. Początkowo Sąd Najwyższy przyjął, że okres asesury sądowej ma znaczenie przy przejściu do adwokatury. W orzeczeniu z 8 kwietnia 1933 r., Nr. K. Adw. 8/33, Sąd Najwyższy wypowiedział pogląd, że służba na stanowisku asesora sądowego podpada pod przepis art. 11 p. 3 PUA. W uzasadnieniu tego orzeczenia zostało podane, że praca asesora sądowego daje większe przygotowanie do zawodu adwokackiego, niż służba referendarska na stanowisku o charakterze prawniczym, nie może więc być niżej kwalifikowana aniżeli służba prawnika o kwalifikacjach sędziowskich w innej władzy państwowej, nie pozostająca w bliskim stosunku z sądownictwem. Jeżeli służba asesorska nie równa się służbie sędziowskiej (art. 10 PUA), to stoi wyżej od służby referendarskiej,określonej w p. 2 i 3 art. 11 PUA, zajmując miejsce pośrednie pomiędzy służbą sędziowską a referendarską.

W tem orzeczeniu Sąd Najwyższy, stosując interpretacje telelogiczną, starał się przeprowadzić tezę, że jeżeli jakaś służba państwowa wykazuje cechy służby referendarskiej i pozatem zawiera jeszcze dodatkowe cechy, to podpada pod przepis art. 11 p. 3 PUA.

Jednakże w kilka miesięcy później nastąpiła radykalna zmiana: 21.X. 1933 r. Sąd Najwyższy uchwalił zasadę prawną, w której wypowiedział pogląd, że p. 3 art. 11 PUA nie odnosi się do asesorów sądowych ponieważ ci pełnią służbę w sądownictwie, a p. 3 art. 11 dotyczy osób, pracujących w administracji. Do asesorów sądowych, jako osób pełniących służbę o charakterze przygotowawczym, zleconym i czasowym, odnoszą się przepisy art. 104 i 119 PUA[1]) (Orzeczenie Nr. KAdw.

[1]) Art. 104 PUA stanowi, że rada adwokacka wlicza do pięciolecia aplikacji adwok. — dwa lata aplikacji sądowej, aplikacji w P. G. i t. d. Art. 119 już nie obowiązuje.

68/33). Mniej więcej w tym samym czasie Sąd Najwyższy ustalił, że art. 10 PUA nie obejmuje asesorów sądowych, pełniących obowiązki sędziowskie lub prokuratorskie (orzecz. z 17.XI. 1933 Nr. K. Adw. 121/33 i 21.XI. 1934 r. Nr. K. Adw. 51/35).

W ten sposób, dzięki swemu orzecznictwu, Sąd Najwyższy wytworzył stan taki, że pewna kategorja osób, odpowiadająca najzupełniej warunkom art. 10 i 11 PUA, znalazła się poza zakresem ich działania. W związku z tem asesor sądowy mógł w sądownictwie pełnić przez dwa lata funkcje sędziowskie lub prokuratorskie, a jeśli przeszedł do adwokatury, zostawał aplikantem adwokackim o dwuletnim stage'u — mógł więc zaledwie występować przed sądami grodzkiemi. Zaiste trzeba przyznać, że był to znakomity sposób odmładzania asesorów sądowych — niestety — wbrew ich woli.

Konieczność ingerencji ustawodawczej. Stan, jaki wytworzył Sąd Najwyższy, wymaga korektury ustawodawczej. Z racji bowiem orzecznictwa Sądu Najwyższego, które poszło łatwą drogą powierzchownej interpretacji, nie licząc się z konsekwencjami praktycznemi, została wypaczona słuszna myśl twórców prawa o Ustroju Adwokatury, aby zwolnić od aplikacji i egzaminu adwokackiego tych wszystkich, którzy odpowiednie kwalifikacje uzyskują w inny sposób.. Trzeba przyznać, że myśl ta nie została wyrażona zupełnie jasno w art. 10 i 11 PUA i ta niezręczność stylistyczna ustawodawcy pozwoliła Sądowi Najwyższemu zinterpretować postanowienia obu tych artykułów w sposób krzywdzący młodych sądowników.

Do PUA, warto byłoby wprowadzić i inne zmiany: przedewszystkiem należy skreślić, postanowienie ustępu 1 art. 10 PUA, wymagające od sędziego i prokuratora dwuletniej pracy na tych stanowiskach przy przechodzeniu do adwokatury.

Zdaniem piszącego te słowa, warunek ten jest zupełnie bezzasadny. Sędzia i prokurator nie powinien być w gorszem położeniu przy przechodzeniu do adwokatury aniżeli adwokat przy ubieganiu się o stanowisko sędziego lub prokuratora. Pozatem należałoby przeprowadzić konsekwentnie zasadę, że okres pracy na stanowisku aplikanta sądowego wlicza się w całości do aplikacji adwokackiej.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga ogólnej natury. Orzecznictwo Sądu Najwyższego, dotyczące art. 10 i 11 PUA, jest pouczające: uczy, mianowicie, w jaki to sposób czasami interpretacja norm prawnych, może wypaczyć najsłuszniejsze myśli ustawodawcze.

STANISŁAW ARTYMIŃSKI

Młodzi prawnicy w notarjacie

Obowiązujące od 1 stycznia 1934 r. Prawo o Notarjacie, z Notarjatu traktowanego dotąd w Polsce — poza b. dzielnicą austrjacką — jako jedna z rozlicznych agend państwa stwarza odrębny, samodzielny, określony zawód prawniczy.

Zasadnicza dyspozycja art. 7 tego prawa, wymagającego dla kandydata na notarjusza wykształcenia prawniczego, pięcioletniej aplikacji notarjalnej i egzaminu notarjalnego oraz nowowprowadzone instytucje: aplikacji i asesury notarjalnej, stawiają otworem nowe pole dla działalności młodzieży prawniczej i mają stworzyć typ nowego polskiego notarjusza.

Naczelną zasadą polskiego prawa jest zawodowość notarjatu. Zakres działalności notarjatu — różny zupełnie od sfery działania sędziego, rozstrzygającego autorytatywnie zachwianą równowagę stosunku między stronami i również odmienny od współdziałania adwokata będącego rzecznikiem jednej tylko strony, wymaga też odmiennej dla notarjusza kwalifikacji, specjalnego przygotowania i specyficznego nastawienia myślowego. — Notarjusz w swej działalności zawodowej określa i utrwala wolę stron tak, by prawo jakie strony sobie stwarzają, było dla nich niezachwiane. — Notarjusz sprawuje jurysdykcję prewencyjną — stwierdza prof. Władysław Jaworski w swej „Reformie Notarjatu" i przyrównuje notarjusza do lekarza higienisty, podczas, gdy sędziego w tem rozumowaniu uznaćby trzeba za chirurga usuwającego patalogiczny stosunek prawny.

Wyrobienie psychiki niezbędnej w działalności notarjusza osiągnąć się daje jedynie w specjalnym, odrębnym zawodzie i wymaga specjalnego i gruntowego przygotowania. Tę słuszną zasadę zawodowości przyjęło polskie prawo o notarjacie i

dla osiągnięcia tego celu stworzyło instytucję aplikacji i asesury notarjalnej.

Zasadę tę wszakże, niewątpliwie wynikającą z postanowień art. 7 i rozdziału VII Prawa o Notarjacie, podważyły dalsze postanowienia tego prawa tak dalece, że pozostała ona właściwie tylko hasłem programowem.

Gdy bowiem punkty 5, 6 i 7 art. 7 Prawa o Notarjacie wymagają od notarjusza wysokich kwalifikacji naukowych i zawodowych, to art. 8 w § 1-ym od aplikacji egzaminu notarjalnego zwalnia sędziów i prokuratorów, którzy na tych stanowiskach pozostawali przynajmniej lat 5. — Natomiast zawodem całkowicie już przypadkowym czyni notarjat przepis § 2 tegoż art. 8, nie wymagający dla mianowania notarjuszem żadnych zgoła kwalifikacji naukowych i zawodowych. — Powołany ostatnio przepis wymaga jedynie od kandydata złożenia egzaminu notarjalnego. — Zakres tego egzaminu określa art. 59 § 3 Prawa o Notarjacie — wydane zaś w rozwinięciu tego przepisu regulaminy Rad Notarjalnych przesądziły o prawdziwie wysokim poziomie tego egzaminu. Interesującem wydaje się nam (nawiasem mówiąc) jak może nieprawnik złożyć ten tak trudny egzamin?

Drugim wyłomem w zasadniczej linji ujęcia notarjatu jako zawodu wyłącznego jest przepis wprowadzający art. 125: — Nadaje on Ministrowi Sprawiedliwości w okresie do 1 stycznia 1944 r. prawo delegowania Sędziów i Prokuratorów do czasowego pełnienia obowiązków notarjusza.

Notarjusz nie jest z jednej strony urzędnikiem państwowym, nie jest też w pełni tego wyrazu wolnym zawodem. — Niezmiernej wagi dla państwa i dla bezpieczeństwa obrotu prawnego stanowisko notarjusza jako organu nadającego aktom i dokumentom znamię wiary publicznej i jako osoby zaufania publicznego, pociąga za sobą z konieczności ograniczenie go jako całkowicie wolnego zawodu i poddania notarjusza władzy państwowej. Daleko nawet idąca ingerencja państwa w mianowaniu i działalności notarjusza jest ze wszech miar uzasadniona. Stąd prawo o notarjacie określa notarjusza w art. 1 jako „funkcjonarjusza publicznego".

W tych warunkach skolei instytucje: aplikantów i asesorów notarjalnych są instytucjami mało mającemi analogji z pokrewnemi aplikacjami: sądową i adwokacką.

Aplikacja notarjalna stanowi okres przygotowawczy do zawodu i uprawnień zawodowych żadnych nie nadeje. — Gdy jednak ukończenie aplikacji adwokackiej daje kandydatowi samodzielne i niezależne stanowisko w zawodzie, asesura zaś sądowa stanowi etap wybitnie przejściowy i z reguły zresztą w myśl art. 260 i 282 § 2 Prawa o Ustr. Sąd. Powsz. pociąga za sobą pełnienie obowiązków sędziowskich — to ukończenie aplikacji notarjalnej i stanowisko asesora notarjalnego mają znaczenie zgoła odmienne.

Jedynem uprawnieniem asesora notarjalnego jest możność zastępowania notarjusza w trybie art. 20 p. o N.

Stosunek służbowy asesora opiera się jednak na umowie prywatno-prawnej, urzędowy zaś jego charakter ogranicza się tylko do czasu sprawowania zastępstwa notarjusza, jest więc uprawnieniem pochodnem i fakultatywnem a żadnych samodzielnych uprawnień do wykonywania zawodu nie nadaje.

Pozostaje jedna jeszcze możliwość w postaci delegowania asesora do czasowego pełnienia obowiązków notarjusza w trybie art. 21 p.o.n.. — Podkreślony wszakże wyżej prywatno-prawny charakter stosunku służbowego asesora sprawia, że przerwany dla czasowego pełnienia obowiązków notarjusza dotychczasowy stosunek służbowy, może nie zostać — po ukończeniu tych obowiązków — spowrotem nawiązany. — Wten sposób, jak i wogóle w wypadku zerwania prywatno-prawnego stosunku służbowego z innych przyczyn, mamy wypadek, że posiadając ustawowo zagwarantowane uprawnienia i kompetencje w zawodzie, asesor zawodu wykonywać nie może; mamy „Asesora in partibus infidelium".

Tak więc instytucję asesury uznać należy za rezerwę zawodowej kadry notarjuszów. podmiotowe **zaś prawo do nominacji na notarjusza to jedyne i niezależne uprawnienie ustawowe asesora.**

Jak wygląda w tych warunkach notarjat w 2½-letniej próbie życia.

Oto art. 7 pozostał jedynie jako hasło programowe przepisem teoretycznym, z przepisów zaś artykułów 8 i 125 zrobiono regułę i uruchomiono je tak energicznie, że na obszarze apelacji wschodnich i centralnych po dzień dzisiejszy nie mianowano notarjuszem ani jednego z pośród asesorów notarjalnych, choć posiadają oni kwalifikacje zawodowe i etyczne niegorsze od szczęśliwszych nominatów. Jedynie w apelacjach małopolskich, gdzie t. zw. „substytuci notarjalni" mieli pod rządem prawa zaborczego ustawowo zagwarantowane prawo nominacji — uwzględniono przy nominacjach również i nielicznych asesorów. Wynikiem tego stanowiska jest fakt, że po 2½ latach zaledwie mamy: w okręgu **Izby Notarjalnej w Warszawie — 9 asesorów i 13 aplikantów, w Lu-**

blinie zaś i Wilnie 2 asesorów i paru aplikantów. Zaznaczamy przy tem, że w **samej Warszawie** w kancelarjach notarjuszów zatrudnionych jest według pobieżnego **obliczenia około 30 prawników,** z których większość ma warunki pełnego zaliczenia okresu aplikacji notarjalnej w trybie art. 131 § 3 a i b prawa o notarjacie. W obecnych jednak warunkach przejście do notarjatu uważają oni za zbyt ryzykowne. Z tego łagodnie określając, niepocieszającego stanu rzeczy, zdają sobie sprawę zarówno wybitni przedstawiciele świta notarjalnego jak i nasze władze korporacyjne.

Prof. Jakób Glass, b. notarjusz i autor projektu ustawy notarjalnej w Komisji Kod., w ogłoszonym ostatnio artykule, pragnąć widzieć w notarjacie odrębną korporację, stwierdza, że korporację tę rozbijają nominacje z pośród sędziów i prokuratorów, nie mówięc już o nominacjach nieprawników.

Dr. Stanisław Stein, prezes Rady Notarjalnej w Krakowie, w artykule swym w Przeglądzie Notarjalnym podkreśla, że przepisy art. 8 i 125 p.o.n. w praktyce odgrywać zaczynają rolę reguły i wyraża obawę, że po kilku latach zabraknie materjału asesorskiego tam nawet, gdzie on się z trudem utrzymuje, zaś postanowienie art. 8 § 2 wręcz nazywa „absurdalnem".

Wreszcie Rada Notarjalna w Warszawie w sprawozdaniu swem z pierwszego roku działalności wyraziła otwarcie pogląd, że stosunkowo niewielki napływ młodzieży prawniczej do notarjatu tłumaczyć należy również i obawą ze strony młodych prawników przed przewagą przy nominacjach na stanowiska notarjuszów elementu sędziowskiego. W ciągu roku 1935/36 do dawnych 10 aplikantów przybyło zaledwie 6 osób, wobec zaś przejścia 1 osoby na listę asesorów oraz wobec skreślenia z listy aplikantów 2 osób, na liście tej pozostaje zaledwie 13 aplikantów.

Rada Notarjalna zdaje więc sobie jasno sprawę z istniejącego stanu rzeczy. Niestety, samorząd notarjatu zarysowany jest w prawie o notarjacie zbyt słabo.

Z uznaniem podkreślić należy wysiłki Rady Notarjalnej w Warszawie. Wydany w roku bieżącym okólnik Rady apelujący do członków Izby o przyjmowanie na płatną aplikację młodych sił prawniczych stara się przełamać martwotę w ruchu aplikantów. W istniejącym układzie sił największe nawet wysiłki, podejmowane przez Rady w ich ograniczonych ustawowo ramach napływu młodzieży do notarjatu nie wywołują. Dokonać tego może jedynie gruntowna rewizja poglądu na notarjat.

Linja polskiego notarjatu jest wyraźna: notarjat ma być zawodem, zawodem specjalnym, odrębnym, jak i odrębna jest sfera jego działania; dla położenia trwałych podstaw pod ten zawód, powołano do życia aplikację i asesurę notarjalną, co więcej — przez samorząd, osoby w zawodzie tym zrzeszone winny również tworzyć odrębny stan, w którym byłyby kultywowane te wartości zawodowe. Narzuca się więc potrzeba skoordynowania i powiązania sprzecznych w ustawie założeń a 2½-letnia próba życia potwierdza to dowodnie, że postanowienia z tem naczelnem założeniem nowego prawa sprzecznie ostać się nie mogą.

To też:

a) **artykuł 8 § 2 p.o.n. winien być uchylony,**
b) **wypadki mianowania sędziów i prokuratorów notarjuszami** w trybie art. 125 p.o.n. **winny być dokonywane w pewnym ściśle w samej ustawie określonym stosunku do ogólnej liczby mianowań.**

Uchwalony w pierwszem czytanie w Komisji Kodyfikacyjnej projekt ustawy notarjalnej w opracowaniu referenta prof. Glassa, uznał zasadę nominacji notarjuszów wyłącznie z grona egzaminowanych aplikantów.

Projekt ten w przepisach przechodnich zezwalał Ministrowi Sprawiedliwości w dziesięcioletnim okresie od wejścia w życie ustawy mianować notarjuszami sędziów i prokuratorów, w stosunku 1/10 części ogólnej liczby mianowań.

Na szczegóły tej historycznej dziś przesłanki młodzież prawnicza powoła się w swoim czasie.

Narazie pragnie ona wywalczyć uznanie fundamentalnej zasady prawa o notarjacie.

Pragnie by znalazła zrozumienie przynajmniej teza, że figurowanie na liście asesorów notarjalnych nie dyskwalifikuje kandydata do uzyskania stanowiska notarjusza.

Jakie stanowisko ma zająć młodzież prawnicza wobec tych zagadnień notarjatu?

Musi dążyć do tego, aby do zastępów asesorów i aplikantów notarjalnych, nie bały się wstąpić jednostki o najwyższych aspiracjach, mając jednak zagwarantowane prawo zdobycia kolejno wszystkich stopni w hierachji notarjatu. Ta zasada stanowić będzie nasz program zmierzający do stworzenia typu nowego — polskiego notarjusza, notarjusza z powołania, związanego ze swym zawodem od chwili opuszczenia uniwersytetu.

Czyś zaprenumerował już Współczesną Myśl Prawniczą?

O USTROJ PAŃSTWA POLSKIEGO

Prof. dr. Edward Dubanowicz. Ku stałemu ustrojowi Państwa Polskiego, Warszawa, 1936, str. 180, nakład Towarzystwa Wydawniczego Młodych Prawników i Ekonomistów.

Zgodnie z zapowiedzią Autora otrzymujemy w książce prof. Dubanowicza przepracowanie szeregu zagadnień, aktualnych dla szerokiej obecnie dyskusji nad zagadnieniami ustrojowemi naszego Państwa.

Ciekawej tej pracy nie sposób jednak poświęcić kilku uwag krytycznych, które zamknięte w ramach krótkiej recenzji nie mogą wyczerpać wszystkich zagadnień spornych i wątpliwych, związanych z tezami prof. Dubanowicza.

Zwolennicy monarchji powołują się często, jak to czyni prof. Dubanowicz, na przykład Anglji. Nie jest to jednak — naszem zdaniem — przykład fortunny. Wszyscy komentatorowie ustroju angielskiego (m. i. Dicey, Anson, Wilson, Hatschek oraz cytowany przez Dubanowicza — Redslob) zgodnie podkreślają dobitną odrębność i oryginalność systemu. W analizie swej podnoszą, że konstytucja angielska powstała historycznie, a w/g teorji — prawa o treści konstytucyjnej mogą być zmienione lub lub uchylone przez parlament zwykłą uchwałą (bill.). Na straży systemu prawnego Anglji nie stoją obwarowane szczegółowemi przepisami rygory formalne, sankcjonujące — w/g opinji kontynentu — moc obowiązującą normy prawnej. Tu występuje jako czynnik decydujący w calem życiu Anglji — poczucie prawne, oparte na właściwych psychice angielskiej cechach. Esmein, zastanawiając się nad ustrojem Anglji współczesnej, tak rysuje sylwetę duchową Anglika: „Anglik działając jako jednostka nie przekracza granic swych praw legalnych. Posiada on poczucie prawa, jako synonim słuszności. Tkwi w nim integralnie poszanowanie norm i formalności prawnych. Przez kilka wieków wyższe i średnie klasy Anglji żądały: być wolnemi pod rządami prawa". Nadto duch konserwatyzmu, przenikający instytucję angielskiej myśli prawno - politycznej sprawił, że odkąd w ręce parlamentu złożono całkowitą władzę prawodawczą, parlament nie podjął reformy żadnego aktu konstytucyjnego, dodając jedynie lub uzupełniając nowemi aktami angielskie prawo polityczne. Wierny zasadzie pietyzmu dla tradycji, parlament był przytem ścisłym wyrazicielem t. zw. opinji publicznej. Erskin May pisze, że „ nigdy parlament nie powziął uchwały, któraby nie była zaaprobowana później przez opinję publiczną, gdy minęło roznamiętnienie walką; nigdy nie powstawały takie zatargi, które później opinja potępiała". W świetle tego krótkiego szkicu uwypukla się zaznaczona u prof. Dubanowicza bardzo nieprzekonywująco, zasadnicza odrębność ustroju angielskiego, gdzie zmiany od starożytnych do współczesnych form dokonywały się z zadziwiającą ciągłością; historja ustroju to historja „prawie nieuchwytnych modyfikacyj, bardzo powolnych zmian, mimowolnego, niemal nieświadomego rozwoju", jak podaje Wilson. W oparciu o specyficzne cechy ustroju angielskiego i pozycja monarchy nosi charakter wyjątkowy. Instytucja monarchji angielskiej w chwili obecnej jest jedynie instytucją, symbolizującą nietylko Wielką Brytanję, ale nadewszystko spajające silnie Imperjum Brytyjskie, ową Rzeczpospolitą (Comomnwealth) narodów brytyjskich (jak chcą niektórzy — „wolnych i autonomicznych") w jedną całość. Dla Anglji więc król jest symbolem jedności, symbolem państwa. "Król nie może źle czynić", ale również nie może nic niemal czynić — bez kontrasygnaty odnośnego ministra. Właściwem natomiast psychice człowieka kontynentu jest traktowanie, reprezentanta narodu króla, nie jako symbolu , a jako — człowieka. I tu leży niebezpieczeństwo dla szukających poparcia swych tez monarchistycznych w przykładach, ustroju angielskiego, ustroju, opartego na innych momentach psychologicznych i socjalogicznych.

Prof. Dubanowicz szuka podstaw dowodowych dla swej koncepcji „dziedzicznej monarchji narodowej" w historji Polski przedrozbiorowej. Wyrażamy przeświadczenie, że takie uzasadnienia nie mogą dać zdecydowanie przekonywujących rezultatów. Ponieważ obcym jest — naszem zdaniem — psychice polskiej system rządów monarchicznych. Polska wzrosła z tradycji państwa, odpowiadającego treścią — republice. Król poprzez liczne przepisy, zacieśniające krąg jego kompetencyj (artykuły henrycjańskie, pacta conventa, w szczególności zaś artykuł de non praestanda oboedientia, kilkakrotnie zastrzeżony), staje się prezydentem państwa (bo i obieralny!) w pojęciu konstytucyj demoliberalnych. Badając prerogatywy królewskie w dawnej Polsce, jego rolę i prawem nakreślone pole działalności, łatwo możemy doszukać się analogji ze stanowiskiem prezydenta w konstytucji marcowej 1921 r., lub dalej idąc — w wyinterpretowanem swoiście na tle konstytucji 1875 r. stanowisku Prezydenta Republiki Francuskiej. Sądzimy zatem, że zbyt ryzykowne jest wyprowa-

dzać myśl o monarchji z dawnej praktyki polskiej prawno = politycznej. Tembardziej, że i myśl polska filozoficzno = prawna doby przedrozbiorowej nie potwierdza tez prof. Dubanowicza. Sięgnijmy do wieku XV i XVI, a więc wieku rozkwitu i pomyślności. Pojęcie króla jako najwyższego w państwie suwerena jest polskiej myśli najzupełniej obce. Tak zatem Stanisław Zaborowski (Tractatus de natura iurium et bonorum Regis, 1507), jak Stanisław Orzechowski (Fidelis Subditus albo o stanie królewskim, 1543) oraz Andrzej Frycz Modrzewski (Reipublicae emendanda, 1577) dalecy są od myśli złożenia władzy suwerennej w ręce króla. Zaborowski (ks. II. p. 4) widzi suwerena w narodzie, Orzechowski zaś i Modrzewski reprezentują znamienną dla umysłowości politycznej polskiej doktrynę. Teorja ta — jak dowodzi Z. Wachlowski (Pamiętnik 30=lecia pracy naukowej prof. dr. Przemysława Dąbkowskiego, Lwów, 1927) — uznaje za czynnik najwyższy, suwerenny w państwie — prawo. Prawa więc „i to oczywiście prawa pisane — wysuwają się na plan pierwszy i tworzą najwyższą instancję w państwie — suwerena". Są więc w tem wszystkiem pewne myśli zbieżne z poglądem prof. Dubanowicza, jednak poważne niebezpieczeństwo dla tez Autora tkwi w niesprecyzowaniu instytucji króla. Teza o dziedzicznej monarchji, oparta o prawdę historyczną, jest nieusprawiedliwioną, a w świetle poglądów filozoficzno = prawnych myślicieli Polski przedrozbiorowej — nieposiadającą dostatecznego pokrycia. Wysoka niepopularność i obcość jej psychice polskiej każą mniemać, że ewolucja ustrojowa, prowadząca istotnie „ku stałemu ustrojowi Państwa Polskiego", będzie szła ku (tak czy inaczej pojętej) prezydenturze, którą będziemy nazywali może prymatem, może absolutyzmem ustrojowym (w ujęciu Czumy), a może poprostu: rzeczpospolitą o wyraźnie nadrzędnym szczycie ustrojowym.

Rysując w ogólnikowym szkicu zagadnienie współpracy narodu z przedstawicielstwem narodowem i rządem, prof. Dubanowicz myśli niewątpliwie kategorjami angielskiemi, gdzie opinja publiczna nie jest spontanicznym, nieskoordynowanym, często wytłumaczalnym jedynie psychologją tłumu — faktem. W Anglji opinja publiczna jest uzasadnioną historycznie wolą jaźni narodowej. Taką chyba wolę przydziela opinji narodowej Autor skoro powiada, że „ciało przedstawicielskie, celowo zbudowane, ma przed sobą pozytywne, konieczne i pierwszorzędne zadania w organizacji państwa narodowego" (str. 162), a „w stosunku wzajemnym rządu do narodu nie rząd i jego koncepcje, ale naród jest stroną główną". Dalej nieco Dubanowicz postuluje niezmiernie oryginalny przepis, przewidujący, że „konflikt między rządem a przedstawicielstwem może rozstrzygać jedynie naród na wezwanie króla" (str. 170). Obok więc dopuszczenia narodu do bezpośredniej ingerencji w prawodawstwo jest to drugi przypadek głosowania ludowego, przewidziany przez Dubanowicza. Te momenty wskazywałyby, że Autor wierzy w naród, że piękne karty, poświęcone analizie istoty narodu, a narodu polskiego specjalnie, mają swoje logiczne uzasadnienie w proponowanym układzie ustrojowym, że narodowi Autor pragnie powierzyć decyzję w wielkich sprawach państwowych. Można więc byłoby przypuszczać, że tak jak w Anglji — w monarchji dziedzicznej w Polsce ma panować wyraźnie zbieżność między głosem narodu a tekstem ustawy. A stąd już blisko do panowania — podkreślonego przez Dubanowicza — prawnego ducha narodowego. Niestety konsekwentnie tworzony ten obraz zaciemnia uzasadnienie przez Dubanowicza konieczności powołania monarchji. „...skoro społeczeństwo polskie w olbrzymiej większości składa się z nieurobionej jeszcze dostatecznie pod względem politycznym ludności wiejskiej, czyż nie leży także w interesie harmonji społecznej złożenie władzy rządzącej w ręce monarchji?" (str. 121). Nasuwa się uwaga, że w zdaniu tem prof. Dubanowicz przypuszcza, iż i proponowany przez niego ustrój ma być ustrojem przejściowym, jeżeli mamy do czynienia „z jeszcze dostatecznie nieurobioną pod względem politycznym ludnością". A dalej można wydedukować, że monarchja opiera się na... masach niewyrobionych. Najistotniejszą jednak dla nas wątpliwością jest zagadnienie, dlaczego Dubanowicz, głoszący ideał harmonji społecznej składa w tak ważnych momentach decyzję ostateczną w ręce tych mas „nieurobionych"? Mamy prawo wyrobić sobie sugestję, że te będą miały wiele do powiedzenia i Trybunał Konstytucyjny (str. 158) i inne „komisje królewskie" (str. 165), które w praktyce mogą stać się bliskiemi tradycyjnej przybocznej radzie królewskiej ze wszelkiemi konsekwencjami, cechującemi w tym względzie specjalnie ustrój monarchistyczny.

Prof. Dubanowicz analizuje również pojęcie i istotę „państw autorytatywnych". Ta analiza nasuwa wiele uwag i zastrzeżeń. Bardzo niebezpiecznem bowiem dla analizy obecnie tworzących się form państwowych jest posługiwanie się utartemi, popularnemi szablonami; szablony te, przyjęte w trzeźwym i spokojnym sądzie badacza nabierają wagi twierdzeń, niestety często — fałszywych. Tak się też zwykle dzieje, że i Niemcy współczesne i Włochy Mussoliniego pragnie się włączyć pod jeden termin. Są wprawdzie i to niewątpliwe podobieństwa między państwami autorytetu, nie upoważniają one jednak do posuwania się w ich oma=

wianiu aż do generalizacji. Podkreślić to jeden z wybitnych komentatorów niemieckiej myśli narodowo-socjalistycznej, Hans Ullmann Bosmann, który wyraźnie powiada, że „kiedy w Rosji partja komunistyczna panuje nad państwem, kiedy we Włoszech partja faszystowska posługuje się państwem, partja niemiecka narodowo-socjalistyczna pracuje i walczy wspólnie z państwem dla wspólnoty narodowej". Inny teoretyk hitleryzmu Wilhelm Eschmann analizuje różnice między doktryną państwa faszystowskiego a państwa hitlerowskiego, sięga po filozofów, których nazwiska charakteryzują doktrynę. U źródeł faszyzmu widzi on myśl twórczą Hegla i Nietsche'go, Sorela i Pareto, wreszcie Croce, Genti'go, odrzuca ich wpływ natomiast na ideologję narodowego socjalizmu (wbrew twierdzeniu Dubanowicza na str. 79).

Jedną z tez generalizujących jest twierdzenie prof. Dubanowicza, że cechą wspólną państw „autorytetu" jest dewiza: „Tout pour l'état, rien hors d'état, rien contre l'état" (str. 86). Uogólnienie tego powiedzenia na wszystkie ustroje autorytatywne nie wydaje się usprawiedliwione. Krótko — ze względu na recenzyjny charakter uwag—warto podnieść, że przedewszystkiem faszyzm(nie hitleryzm, jak chce Dubanowicz) jest hegeljański, dokryna istotnie ma tu na względzie przedewszystkiem i ponad wszystko — państwo. Narodowy socjalizm ma wyraźne oblicze filozofji Herdera, głoszącego potęgę narodu, jako tworu istotnie powołanego do wypełnienia konkretną treścią formy państwowej. Rozdział o państwach „autorytetu" nie spełnił w żadnej mierze swego zadania. Czytelnik nie otrzymał obrazu **państwa,** otrzymał jedynie rysy ideologiczne, którym często zbywało na bezstronności. Trudno zrozumieć, dlaczego tak istotne momenty w pracy o takich zadaniach, jak „Ku stałemu ustrojowi Państwa Polskiego, nie zostały wyzyskane, dokładnie zanalizowane. „Państwo totalne"—takie załatwienie sprawy, to bardzo słaby cień tych wszelkich godnych uwagi przemian, tych wszystkich nowych, czy odnowionych koncepcyj, jakie są udziałem państw „autorytatywnych".

Wreszcie jeszcze uwaga godna podkreślenia. Praca prof. Dubanowicza traktuje o drogach, jakiemi szła, jakiemi idzie i jakiemi ma iść polska myśl i polska praktyka ustrojowa „ku stałemu ustrojowi" Państwa. Autor szeroko analizuje stan rzeczy, wytworzony przez ustrój demoliberalny o konstytucjach w zasadzie w zasadzie identycznych z konstytucją 1921 r. Łatwo takie a nie inne stanowisko zrozumieć, skoro przypomnimy sobie rolę prof. Dubanowicza, jako przewodniczącego komisji konstytucyjnej pierwszego Sejmu R. P., która przedłożyła Izbie późniejszą konstytucję marcową, stanowiącą nieudolną kopję francuskiej konstytucji 1875 r. Wobec jednak zapowiedzi pracy objektywnej „ponad przywiązania, ale i uprzedzenia bieżącej chwili" (str. 12) czytelnik ze zdumieniem daremnie na drodze Autora szuka analizy obowiązującej konstytucji polskiej z dnia 23 kwietnia 1935 roku. Ze stanowiska metodologicznego musimy podkreślić, że nieuwzględnienie konstytucji kwietniowej (styczniowej — w/g nomenklatury prof. Znamierowskiego) podważa zdecydowanie równowagę układu treści i tworzy rażącą lukę w całości rozpatrywania zagadnień ustrojowych Polski przed — i porozbiorowej, prowadzących ku stałemu ustroju Państwa. O konstytucji obowiązującej Autor pisze jedynie w kilku zdaniach (str. 56). Coprawda suggeruje On czytelnikowi, że ocena konstytucji „winna wyniknąć z dalszej analizy, z rozbioru i oceny „autorytatywnego" systemu rządów". Powierzchowny rozbiór i niedostateczne omówienie tych państw wypadły u Autora wyraźnie negatywnie. Stąd łatwo sformułować twierdzenie, że prof. Dubanowicz przechodzi nad obowiązującą ustawą zasadniczą do porządku dziennego, odbierając jej prawo obywatelstwa w rzędzie tworów polskiej myśli prawno-politycznej. „Nie masz instytucji ludzkiej, wolnej od piętna niedoskonałości" — przypomina nam Autor u wstępu do jednego ze swych rozdziałów. Rzecz więc zrozumiała, że i krytyczna ocena konstytucji 1935 r. nie może wydać samej aprobaty. Może stać się nawet całkowitym pogromem jej linji ideowej lub linji konstruktywnej. Lecz na to muszą się znaleźć — w pracy krytycznej poważnej — argumenty ważkie i rzeczowe. A analiza konstytucji kwietniowej i jej szczególnych postanowień byłaby w omawianej pracy tem ciekawsza, że spotykamy pewne punkty zbieżne ustawy zasadniczej z poglądami prof. Dubanowicza, tak zbieżne, że po odrzuceniu nazw odmiennych, w swej treści i formie rysują się identycznemi niemal profilami.

Te kilka uwag nie wyczerpuje całości zagadnień spornych, związanych z omawianą książką. Podkreślają jednak — naszem zdaniem — jasno charakterystyczne podstawy pracy, która w wielu punktach ciekawa, głęboka i rzeczowa, w innych punktach przechodzi do ogólników i szkiców i to często w miejscach istotnych i bardzo ważnych.

Zamykamy książkę prof. Dubanowicza — mimo tych uwag — z przeświadczeniem, że niesie ona w sobie myśl krytyczną, zapładniającą umysł czytelnika.

Tadeusz Orlewicz.

Prawo zagranicą

FRANCJA

Korporatyzm w roku 1935

Zagadnieniu korporatyzmu poświęca prof. Uniwersytetu w Paryżu Gaëtan Pirou swój artykuł w „Revue d'Economie Politique" w roczniku 1935. Na wstępie autor podkreśla, że korporatyzm zatacza w dobie obecnej coraz szersze kręgi. I tak francuskie stronnictwo katolickie szczegółowo rozważało na kongresie w Angers, w ciągu całego tygodnia, zagadnienie korporatyzmu; w Paryżu ma powstać Instytut p. n. „Institut d'Etudes Corporatives et Sociales."; korporatyzmowi poświęciło swój numer lipcowo - sierpniowy pismo „L'homme nouveau."; rumuński mąż stanu Manoîlesco dochodzi do przekonania, że wiek XX będzie okresem korporatyzmu, tak jak wiek XIX był wiekiem liberalizmu a przywódca jednego ze stronnictw hiszpańskich, Gil Robles, zapewnia, w swej przedmowie do ostatniej książki Tardieu, że korporatyzm realizuje „nowy porządek", który przekształci zarówno ekonomję jak i państwo. — Prof. Pirou rzuca na początku swego artykułu pytanie, czy niezwykle obfita literatura, jaka okazała się w pierwszych miesiącach 1935 r. rozwiała wątpliwości i zastrzeżenia, jakie nasunęły się przy krytycznej obserwacji ustroju korporacyjnego. W dalszym ciągu autor przystępuje do zanalizowania korporatyzmu które omawia w trzech kolejnych rozdziałach: I) Korporatyzm a państwo; II) Korporatyzm a pracownicy; III) Korporatyzm a pracodawcy.

1) Gdy mówimy o dodatnich lub ujemnych stronach korporatyzmu wówczas zwracamy się myślą ku doświadczeniom włoskim. Na podstawie ścisłej i objektywnej, zdaniem prof. Pirou, pracy Georger'a Bourgin należy dojść do wniosku, że a) w istocie korporatyzm we Włoszech nie działa jeszcze w całej pełni a prawo z r. 1934, z nielicznemi wyjątkami właściwie nie weszło jeszcze w życie; b) przy analizowaniu kwestji, jakim duchem ożywiony jest ustrój dyktatorski Włoch w dziedzinie ekonomicznej, trzeba wystrzegać się przed zbyt pochopnem wyciąganiem ostatecznych wniosków. Bourgin przypomina, że na Mussolinim zbyt silne piętno wywarło jego pochodzenie a następnie młodość rewolucyjna, by można go było uważać za obrońcę kapitalizmu. Z drugiej jednak strony, jakkolwiek w przemówieniach Mussoliniego przebija tendencja, że kapitalizm nie jest wieczny, to jednak sądzić należy, iż nie będzie on chciał zbyt szybko wyrzec się z korzystania z usług kapitalizmu. Pewne światło na omawianą kwestję rzuca kongres rzymski z maja r. 1935, zorganizowany przez „Institut national de culture fasciste", na którym przejawiły się wyraźne tendencje lewicowe faszyzmu. Prof. Pirou. przychylając się do wniosków G Bourgin, podkreśla, że w chwili obecnej jest jeszcze za wcześnie, by można było w sposób definitywny wyrazić opinję o doświadczeniach włoskich. Może doprowadzą one do wytworzenia się ustroju antikapitalistycznego, ale nie jest również wykluczone, że zrealizują one prawdziwy korporatyzm. W każdym razie chwila obecna charakteryzuje się przewagą momentu politycznego nad ekonomicznym i podporządkowaniem zagadnień socjalnych celom narodowym.

Zdaniem prof. Pirou, opierając się na licznych pracach poświęconych korporatyzmowi, trudno również wysnuć ostateczne wnioski z doświadczeń Niemiec hitlerowskich. W każdym razie ani w Niemczech ani we Włoszech korporatyzm nie został całkowicie zrealizowany. Na pytanie czy korporatyzm niemiecki dąży do przekreślenia kapitalizmu, należy, według autora,odpowiedzieć raczej negatywnie. W tej kwestji prof. Pirou powołuje się na opinję znawcy stosunków niemieckich E. Vermeil'a, który dowodzi, że narodowy socjalizm oscyluje między kapitalizmem a socjalizmem i że do chwili obecnej nie naruszył dotychczasowego ustroju socjalnego dążąc jedynie do militaryzacji kraju. Według mniemania Vermeil'a nie można ostatecznie wypowiedzieć się, czy narodowy socjalizm jest instrumentem w ręku dawnych panujących czy też, przeciwnie, stanie się narzędziem w ręku przyszłej rewolucji socjalnej.

II) Teoretycy korporatyzmu zwrócili uwagę na następujące dwie kwestje: 1) W chwili obecnej, z jednej strony, pracownicy zrzeszeni są w stowarzyszeniach o różnej orjentacji, z drugiej zaś istnieje znaczna liczba pracowników, którzy nie należą do żadnego zrzeszenia. Taki stan rzeczy jest sprzeczny z zasadą korporatyzmu, która głosi, że wszyscy pracownicy winni być zrzeszeni i tworzyć jednolitą organizację, naprzeciw organizacji pracodawców. Korporatyzm ma bowiem stanowić pomost łączący wspomniane dwie grupy. Niektórzy zwolennicy korporatyzmu wypowiedzieli się nawet za wprowadzeniem przymusowej i jednolitej organizacji. Ostatnio jednak teoretycy głoszą mniej radykalne zasady i uznają, że jakkolwiek wszyscy pracownicy powinni być zrzeszeni, to jednak każdej jednostce należy pozostawić możność wyboru grupy, do której pragnie przystąpić ze względu na swoje poglądy polityczne, względnie religijne. Wreszcie trzeci odłam autorów wypowiada się za nadaniem zrzeszeniom charakteru fakulta-

tywnego i przyznaniem im pewnych przywilejów. 2) Pomiędzy dążeniami rzesz pracowników a programem korporatyzmu powstaje konflikt na tle udziału pracowników w organizacji. I tak jeden z autorów proponując utworzenie czterech sekcji: ekonomicznej, finansowej, technicznej i sekcji pracy, jest zdania, że pracownicy mogą uczestniczyć tylko w sekcji pracy. Zwolennicy takiego stanowiska uznają, iż decyzja w sprawach produkcji należy jedynie do tych, którzy ponoszą rzeczywistą i pieniężną odpowiedzialność t. j. do pracodawców. Jeżeli nadto weźmiemy pod uwagę, iż korporatyzm wyklucza możliwość strajków, to musimy dojść do przekonania, że przy ustroju korporacyjnym położenie pracowników byłoby gorsze niż w dobie obecnej, gdy mogą oni przeciwstawić się pracodawcy przez zbiorowe zaprzestanie pracy, w celu osiągnięcia takiego wynagrodzenia, na jakie pozwala konjunktura ekonomiczna. Jeżeli do tego dodamy, że płace robotnicze we Włoszech są niższe niż w innych państwach Europy zachodniej, to zdaniem prof. Pirou, nie należy się dziwić niechęci z jaką odnoszą się środowiska pracownicze do korporatyzmu.

III) Mniej jednolite stanowisko względem korporatyzmu zajmują pracownicy francuscy. W zależności od gałęzi produkcji bywa wypowiadana dodatnia lub też ujemna opinja o ustroju korporacyjnym. Najogólniej możnaby powiedzieć, że korporatyzm znajduje zwolenników w gałęziach produkcji szczególnie dotkniętych przez kryzys. W teorji, mówi prof. Pirou, można zwalczać korporatyzm przeciwstawiając mu wolną konkurencję. Nie trudno jest bowiem przekonać, że w pewnych epokach wolna konkurencja oddaje większe usługi niż korporatyzm, gdyż pobudza energję jednostek, i przyczynia się do postępu techniki. Na to jednak, podkreśla Pirou, potrzeba, aby ta konkurencja rzeczywiście istniała. Tymczasem w tych gałęziach przemysłu, które zwalczają korporatyzm wolna konkurencja została przekreślona. Gdy przemysł skartelizowany, głosi Pirou, zwalcza korporatyzm, to nie należy sądzić, że przeciwstawia on wolną konkurencję reglamentacji, lecz, że woli monopol prywatny, wolny, niż monopol zorganizowany i podlegający kontroli.

Po omówieniu powyższych kwestyj prof. Pirou przystępuje do wysnucia pewnych wniosków ogólnych. Zdaniem autora, obrońcy korporatyzmu dają dowód dużego optymizmu, gdy wierzą, że dzięki ustrojowi korporacyjnemu będzie można usunąć antagonizm klas i sharmonizować produkcję i konsumpcję. Czyż jednak nie spotykamy się takim optymizmem we wszystkich wielkich systemach społecznych? Każda doktryna tego rodzaju posiada cechy utopji, i w całości jest niewykonalna. Z tego nie wynika jednak, by nie mogła być częściowo zrealizowana. W chwili obecnej jesteśmy świadkami dwóch tendencji: 1) do przestrzegania pewnych norm w dziedzinie ekonomji; 2) do nadania państwu, stojącemu na straży interesów ogółu, prawa kontroli nad działalnością poszczególnych grup społecznych. W ten sposób stopniowo oddalamy się od liberalizmu ekonomicznego i zbliżamy się w pewnej mierze do korporatyzmu. Nie należy jednak zapominać, że liberalizm silnie jest jeszcze zakorzeniony i nie prędko zaniknie. Korporacja zjawia się w epoce, gdy troska o ład zbiorowy jest silniejsza niż dążenie do wolności a masy, dotknięte kryzysem,rozczarowane do liberalizmu, tęsknią za doscypliną, która w ich mniemaniu zapewni spokój. Tak więc, zdaniem autora, chwila obecna bardziej sprzyja rozwojowi korporatyzmu niż wiek XIX. Niewątpliwie korporatyzm nie spełni wszystkich nadziei pokładanych w nim przez teoretyków. Czyż nie da się to jednak powiedzieć, pyta prof. Pirou, o każdej doktrynie społecznej?

J. Rother

NIEMCY

Reforma prawa małżeńskiego

Komisja prawa familijnego Akademji prawa niemieckiego opracowała ostatnio projekt reformy prawa rozwodowego. Reformie prawa małżeńskiego poświęcono w Niemczech w ciągu ostatnich lat wiele uwagi. Narodowy socjalizm w dążeniu do przebudowy życia społecznego nie mógł pominąć zagadnienia rodziny, stanowiącej podstawową komórkę organizacji społecznej i jedyną uznaną formę trwałego współżycia dwojga ludzi odmiennej płci. Państwo narodowo - socjalistyczne uznało zdrową i czystą rasowo rodzinę za podstawowy fundament rozwoju niemieckiej kultury, a zapewnienie trwałości takiej rodzinie za istotne zadanie nowego prawa małżeńskiego. Państwo chce budować swą przyszłość na zdrowych i czystych rasowo pokoleniach i zdaje sobie sprawę, że cel ten osiągnąć może tylko przez stworzenie rodziny opartej na trwałym związku mężczyzny z kobietą. „Chcemy stworzyć prawo — jak się wyraża przewodniczący Akademji prawa niemieckiego — któreby odpowiadało znaczeniu rodziny dla społeczeństwa, któreby czyniło małżeństwo szczęściem dla jednostki i narodu i zerwało z niewłaściwym jego rozwojem, wypływającym z dotychczasowego, liberalistycznego pojęcia małżeństwa jako umowy".

Komisja małżeńskiego prawa rozwodowego, ...dując do stworzenia definicji małżeństwa, zgodnie ze światopoglądem narodowo - socjali-

stycznym odrzuciła pojęcie związku małżeńskiego jako umowy prywatno - prawnej, która każdego czasu na wniosek którejkolwiek ze stron rozwiązana być może. Takie ujęcie istoty małżeństwa byłoby sprzeczne z naczelnem hasłem narodowego socjalizmu, który wychodzi z pojęcia dobra wspólnoty, jako najwyższego prawa, rządzącego życiem jednostki i działalnością państwa. Wspólnota społeczna ma wielki interes w stworzeniu zdrowej i trwałej rodziny i nie może tak doniosłej dziedziny życia zostawić swobodnemu uznaniu jednostki. Interes jednostki musi ustąpić na drugi plan, gdy zbiorowość cel swój osiągnąć może przez skrępowanie swobody jednostki i zwężenie zakresu jej uprawnień.

Z tych samych założeń wychodząc, odrzuciła komisja religijne pojęcia małżeństwa jako sakramentu, związku nierozerwalnego, kończącego się dopiero ze śmiercią jednego z małżonków, wykluczającego możliwość rozwodu. Społeczeństwo ma zasadniczo interes w utrzymaniu stałości i trwałości węzła małżeńskiego, ale musi dopuścić jego rozerwalność tam, gdzie małżeństwo nie spełnia celu, które mu państwo podkreśliło, gdzie utrzymanie jego trwałości byłoby — z punktu widzenia społecznego — szkodliwe. Dlatego w projekcie niemieckim ujęto małżeństwo jako w zasadzie związek trwały, ale dopuszczono jednocześnie możliwość jego rozerwania. Małżeństwo definjuje projekt w sposób następujący:

„małżeństwo stanowi uznaną przez społeczeństwo, na wzajemnej wierności, miłości i poważaniu opartą, trwałą wspólnotę życiową dwojga rasowo równych, dziedzicznie zdrowych osób płci odmiennej w celu utrwalenia i wspomagania dobra społecznego przez zgodną współpracę oraz w celu płodzenia rasowo równych, dziedzicznie zdrowych dzieci i wychowania ich na dzielnych obywateli.“

Zaś w § 1 projekt stanowi:

„małżeństwo jest zasadniczo nierozerwalne.“

Małżeństwo w myśl wytycznych projektu ma określony cel społeczny. To też wszędzie tam, gdzie małżeństwo nie może wskutek wewnętrznego rozstroju celu tego spełnić, prawo dopuszcza rozwód. Zgodnie z takiem założeniem projekt uznaje w zasadzie tylko jedną przyczynę rozwodu: rostrój związku małżeńskiego. Rostrój taki zachodzi, jak to określa przewodniczący komisji — Dr. Mössmer — „gdy fizyczna i duchowa wspólnota w małżeństwie przestanie istnieć i nie można oczekiwać jej odbudowy“, gdy małżeństwo zatraci swój cel społeczny i sens. I dlatego, aczkolwiek prawo wylicza szereg przyczyn uprawniających do żądania udzielenia rozwodu jak: zdrada małżeńska, występek jednego z małżonków przeciwko obyczajności, usiłowanie pozbawienia życia współmałżonka, odmowa spłodzenia dzieci i inne zawinione działania, to jednak nie pozwala sędziemu na orzeczenie rozwiązania małżeństwa, jeśli konkretny stan faktyczny, a w szczególności zachowanie się małżonków pozwala przypuszczać, że roztrój życia małżeńskiego nie jest trwały i wspólność małżeńska da się odbudować. Sędzia nie może się ograniczać do stwierdzenia, iż w danym wypadku zachodzi jedna z ustawowych przyczyn rozwodu, musi stwierdzić stopień rostroju współżycia małżeńskiego i nabrać przekonania, iż małżeństwo jest rozbite trwale i dalsze pozostawanie stron w związku małżeńskim nie da się pogodzić z istotą i celem małżeństwa.

Upływ czasu po zajściu przyczyn rozwodowych w połączeniu z niezgłoszeniem wniosku o rozwiązanie małżeństwa, pozwala domniemywać, iż wspólnota małżeńska nie została na stałe unicestwiona i dlatego prawo pozwala na zgłoszenie wniosku o rozwiązanie małżeństwa tylko w ciągu 6 miesięcy od chwili powzięcia wiadomości o czynie, uzasadniającym żądanie rozwodu i nie później niż w ciągu 5 lat od jego spełnienia. Jest to termin prekluzyjny, nie zaś termin przedawnienia i upływ jego Sąd bierze z urzędu pod rozwagę.

Zgodnie z podstawową linją wytyczną projektu, iż zasadniczą przyczyną rozwodu jest rostrój małżeństwa, projekt zawiera prócz wyliczenia zawinionych przyczyn rozwodowych postanowienie ogólne, iż rozwód można uzyskać także, gdy związek małżeński z innych przyczyn, niż wymienione w ustawie, jest tak rostrojony, iż odbudowa dawnego współżycia jest już niemożliwa.

Komisja rozważała także zagadnienie, czy należy dopuścić możliwość rozwodu, gdy strony zgodnie o to wnoszą i wypowiedziała się zasadniczo za odrzuceniem tej możliwości. Wprawdzie taki zgodny wniosek wysuną małżonkowie zwykle wtedy, gdy współżycie ich jest z pewnych przyczyn niemożliwe, zachodzi jednak obawa, że wniosek taki zgłosić może małżeństwo w wskutek przemijającego zakłócenia wzajemnych stosunków pod wpływem chwilowych efektów. Wprawdzie mogłaby temu zapobiec ustawa, żądając by przed zgłoszeniem tego wniosku wspólność domowa przez pewien oznaczony okres czasu już faktycznie nie istniała, to jednak przyjęła komisja, iż uznanie takiego zgodnego wniosku za przyczynę rozwiązania małżeństwa osłabiłoby w oczach ogółu powagę małżeństwa jako instytucji społecznej i państwowej.

Małżeństwo winno być rozwiązane, jeśli przestaje spełniać swą rolę w organizacji społecznej i nie jest zdolne wykonać zadań, do których zostało powołane. Rozwiązanie takiego małżeństwa zachodzi z reguły na wniosek jednej ze stron, może

jednak zajść możliwość istnienia związku małżeńskiego, nieodpowiadającego celowi małżeństwa, a mimo to trwającego za zgodą stron. Istnienia takich małżeństw nawet za zgodą stron prawo nie chce tolerować. I dlatego projekt dopuszcza rozwiązanie małżeństwa na wniosek prokuratora:

„małżeństwo winno być na wniosek prokuratury rozwiązane, gdy małżonkowie, świadomie współdziałając, prowadzą nieobyczajny lub przestępny tryb życia, przez który trwale i ciężko naruszają przystojność publiczną lub żywotne interesy społeczeństwa.“

W żadnym postanowieniu projektu prawa rozwodowego nie spotykamy rozróżnienia między małżeństwem bezdzietnem i posiadającym potomstwo. Komisja świadomie unikała uzależnienia możliwości rozwodu od faktu posiadania potomstwa, wychodząc z tego założenia, iż takie uzależnienie stanowi premję dla małżeństw bezdzietnych, powoduje unikanie w małżeństwie potomstwa — przynajmniej w pierwszych latach współżycia. Projekt pozostawia całkowicie swobodnemu uznaniu sędziowskiemu rozstrzygnięcie pytania, czy ze względu na zachodzące przyczyny rozwodu i interes małoletnich dzieci utrzymanie lub rozwiązanie małżeństwa będzie najlepszem wyjściem z sytuacji.

Projekt niemiecki nacechowany jest dużem zaufaniem do sędziego, składając w jego ręce ostateczną decyzję w sprawie udzielenia rozwodu niezależnie od zachodzących ustawowych przyczyn rozwodu. Wynika to z dążenia ustawy do usunięcia z życia społeczeństwa rodzin chorych, wewnętrznie roztrojonych, społecznie szkodliwych. I stąd prawo to nie uznaje bezwzględnych przyczyn rozwodu, a nawet wyliczając szereg takich przyczyn, każe sędziemu zbadać stopień rozbicia i rozwiązać małżeństwo tylko wtedy, gdy jest ono już z grutu chore i niezdolne do wypełnienia swych zadań. Na tych samych założeniach oparte jest postanowienie o rozwiązaniu małżeństwa na wniosek prokuratora.

Poza opracowaniem projektu rozważała Komisja zagadnienia proceduralne w sprawach małżeńskich. Zasadniczo wypowiedziała się ona za utrzymaniem formy postępowania spornego w procesie rozwodowym, z tem jednak, by orzekanie w sprawach małżeńskich powierzone zostało specjalnym sądom dla spraw małżeńskich i rodzinnych. Sądy takie o charakterze sądów kolegjalnych składać się winny z jednego sędziego zawodowego i 2 ławników odpowiednich na to stanowisko ze względu na wiek, charakter, osobiste stosunki rodzinne, żonatych i — o ile możności — posiadających potomstwo. Taki tryb postępowania i skład sądu zapewni — zdaniem Komisji — konieczną w sprawach rozwodowych wnikliwość, ocenę charakterów stron, wyczucie prawdziwej atmosfery ich związku. Obsadzanie stanowisk ławniczych przez lekarzy uważa Komisja za szczególnie pożądane. Przepisy procesowe winny jak najmniej krępować sędziego, który w każdym stanie sprawy powinien mieć możność zawieszenia z urzędu postępowania na pewien okres czasu nie krótszy od 3 miesięcy i nie dłuższy od roku.

Te przerwy w procesie umożliwią sędziemu ocenę najistotniejszego momentu w sprawie rozwodowej — stopnia rozbicia życia rodzinnego — zaś stronom dadzą czas na rozwagę i powzięcie ostatecznej decyzji.

Ze względu na doniosłe życiowe znaczenie wyroków rozwodowych, pociągających za sobą konieczność uregulowania licznych spraw majątkowych i rodzinnych, Komisja wypowiedziała się za wprowadzeniem przymusu adwokackiego w postępowaniu przed sądem rozwodowym.

Cz. Rawski

ROSJA SOWIECKA

Udział prokuratury w przygotowaniu i przeprowadzeniu wiosennych zasiewów

W Rosji Sowieckiej zatacza coraz szersze kręgi t. zw. ruch stachanowski, którego uczestnicy rywalizują między sobą w wyścigu w każdej dziedzinie pracy, w wyścigu mającym na celu osiągnęcie maksymalnych, czasami wprost fantastycznych wyników. Oczywiście ruch ten umiejętnie podsycany przez czynniki rządzące stał się obecnie programem, tem więcej, iż dopiero przy jego zupełnym spopularyzowaniu i stworzeniu możliwie najliczniejszych kadr fanatyków pracy, możliwe będzie osiągnięcie w wielu dziedzinach produkcji, takiego poziomu wydajności, jaki został zgóry określony przez kierowników Związku Republik Radzieckich jako niezbędny do zaspokojenia żywotnych potrzeb państwa. Ma się rozumieć, że w państwie, w którem większość obywateli musi stale płonąć prawdziwym czy też sztucznym zapałem, by móc jako tako egzystować, ruch zmierzający do przerodzenia tego zapału w fanatyzm pracy, wykluczający często możliwość dostatecznego wypoczynku lub nawet życia osobistego, znajduje często biernych, a czasem i czynnych, przeciwników, którzy w ten czy inny sposób starają się paraliżować zapędy stachanowskich entuzjastów. Taki właśnie czynny o nawet bierny opór, został naturalnie zakwalifikowany, jako wysoce niebezpieczne przestępstwo, ścigane z niezwykłą gorliwością. Na prokuraturę jest wywierany stały nacisk w kierunku niezwykle czujnego wynajdywania wszelkich przejawów działalności

antystachanowskiej i pociągania winnych do odpowiedzialności karnej przynoszącej im w rezultacie dosyć długie pozbawienie wolności. Na prokuraturę spadł jednak nietylko obowiązek represji. Prokuraturę obarczono ponadto, obowiązkiem działania profilaktycznego, obowiązkiem instruowania i uświadamiania mas o potrzebie wyścigu pracy. Zagadnienie tego odcinka pracy prokuratorów stało się zwłaszcza aktualne na wiosnę z uwagi na zbliżający się okres zasiewów wiosennych. Żądaniem Stalina w dziedzinie gospodarki rolnej jest doprowadzenie w przeciągu 3—4 lat, produkcji zbóż do 7 czy 8 **miljardów** pudów. Jest to wynik, którego osiągnięcie jest do pomyślenia jedynie przy nadludzkim wprost wyścigu pracy. Wyścig ten Rosja chce jednak zorganizować. Trudność leży w tem, iż ludność wiejska jest, siłą rzeczy, mniej uświadomiona i zdyscyplinowana aniżeli ludność miast, ludność pracująca w przemyśle. Dlatego też Prokurator Związku Republik Rad wydał 19 stycznia 1936 r. okólnik o „udziale organów prokuratury w przygotowaniu i przeprowadzaniu wiosennych zasiewów 1936 roku", w którym specjalnie podkreśla zadanie organów sprawiedliwości w walce z usiłowaniami przeciwdziałania rozwijaniu się stachanowskiego ruchu ze strony resztek „kułaków", „biurokratów" i innych elementów rozkładowych. Na prokuratorów został nałożony obowiązek przeprowadzenia organizacji swych okręgów do walki o skuteczne przeprowadzenie zasiewów. Ze sprawozdań prokuratorów w tej mierze, złożonych na zebraniu w Prokuraturze Republiki okazało się, że prawie wszystkie prokuratury z zadania tego się wywiązały. Prokuratorzy przeprowadzili robotę masową, wyrażającą się w mobilizacji t. zw. aktywów drogą przeprowadzenia zebrań i rejonowych zlotów. Chodziło o zdanie sobie sprawy jaką ilością aktywistów można dysponować oraz o stworzenie kośćca, na którym możnaby się było oprzeć w dalszej robocie. Niektóre prokuratury naliczyły dosyć pokaźne liczby aktywistów, np. prokuratura Orenburskiego okręgu liczy 6 tys. aktywistów. W liczebności aktywu i jakości roboty przoduje moskiewska okręgowa prokuratura, która w 1936 r. wyinstruowała 18324 aktywistów i przeprowadziła 75 rejonowych zlotów z udziałem 5980 osób oraz zwołała zebrania w 537 punktach z 10713 uczestnikami. Rejonowi prokuratorzy przeprowadzili w kołchozach i sowchozach 93 wykłady z dziedziny zagadnień przygotowań do zasiewów i rewolucyjnej praworządności. Ponadto prawie wszyscy rejonowi prokuratorzy wydali aktywom instrukcje wskazujące prawa i obowiązki aktywów. Niezależnie od tego zostały zmobilizowane t. zw. grupy współdziałania z prokuraturą, których zadaniem jest sygnalizowanie prokuratorowi wszelkich dostrzeżonych niewłaściwości w pracy sow. czy kołchozów. Grupy te pracują w zakresie swych obowiązków dosyć wydatnie. W moskiewskim naprzykład okręgu prokuratura otrzymała w okresie od stycznia do marca 1354 sygnały, naskutek których wszczęto 230 spraw karnych zaś do odpowiedzialności partyjnej i dyscyplinarnej pociągnięto 244 osoby. Biorąc pod uwagę, że w tym roku ilość spraw karnych w związku z wiosennemi zasiewami we wszystkich krajach (Z. S. S. R.) i okręgach była nieznaczna, można dojść do wniosku, że materjału dla organów sądowo - śledczych dostarczyli przedewszystkiem aktywiści. W paru okręgach stwierdzono, że od 30 do 60% spraw karnych pozostających w związku z zasiewami zostało wszczętych naskutek doniesień aktywów. W licznych okręgach prokuratorzy ponadto wyjeżdżali w teren wymagający specjalnej „opieki". Według dyrektyw Prokuratury Republiki, prokuratorzy winni w sprawach zasiewów przeprowadzać dochodzenie w terminie nieprzekraczającym 10 dni. Ta szybkość postępowania została w niektórych okręgach zrealizowana w 30—50% spraw. Zrealizowany został również w większości wypadków udział prokuratorów w procesach o przestępstwa popełnione w związku z siewem wiosennym.

Jak z tego widać rola prokuratorów w Rosji Sowieckiej jest szczególna. Nie stoją oni jedynie na straży obowiązujących ustaw, nie wkraczają dopiero w przypadku naruszenia prawa. Prowadzą oni również prace organizacyjne i instrukcyjne i są uważani za kadry bojowników, których się rzuca w miejsca szczególnie zagrożone, albo tam gdzie państwo ma szczególny interes, by skierować prąd działań obywateli w pożądanym kierunku, skierować szybko i kategorycznie. Prokurator sowiecki by być dobrym prokuratorem musi stale wyczuwać tętno społecznego życia i, znając zamierzenia kierowniczego mózgu, tętno to odpowiednio „regulować". Jednem słowem musi stale baczyć, by sowieckie rewolucyjne prawo spełniało swą motywacyjno - wychowawczą rolę.

M. Kulesza.

WŁOCHY

Nowy ustrój aplikacji sądowej

Okólnik Włoskiego Ministerstwa Sprawiedliwości z dn. 9.X.1935 r. reguluje sprawę aplikacji sądowej w Italji. Aplikacja ta ma charakter szerszy, aniżeli u nas i nie polega wyłącznie na praktyce w pewnym ściśle określonych urzędach wymiaru sprawiedliwości, nadto jest ona niepozbawiona specjalnej części teoretyczne będącej w ścisłym związku z praktycznem przygotowaniem do

życia przyszłego sądownika. Wiadomości teoretyczne wpajane są w drodze specjalnych kursów i wykładów, któremi kierują doświadczeni sądownicy. Nadto we włoskiej aplikacji sądowej szczególnie uderza podkreślenie strony materjalnej przygotowania do zawodu oraz ujęcie tejże aplikacji jako szkoły życia i ideału obywatelskiego mającego w pełni służyć później narodowi i państwu. W tej dziedzinie, okólnik zawiera ciekawy przepis, aby młodym, przygotowującym się do zawodu przyszłego prawnikom stawiano za wzór wielkie osobistości, które w rozmaitych okresach mogły służyć za przykład dla sądownictwa włoskiego, wpływając na jego kształtowanie i wytykając jego drogi ideowe. Należy oświetlać działalność tych osób z punktu widzenia wzniosłości ich życia i charakteru, miłości ojczyzny, wartości i głębokości głoszonych nauk. Ma to na celu uświadomienie młodym wysokości poziomu etycznego stanu, do którego przynależą i zachęcić ich do dalszego rozwoju. Zasadniczym obowiązkiem osób, którym powierzone jest praktyczne kształcenie przyszłych członków magistratury, jest dbanie o należyte wyrobienie u nich sumienia sędziowskiego, drogą wytworzenia w ich umysłach należytego i głębokiego poczucia sprawiedliwości.

Właściwość dobrego sędziego nie osiąga się tylko przez dobrą znajomość prawa lecz przedewszystkiem drogą wykształcenia i wyrobienia charakteru. W młodych adeptów należy wpajać poszanowanie hierachji sądowej oraz ducha dyscypliny — i tą drogą należy również dążyć do wpływania na charakter. — Na kształcenie tej strony przygotowania zawodowego tak ważnego przygotowania moralnego (preparazione morale) mają być poświęcone 3 wykłady tygodniowo. W pozostałych dniach tygodnia (oprócz oczywiście samej praktyki) mają odbywać się posiedzenia dyskusyjne o charakterze praktycznym, gdzie rozstrzygane mają być wątpliwości w związku z bieżącą pracą, a także mają się odbywać wykłady w dziedzinie medycyny sądowej, prawa pracy i opieki społecznej, w szczególności ubezpieczeń społecznych, gdyż we Włoszech spory z tej dziedziny poddano orzecznictwu sądów zawodowych.

Sama praktyka sądowa winna odbywać się w miarę możności we wszystkich urzędach związanych z wymiarem sprawiedliwości, a więc w Sądzie Grodzkim (Pretura), Sądzie pierwszej instancji (Tribunale) — i Urzędzie Prokuratorskim. Lecz nawet wewnątrz tych urzędów aplikanci winni zostać powierzeni indywidualnemu kierownictwu wybranych specjalnie sędziów, którzy sprawować będą nad nimi kontrolę. Młody praktykant powinien być nietyle pomocniczą siłą kancelaryjną, powinien w pierwszym rzędzie uczyć się najintensywniej i powoli wstępować w warunki racjonalnego sędziowskiego myślenia. Dlatego też winien zasiadać także na posiedzeniach niejawnych, by, po zapoznaniu się z aktami, mógł śledzić przebieg argumentacji i formowanie się orzeczenia. W miarę możności można aplikantom powierzać zadania coraz bardziej samodzielne, jak powierzenie referatu, analizy i wyszukania źródeł odpowiedniej doktryny i orzecznictwo lub nawet sporządzenie projektu orzeczenia.

W biegu aplikacji szczególnie silny akcent winien być położony na stronę wymiaru sprawiedliwości karnej. Aplikant winien przejść zarówno przez praktykę w sądzie karnym, jak i w urzędzie prokuratorskim — w śledztwie i u sędziego nadzorczego (nadzorującego wykonanie kary). Wymiar sprawiedliwości samej ma doniosłe państwowe znaczenie, niezbędna w nim jest natychmiastowa, doświadczona orjentacja i zdolność zajęcia samodzielnego, niezależnego stanowiska. Jeśli chodzi o urząd prokuratorski to okólnik przewiduje nawet samodzielnego wykonania przez aplikanta niektórych funkcyj prokuratorskich. W śledztwie aplikant winien towarzyszyć sędziemu we wszystkich ważniejszych aktach i czynnościach, w szczególności winien brać udział w wizjach, sekcjach i rewizjach, jak również winien śledzić mechanizm rozwijającego się procesu karnego od początku do końca.

Jeśli chodzi o nadzór nad wykonaniem kary — w toku tego okresu aplikacji — młody praktykant winien uświadomić sobie, jak silne więzy łączą osąd sędziowski z procesem wykonawczym kary i środków zabezpieczających — i na czem ów ścisły związek polega. Wreszcie aplikant powinien dobrze poznać działalność i ustrój kancelaryj sądowych.

Sędziowie, którym powierzono kierownictwo poszczególnych kursów i cyklów wykładów dla aplikantów — winni składać, co miesiąc dokładne sprawozdanie co do osiągniętych rezultatów, postępów i kwalifikacyj intelektualnych i moralnych poszczególnych praktykantów — Ministerstwu Sprawiedliwości. *J. Wł. Śliwowski*

Z MIĘDZYNARODOWEGO USTAWODASTWA SPOŁECZNEGO

Skrócenie czasu pracy

Od szeregu lat zagadnienie skrócenia czasu pracy wysuwa się na czoło dość już wykształconego systemu międzynarodowego ustawodastwa pracy. Dobitnym wyrazem tego jest umieszczenie na porządku dziennym obrad najbliższej, XX-tej Mię-

dzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie 5 spraw (na ogólną liczbę ośmiu) z zakresu skrócenia czasu pracy w przemysłach: tekstylnym, węglowym, stalowo - żelaznym, budowlanym i robót publicznych, prowadzonych lub subwencjonowanych przez państwo.

Należy podkreślić, że ew. konwencje, dotyczące powyższych pięciu gałęzi przemysłu, będą logiczną konsekwencją uchwalonej w roku zeszłym na XIX Międz. Konferencji Pracy konwencji ramowej o skróceniu czasu pracy do 40 godzin na tydzień. Konwencja ta uświęciła między innemi zasadę, że redukcja czasu pracy ma być stosowana przez poszczególne państwa stopniowo, w miarę zawierania na forum Międzynarodowej Organizacji Pracy przy Lidze Narodów specjalnych, szczegółowych konwencyj, regulujących to zagadnienie w odpowiednich działach przemysłu.

Prócz genewskich usiłowań rozwiązania omawianego problemu w przekroju międzynarodowym, skrócenie czasu pracy jest przedmiotem studjów i rozstrzygnięć prawno - publicznych w wielu państwach.

Austrjackie ministerstwo opieki społecznej opracowało projekt ustawy o popieraniu dobrowolnego skracania czasu pracy, wzamian za co stosowanoby ułatwienia finansowe - skarbowe dla przedsiębiorstw, skracających — na podstawie umów zbiorowych — czas pracy.

Parlament **czechosłowacki** rozpatruje projekt ustawy, (będącej nowelą do postanowień o czasie pracy z r. 1918), która przewiduje 40 godzinny tydzień pracy, przy zachowaniu 8-io godzinnego dnia pracy. Jako normę wprowadza się tutaj po 4 godzinach pracy przymusową przerwę wypoczynkową.

Francuskie ministerstwo pracy opracowuje projekt dekretu o skróceniu czasu pracy w całym przemyśle włókienniczym.

Do Izby Deputowanych we **Francji** wpłynął wniosek posłów centrowych w sprawie 40 g. tygodnia pracy. Wprowadzenie tej reformy powinno— w/g wnioskodawców — nastąpić w drodze rozporządzeń administracyjnych, podobnie jak to się działo przy wprowadzaniu 48 g. tygodnia pracy, to jest, według zawodów, przemysłów, gałęzi handlu i t. d. Rozporządzenia te byłyby wydawane na wniosek Naczelnej Rady Pracy, po zasięgnięciu opinji regjonalnych rad pracy. Wysokość płac nie uległaby obniżce.

W **Finlandji** zwrócił się parlament do rządu o zbadanie możliwości skrócenia czasu pracy w całym przemyśle i handlu i ewent. opracowanie odpowiedniego projektu ustawy.

Niemiecka ustawa z końca 1935 r. surowcach przędzalnianych skraca czas pracy w większości działów produkcji tekstylnej do 36 godzin tygodniowo.

Magistrat miasta Enschede, jednego z głównych ośrodków przemysłu włókienniczego **Holandji** uchwalił wprowadzenie w najbliższym czasie 40 g. tygodnia pracy dla całego przemysłu włókienniczego.

Rada Wykonawcza Międzynarodowej Federacji Górników na zebraniu w Holandji w dn. 30.I. 1936 r. postanowiła domagać się **we wszystkich krajach**, ustawowego wprowadzenia 6 godzinnego dnia pracy w przemyśle górniczym. W związku z tem Rada postanowiła wystąpić z odpowiednią akcją w Genewie.

Meksykańskie wytwórnie uzbrojenia wprowadziły we wszystkich swoich zakładach 35 g. tydzień pracy (5 dni po 7 godzin).

W **Stanach Zjednoczonych** zastosowano 40 godzinny tydzień pracy z dniem 1 października 1935 r. do wszystkich pracowników poczt, telegrafów i telefonów.

Trybunał Przemysłowy w Queensland w **Australji** orzekł, że cały personel Towarzystw „Mount Morgan Limited" oraz „Golden Platean Mine" w zagłębiu Cracow, w kopalniach rud metolowych i złota, korzysta z dobrodziejstwa 40 g. tygodnia pracy, bez obniżki zarobków ,z zachowaniem 15-to dniowego płatnego urlopu w ciągu 1 roku W motywach tego wyroku, uwzględniającego wniosek strony pracowniczej. Trybunał oświadczył, że **prosperity** przedsiębiorstw pozwala na skrócenie czasu pracy do 40 g tygodniowo.

Podkreślić należy, że Trybunał ten odrzucił identyczne wnioski górników innych kopalń, motywując swe orzeczenie fatalnym stanem finansowym pracodawców.

Rząd **australijski** zwoła w najbliższym czasie konferencję w celu przestudjowania zagadnienia powszechnego skrócenia czasu pracy. Jak wynika z oświadczeń szefa rządu skład konferencji przedstawia się następująco: Pierwszy Prezes Sądu Rozjemczego, 1 sędzia Trybunału Przemysłowego, 4 przedstawicieli pracowniczych związków zawodowych, 4 przemysłowców, 1 ekonomista, 1 lekarz, 1 kobieta reprezentująca interesy konsumentów oraz 2 urzędników skarbowo - celnych (bez prawa głosowania).

Nawet i **Japonja** przystępuje do skrócenia czasu pracy, zresztą w skali jak na stosunki europejskie i postęp społeczny dzisiaj niezrozumiałej. Mianowicie japońskie Biuro Spraw Społecznych powzięło szereg zarządzeń, skracających czas pracy w 4132 drobnych zakładach tekstylnych do jedenastu (1) godzin z 1 g. przerwy dziennie oraz 2 dniami odpoczynku co miesiąc.

K. Moczarski

Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

RADA NACZELNA

Dnia 17 i 30 kwietnia r. b. pod przewodnictwem Prezesa Rady Naczelnej Tadeusza Żenczykowskiego odbyły się kolejne posiedzenia Rady.

Rada Naczelna, po załatwieniu szeregu spraw bieżących przyjęła do wiadomości sprawozdania poszczególnych członków R. N. z powierzonych im czynności w okresie ubiegłej kadencji. Rada Naczelna zapoznała się z wnioskami zgłoszonemi na XIV Zjazd Delegatów, a nadesłanemi przez poszczególne Zrzeszenia oraz uchwaliła szereg wniosków, które zostaną w imieniu Rady przedstawione Zjazdowi.

Wreszcie Rada Naczelna, przyjęła w poczet członków Związku Zrzeszeń nowopowstałe **Zrzeszenie Prawników Administracyjnych w Kielcach** (jako szesnaste Zrzeszenie).

Akademja w rocznicę zgonu Marszałka J. Piłsudskiego.

Dnia 12 maja r. b. w Resursie Obywatelskiej w Warszawie odbyła się uroczysta akademja poświęcona pamięci ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. W organizowaniu akademji wziął czynny udział Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R.P.

ZRZESZENIE PRAWNIKÓW ADMINISTRACYJNYCH W ŁODZI

Dnia 13 maja r. b. odbyło się w Łodzi walne zebranie nowopowstałego Zrzeszenia Prawników Administracyjnych. Prezesem Zrzeszenia został wybrany kol. Kazimierz Wigura. Zrzeszenie Prawników Administracyjnych zgłosiło swe przystąpienie do Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

DZIESIĘCIOLECIE ZRZESZENIA ASSESORÓW I APLIKANTÓW SĘDZIOWSKICH APELACJI LWOWSKIEJ

Dnia 29 marca b. r. Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Sędziowskich Apelacji Lwowskiej obchodziło dziesięciolecie swego istnienia.

Założone w roku 1926 rozwijało się ono coraz pomyślniej, a dziś reprezentuje i łączy we wspólnej pracy zawodowej ponad 330 asesorów i aplikantów sądowych Apelacji Lwowskiej.

Obchód rozpoczęty został Mszą św. odprawionną przed głównym ołtarzem katedry lwowskiej.

O godz. 10-tej w gmachu Sądu Apelacyjnego przy ul. Batorego odbyło się ogólne Walne Zebranie Zrzeszenia przy licznym udziale członków miejscowego koła, oraz delegatów z prowincji, które zaszczycili swoją obecnoscią m. in. pp. Prezes Sądu Apelacyjnego Marjan Zbrowski i Prokurator Sądu Apelacyjnego Stanisław Dębicki. Na zebranie przybył Prezes Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Tadeusz Żenczykowski.

W części oficjalnej p. Prezes Apelacji Marjan Zbrowski w serdecznych słowach przemówił do zebranych, życząc im owocnej pracy dla przyszłości i dobra wymiaru sprawiedliwości. Następnie kol. Antoni Feliks Kozłowski wygłosił referat „O celach i 10-letnim dorobku Zrzeszenia".

W wyniku obrad 10-go Walnego Zebrania został wyłoniony nowy Zarząd w składzie następującym: Prezes: Antoni Kozłowski, wiceprezesi: Zdzisław Kwaśniewski, Dr. Adolf Schmid i Edmund Miksch, sekretarz: Włodzimierz Steuermark, zastępca sekretarza: Bolesław Mierzkowski, skarbnik: Jan Kapliński, zastępca skarbnika: Karol Juszczak, referent Funduszu Bezpłatnych Aplikantów: Emiljan Durkot, członek zarządu: Stanisław Kwaśniewski.

Jednocześnie Walne Zebranie Zrzeszenia uchwaliło szereg poprawek statutowych, zmieniając swą dotychczasową nazwę na „Zrzeszenie Ases. i Apl. Sędziowskich Apelacji Lwowskiej".

Po popołudniu w sali Kasyna 40 p.p. nowowybrany Zarząd Zrzeszenia podejmował obiadem swych gości oraz kolegów w łącznej ilości około 100 osób.

Nowy Zarząd przystępuje obecnie do wykonania szeroko zakreślonego planu aktywizacji życia Zrzeszenia na terenie organizacyjnym, naukowym i towarzyskim. M. in. przewidziane jest skoordynowanie prac Zrzeszenia z pracami innych Zrzeszeń prawniczych Ap. i As. Notarjalnych, Apl. Adwokackich i t. d. wzmożenie działalności naukowej Zrzeszenia przez urządzenie szeregu wykładów i odczytów z dziedziny prawnej i społecznej na tematy aktualne, ożywienie życia towarzyskiego przez urządzanie wszelkiego rodzaju imprez, **ściślejszy kontakt** z innemi kołami prowincjonalnemi i t. p. Jednocześnie, Zarząd Zrzeszenia uzyskał zapewnienie od przedstawicieli Zarządu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, iż w najbliższym czasie otrzyma do swej dyspozycji w lokalu Zrzeszenia Sędziów i Prok. przy ul. Długosza 29 m. 3 pomieszczenie na biuro oraz możność korzystania z całego lokalu dla celów towarzyskich przynajmniej 1 raz w tygodniu.

ZRZESZENIE APLIKANTÓW I ASESORÓW NOTARJALNYCH WE LWOWIE

Założone zostało jeszcze w roku 1889. W czasie swej prawie 50-letniej pracy Towarzystwo wywarło bardzo doniosły wpływ nietylko na sytuację kandydatów notarjalnych, ale także na całokształt stosunków notarjalnych Wschodniej Małopolski, gdyż prawie wszyscy obecni notarjusze tego terenu z Prezesem Rady Notarjalnej we Lwowie K. Sokolem na czele, byli swego czasu czynnymi członkami Towarzystwa i w Towarzystwie tem zaczynali swą pracę zawodowo - społeczną. Zrzeszenie rozwijało dość ożywioną działalność, mając na celu wszechstronną pomoc koleżeńską i troskę o poprawę doli kandydatów notarjalnych. Praca Zrzeszenia polegała na obronie interesów zawodowych kandydatów notarjalnych, wobec ówczesnych Izb notarjalnych (organów samorządu zawodowego Notarjatu), oraz na reprezentowaniu ogółu kandydatów notarjalnych, wobec Ministerstwa Sprawiedliwości i czynników sądowych. Zrzeszenie zajmowało się nadto wyszukiwaniem posad dla kolegów, prowadziło pośrednictwo pracy i samopomoc koleżeńską, udzielając z funduszów Towarzystwa bezprocentowych pożyczek dla członków.

Jedną z zasadniczych trosk Zrzeszenia było utrzymanie zawodowego charakteru Notarjatu przez zabiegi, aby stanowisko notarjuszów otrzymywali asesorowie (kandydaci) notarjalni, prawnicy, długoletnią praktyką przygotowani do pełnienia odpowiedzialnych obowiązków notarjusza.

Zrzeszenie starało się w trudnych warunkach utrzymać polski charakter Notarjatu na swoim kresowym terenie i to tak w okresie przedwojennym, przez czynny udział w pracy niepodległościowej, jak w czasie wojny, przez czynny w niej udział wszystkich członków Polaków.

Jednym z członków Towarzystwa był Notarjusz ś. p. Bolesław Prus Zajączkowski bohaterski dowódca Wojsk Polskich, poległy w walce z bolszewikami pod Zadwórzem (1920).

Miarą uznania działalności Zrzeszenia jest fakt, że delegat jego stale bywał zapraszany na posiedzenia Rady (Izby) Notarjalnej i stale wypowiadał tam opinje o sprawach obchodzących kandydatów notarjalnych.

Pożyteczny ten zwyczaj utrzymał się także dzisiaj, pod rządami nowego prawa o Notarjacie.

Zrzeszenie rozwija obecnie nadal ożywioną działalność współpracując z kolegami z innych dzielnic Polski nad stworzeniem organizacji, obejmującej ogół asesorów i aplikantów notarjalnych, aby notarjat polski, stosownie do założeń nowego prawa zorganizować jako samoistny zawód prawniczy oparty o ludzi, którzy pracę w notarjacie obierają sobie za stały swój zawód.

Obecnie Zrzeszenie przystąpiło do ogólno polskiego Związku Zrzeszeń Młodych Prawników, a ponieważ aplikacja notarjalna trwa szereg lat, ma nadzieję, że praca jego wniesie do Związku nowe wartości i przyczyni się do spopularyzowania wśród młodych prawników Notarjatu, jako zawodu prawniczego, który powinien dać obecnie zajęcie dziesiątkom naszych młodszych kolegów.

ZRZESZENIE APLIKANTÓW ADWOKACKICH I NOTARJALNYCH W POZNANIU

Zrzeszenie powstało w dniu 30. X. 1935 roku. W chwili powstania Zrzeszenie liczyło 3 członków założycieli; obecnie liczba członków wzrosła do 35.

Pierwszym krokiem Zarządu było wynajęcie lokalu. Już w dn. 9.XI.35 r. a zatem w niespełna 2 tygodnie po zebraniu konstytucyjnem, odbyło się pierwsze posiedzenie we własnym lokalu w Pałacu Działyńskich. Odtąd co środę członkowie Zrzeszenia, wraz z aplikantami sądowymi zbierali się w pałacu Działyńskich. Wygłoszono następujące referaty: kol. Motyliński „Ustawodawstwo sterylizacyjne w Niemczech", kol. Banaszak „Najnowsze ustawodawstwo chłopskie w Niemczech". Z inicjatywy Zarządu Zrzeszenia red. Grudziński na jednem z zebrań środowych zapoznał uczestników z „najnowszemi zdobyczami sądowego znawstwa pisma". Ponadto wygłaszali referaty koledzy ass. i apl. sądowi, mianowicie koledzy Pospieszalski, i Płoński wygłosili referaty o prawie karnem w Niemczech i Sowietach. Koledzy, którzy brali udział w wycieczce do Niemiec urządzonej przez Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. zaznajomili pozostałych ze swemi wrażeniami z wycieczki. Prócz części naukowej, zebrania środowe przewidywały imprezy towarzyskie, dancing, gry bridge'a, i t. d.

Pierwszem wystąpieniem nazewnątrz był wieczorek karnawałowy urządzony w salonach Bazaru. Impreza ta była bardzo udatna pod względem towarzyskim, a ponadto przyniosła poważne korzyści finansowe.

Zrzeszenie poznańskie na ostatniem Walnem zebraniu uchwaliło przymusową prenumeratę czasopisma „Współczesna Myśl Prawnicza" przez członków Zrzeszenia, co zostało wprowadzone w czyn.

Co do stosunku do Władz Samorządowych— Zarząd zgłosił do Rady Adwokackiej i Notarjalnej ukostytuowanie się Zrzeszenia przez odpowiednie pisma, oraz złożył wizytę Dziekanom Rad: mec.

Wlazło i not. Jeszkemu. Obecność Prezesa S. O. Kornickiego na jednem z zebrań środowych Zrzeszenia, oraz jego przemówienie w tonie bardzo życzliwym i serdecznym, jest dowodem dodatniego stosunku władz sądowych. Wreszcie podkreślić należy przychylność Rady Notarjalnej, która na cele i potrzeby Zrzeszenia wyasygnowała kwotę 200 zł.

Stworzenie regulaminu dla Kół Miejscowych i zorganizowanie tych Kół, dopełnia obraz prac pierwszego Zarządu Zrzeszenia.

Obecnie etap prac organizacyjnych jest skończony.

Zrzeszenie zajęło odpowiednią pozycję w ruchu zawodowym.

Wybrany przez Walne Zebranie w dniu 7 kwietnia br. Zarząd Zrzeszenia ukonstytuował się jak następuje:

Prezes — Zwierzyński Jan
V-Prezes — Banaszak Władysław
Sekretarz — Słotwiński Bronisław
Skarbnik — Zieliński Walerjan

ZRZESZENIE ASESOROW I APLIKANTÓW SĄDOWYCH W KRAKOWIE

W dniu 26 kwietnia 1936 r. odbyło się w sali Nr. 100 Sądu Apelacyjnego w Krakowie, V Zwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych w Krakowie, które zaszczycili swą obecnością P. Prezes Sądu Apelacyjnego Dr. Franciszek Parylewicz i P. Prokurator Sądu Apelacyjnego Stefan Szydłowski.

Na wstępie kol. prezes Jan Zarzęski powitał przedstawicieli władz, dziękując im za przybycie, dowodzące wielkiego zainteresowania się i życzliwości dla Zrzeszenia i jego prac, poczem kolejno złożyli wyczerpujące sprawozdania z działalności Zarządu za rok 1935/36: prezes, sekretarz, skarbnik, przewodniczący Koleżeńskiego Sądu Honorowego, skarbnik Koleżeńskiej Kasy Samopomocowej, oraz przewodniczący Kół Okręgowych w Jaśle, Kielcach, Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach.

Po sprawozdaniu przewodniczącego Komisji Rewizyjnej kol. Tadeusza Kahla i obszernej dyskusji nad sprawozdaniami, udzielono absolutorjum nstępującemu Zarządowi przez aklamację.

Na członków Zarządu na rok 1936/37 wybrano kolegów: Prezes: Jan Zarzęski, Wiceprezes: Jan Sehn, Sekretarz: Edmund Bochenek, Skarbnik: Józef Kulas, Członkowie: Tadeusz Kahl, Ludwik Sęk, Józef Boryczko.

Ponadto Zgromadzenie uchwaliło zmiany Statutu w kierunku dostosowania go do postanowień Statutu Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.

Wkońcu Walne Zgromadzenie w obszernej i rzeczowej dyskusji poruszyło sprawę bezpłatnej kilkuletniej aplikacji, polecając nowemu Zarządowi, by na Zjeździe Delegatów Związku Zrzeszeń Młodych Prawników w Wilnie w dniach od 21 do 23 maja b. r. sprawę tę poruszył i przedstawił położenie materjalne bezpłatnych aplikantów oraz szkodliwość bezpłatnej aplikacji dla samego sądownictwa.

ZRZESZENIE APLIKANTÓW ADWOKACKICH W WARSZAWIE

Dnia 28 kwietnia r. b. odbyło się walne zgromadzenie członków Zrzeszenia. Obradom zgromadzenia, poświęconego w znacznej części omówieniu działalności dotychczasowego zarządu, przewodniczył senjor Zrzeszenia adw. K. Stańczykowski.

Sprawozdanie, w imieniu zarządu złożył kol. Jodłowski. Podniósł poważny liczbowy rozwój Zrzeszenia, które obecnie liczy 96 członków, podkreślając jednak, że pomimo znacznego zwiększenia się składu osobowego, tempo pracy organizacyjnej uległo niejednokrotnie zahamowaniu. Przyczyny tego stanu rzeczy należy szukać w małem zainteresowaniu z jakiem odnoszą się członkowie do zamierzeń zarządu.

Ożywiona dyskusja, która potoczyła się nad sprawozdaniem zarządu i komisji rewizyjnej, dostarczyła materjału do przyszłych prac zarządu.

W dyskusji podkreślano pewne niedociągnięcia działalności zarządu w dziedzinie organizacyjnej i naukowej. Również żywy oddźwięk znalazła sprawa zmiany statutu, a mianowicie jego § 6, proponowana przez kol. Wertheima. Na wniosek kol. Doberskiego projektowane zmiany zostały odrzucone przez zebranych znaczną większością głosów. Wobec powyższego zarząd zgłosił rezygnację z powierzonych mu mandatów, a walne zgromadzenie po uchwaleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi dokonało wyborów nowego zarządu.

Nowoobrany zarząd na swem pierwszem posiedzeniu ukonstytuował się jak następuje:

Prezes — Bielawski Jerzy
Viceprezesi — Zienkiewicz Ziemisław i de Virion Jerzy
Sekretarz — Halina Młodzianowska
Skarbnik — Roman Daniec
Patronat — Jadwiga Nowicka
Komisja Towarzyska — Piekarski Tadeusz
Komisja Naukowa — Jerzy Jaworczykowski
Komisja Samopomocowa — Tatjana Gołubowska
Referent prasowy — Tadeusz Myśliński.

Zarząd przystępując do swych prac postawił sobie za zadanie utrzymywanie ścisłego kontaktu

z Radą Naczelną oraz dążenie do dalszego wzrostu liczbowego Zrzeszenia.

W dziedzinie pracy naukowej na pierwszym planie postawiona została organizacja repetytorjów przedegzaminacyjnych, ponadto projektowany jest turniej krasomówczy, w formie procesu karnego przed sądem okręgowym.

W maju r. b. odbędzie się odczyt o dekrecie normującym obrót złotem i obcemi walutami. Na terenie towarzyskim zarząd dążyć będzie do jaknajwiększego uaktywnienia współżycia koleżeńskiego członków Zrzeszenia i w tym celu podejmuje organizację wieczorów klubowych pomyślanych na szerszą skalę. W dziedzinie współpracy z Tow. Patronat zarząd dążyć będzie do ułatwienia Patronatowi dostarczenia nieletnim obrońców z urzędu. Wreszcie przez propagandę Współczesnej Myśli Prawniczej wśród ogółu aplikantów adwokackich oraz zachęcanie ich do umieszczenia w piśmie tem swych prac, dążyć będzie, do dalszego rozwoju młodego polskiego piśmiennictwa prawniczego.

ZRZESZENIE ASESORÓW I APLIKANTÓW NOTARJALNYCH W WARSZAWIE

Zarząd Zrzeszenia odbył dziesięć zebrań na których zostały omówione najważniejsze sprawy, dotyczące asesorów i aplikantów notarjalnych.

Na skutek tych zebrań i powziętych na nich uchwał, zostały wykonane następujące sprawy.

Został opracowany memorjał, dotyczący spraw zawodowych i stanowiska prawnego asesorów i aplikantów notarjalnych. Memorjał ten został złożony Radzie Notarjalnej w Warszawie w dniu 25 listopada 1935 roku.

Na tej podstawie Rada Naczelna złożyła Panu Ministrowi Sprawiedliwości w dniu 24 lutego 1936 roku odpowiedni memorjał, dotyczący asesorów i aplikantów notarjalnych.

W dniu 19 i 20 grudnia 1935 roku odbyły się zebrania dyskusyjne, poświęcone mającemu wejść w życie rozporządzeniu o wynagrodzeniu notarjuszów.

Dążąc do zjednoczenia asesorów i aplikantów notarjalnych całej Polski, Zarząd Zrzeszenia wysłał do Stowarzyszeń Asesorów i Aplikantów Notarjalnych we Lwowie i w Krakowie oraz osobiście do około 180 asesorów i aplikantów notarjalnych, pismo z prośbą o wypowiedzenie się co do terminu, miejsca i porządku obrad Ogólnopolskiego Zjazdu Asesorów i Aplikantów Notarjalnych.

ZRZESZENIE ASESORÓW I APLIKANTÓW SĄDOWYCH W WARSZAWIE

Ubiegły miesiąc oraz pierwsza połowa maja zaznaczyły się ożywioną działalnością zarówno referatu naukowego jak i towarzyskiego na terenie Zrzeszenia.

W dniu 20 kwietnia w lokalu Zrzeszenia kol. Szturm wygłosił referat p. t. „Oszustwo w świetle dogmatyki i orzecznictwa" zaś dn. 27.IV. odbył się „Wieczór procesów fikcyjnych" w sprawach o oszustwo i cywilnych, na który przybyła znaczna ilość członków.

W dniach 18 kwietnia i 2 maja odbyły się „Wieczory Klubowe" cieszące się coraz większą frekwencja.

W związku z bolesną rocznicą zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, Zrzeszenie w dniu 12 maja o godz. 10,15 w kościele Św. Anny urządziło uroczyste nabożeństwo żałobne dla swych członków.

Redakcja: Warszawa, Krucza 40 m. 4. **Konto P. K. O. Nr. 9030.**

Administracja: ul. Marymoncka 1b m. 148 **Administrator:** Mirosław Kulesza. Administracja oraz Księgarnia Rolnicza, w Warszawie, Mazowiecka 10. tel. 503-29, przyjmują zgłoszenia prenumeraty.

Komitet Redakcyjny: Tadeusz Żenczykowski (przewodniczący), Jerzy Jodłowski, Karol Kwieciński, Adam Daniel Szczygielski, Jerzy Szper, Zofja Wasilkowska, Henryk Wąsowski, Stefan Zawadzki.

Członkowie-korespondenci: Tadeusz Żmigrodzki (Lublin), Henryk Medyński (Wilno), Janusz Deresiewicz, Leon Gliszczyński (Poznań), Tadeusz Duch i Zbigniew Pelczarski (Lwów), Jerzy Rybakiewicz (Kraków), Bolesław Gajkiewicz (Katowice), Jan Pomorski (Toruń).

Redaktor odp.: Jerzy Poznański. **Wydawca:** Tadeusz Żenczykowski.

Redaktor odpowiedzialny przyjmuje codziennie **tylko w godz. 16—17.**

Prenumerata roczna — **6 zł.**; kwartalna — **1 zł. 50 gr.**

Redakcja rękopisów nie zwraca. Uprasza się o nadsyłanie prac pisanych na maszynie i po jednej stronie arkusza.

Druk. Społeczna, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80

XIV ZJAZD DELEGATÓW

ZWIĄZKU ZRZESZEŃ MŁODYCH PRAWNIKÓW

RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

odbędzie się

w dniach 21 — 23 maja r. b. w Wilnie.

Tegoroczny Zjazd ma nosić charakter masowego Kongresu i udział w nim mogą wziąć, oprócz delegatów, wszyscy członkowie Zrzeszeń oraz członkowie ich rodzin.

PROGRAM ZJAZDU PRZEWIDUJE:

21 MAJA — przed południem — złożenie hołdu Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego w grobowcu na Rossie — otwarcie plenarnych obrad Zjazdu w Auli Uniwersytetu im. Stefana Batorego; wieczorem — raut u p. Wojewody Wileńskiego w Pałacu Reprezentacyjnym.

22 MAJA — obrady Komisji, zwiedzanie miasta, wieczór towarzyski z tańcami.

23 MAJA — wycieczka statkiem do Werek, wspólny obiad koleżeński, plenarne obrady Zjazdu, zamknięcie Zjazdu.

Podczas Zjazdu obradować będą następujące Komisje:

1) Komisja główna (reforma studjów uniwersyteckich i zasady przygotowania do zawodów prawniczych)
2) Komisja aplikacji adwokackiej
3) Komisja sądowa i Prokuratorji Generalnej
4) Komisja notarjalna
5) Komisja administracyjna
6) Komisj organizacyjna.

W NAJBLIŻSZYCH TYGODNIACH UKAŻE SIĘ WYDAWNICTWO
(objętości przeszło 1000 stron)

p. t.

„KODEKSY CYWILNE"

Obowiązujące na ziemiach Centralnych Polski

włącznie z

KODEKSEM ZOBOWIĄZAŃ

wraz z ustawami i rozporządzeniami Prezydenta Rzeczypospolitej uzupełniającemi i związkowemi, obowiązującemi na ziemiach centralnych i na całym obszarze państwa, tezami z orzeczeń do artykułów kodeksowych i przepisów związkowych, rozporządzeniami ministerjalnemi i wskazaniem artykułów związkowych.

w opracowaniu

Dr. Adw. EDWARDA MUSZALSKIEGO

Powyższe wydawnictwo obejmuje: całość prawa cywilnego (prawo osobowe, włącznie z przepisami o osobach prawnych, familijne, małżeńskie, rzeczowe, spadkowe, hipoteczne, zobowiązania, prawo pracy, ustawodawstwo finansowo-rolne, reformy rolne) z tezami orzecznictwa do dnia 1.I.36 r. pod artykułami kodeksu lub ustawy związkowej oraz skorowidzami.

Bliższych informacji udziela

DZIAŁ EKONOMICZNO-PRAWNY KSIĘGARNI ROLNICZEJ

W WARSZAWIE, UL. MAZOWIECKA 10, TEL. 503-29.